

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 9

wrzesień

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

T R E Ś Ć :

W. JESKE	— Służba zootechniczna w Gostyniu otacza opieką gospodarstwa drobnotowarowe . . .	1
Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich		
J. SONTA	— Przygotowanie spółdzielni produkcyjnych do prezimowania inwentarza . . .	8
F. WITCZAK	— Skarmianie jesiennych pasz zielonych . . .	11
S. JEŁOWICKI	— Wykorzystanie pastwisk jesiennych dla opasu owiec . . .	15
T. CZAPŁAK	— Jak opracować preliminarz pasz . . .	18
T. BRZESKI	— Sposoby zapuszczania krów . . .	20
A. MARTYNIAK	— Przeprowadźmy prawidłowo stanówkę w owczarniach . . .	24
Z. HROBONI	— Próby dzielności konia w zaprzęgu . . .	27
K. JEDLIŃSKI	— Zwalczamy pomór kur . . .	30
J. SKRZĘDZIEWSKI	— Przyzagrodowy chów królików . . .	32
Hodowla zarodowa		
W. RACZYK	— Użytkowanie knurów zarodowych w chlewniach wielkostadnych . . .	36
Osiągnięcia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych		
W. SIEDZIEŃIEWSKI	— Przodująca chlewnistrzyni Karolina Perduta w Sławniowicach . . .	40
W. STOIKOWSKI	— Tuczarnia PGR w Henrykowie . . .	43
L. SZMELIK	— Osiągnięcia fermy drobiarskiej RZS Konstantynów . . .	46
F. BILON	— Brygadzysta Wojciech Kowalski z RZS Szczuczyn współpracuje z Technikum Hodowlanym w Szamotułach . . .	48
Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej		
J. KWASIEBORSKI	— Organizacja zimowego wychovu cieląt w PGR i spółdzielniach produkcyjnych . . .	51
Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej		
S. ŻÓŁKOWSKI	— Mechanizacja prac w produkcji zwierzęcej . . .	54
Z doświadczeń hodowli radzieckiej		
Ł. GORIUNOW	— Osiągnięcia przodującego owczarza w kołchozie im. Malenkowa . . .	59
M. KOLLEGOWA	— Moje doświadczenia z wychovu cieląt w kołchozie . . .	61
K r o n i k a		
	— Szkolenie zootechników . . .	64
Poradnik brygadzysty		
	— Rozpoznanie płci u drobiu . . .	65

OKŁADKA: Średniorolny hodowca Jan Grześkowiak z Pępowa, pow. Gostyni, wraz z najstarszą przedstawicielką swej zarodowej obory — krową „Adelą A“, której ostatnia roczna wydajność jeszcze wynosi: 4296 kg mleka o 3,78% tł. Krowa ta jest matką i babką prawie wszystkich krów tej zarodowej obory.
 fot. mgr. W. Jeske

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE
 Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.
 Cena egzemplarza zł 3.—, prenumerata kwartalna zł 9.—, półroczna zł 18, roczna zł 36.
 Druk. RSW „Prasa“, Warszawa, Tarczyńska 8, zam. 781/VIII/53. Pap. druk. sat. kl. V 60 g: 70x100:
 Objętość 4 ark. druk. Nakład 8000 ± 32 egz. 4-B-18951.

WŁODZIMIERZ JESKE

Służba zootechniczna w Gostyniu otacza opieką gospodarstwa drobnotowarowe

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich jest obecnie najważniejszym zadaniem w rolnictwie. Podjęte w ubiegłych latach uchwały Prezydium Rządu w sprawie rozwoju hodowli i w sprawie dwuletniego planu rozwoju produkcji mięsa były bodźcem dla służby zootechnicznej rad narodowych do wzmożenia prac nad podniesieniem produkcji zwierzęcej.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gostyniu, woj. poznańskie, wykazało więcej zrozumienia dla tej tak ważnej gałęzi produkcji niż inne prezydia rad narodowych, które również podejmowały uchwały, dyskutowały nad zagadnieniem hodowli, ale niedostatecznie dopilnowały ich wykonania w terenie. Produkcja zwierzęca, której podstawą jest hodowla, nie może być regulowana przez prowadzenie krótkotrwałych akcji.

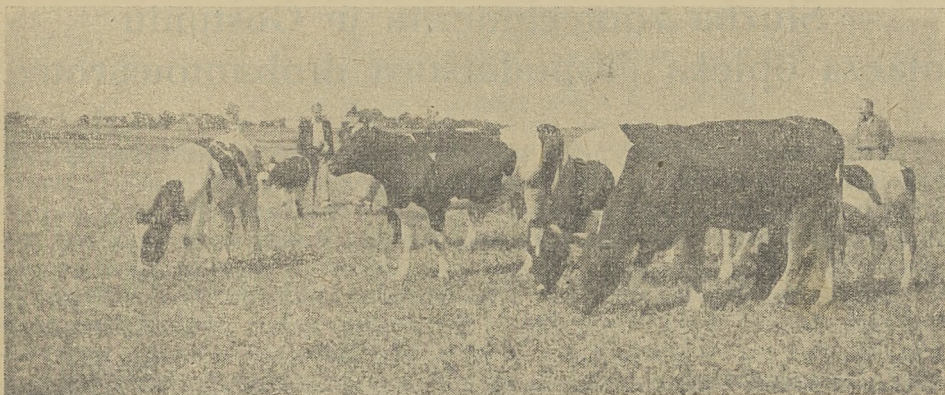
Pozytywne rezultaty w dziedzinie hodowli, jakie osiągnięto w powiecie gostyńskim, spotyka się nie tylko w przodujących spółdzielniach produkcyjnych, jak np. w Krzyżankach, ale również w gospodarstwach drobnotowarowych. Dowodzi to, że służba zootechniczna i weterynaryjna nie zaniedbała poważnego wytwórcy produktów zwierzęcych, jakim jest chłop gospodarujący indywidualnie. Praca w spółdzielniach produkcyjnych i pomoc spółdzielniom produkcyjnym jest obowiązkiem służby zootechnicznej, jednak nie wolno jej zapomnieć o niesieniu pomocy i gospodarstwom drobnotowarowym. Praca służby zootechnicznej jest wykonywana systematycznie i stale, każda bowiem przerwa w wykonywaniu pracy w dziedzinie hodowli może zmarnować osiągnięte wyniki.

Tak pojmuje swoje zadania służba zootechniczna w Gostyniu i wykonując je, zwraca uwagę przede wszystkim na:

- 1) zabezpieczenie dla zwierząt paszy na okres zimy oraz wczesnej wiosny;
- 2) skuteczne zwalczanie chorób zaraźliwych i występującej miejscami nagminnie jałowości samic zwierząt gospodarskich;
- 3) organizowanie racjonalnego wychowu cieląt i prosiąt oraz pielęgnowanie zwierząt produkcyjnych;
- 4) organizowanie masowego ruchu współzawodnictwa w zakresie podniesienia poziomu produkcji w gospodarstwach drobnotowarowych;
- 5) organizowanie stacji kopulacyjnych oraz sztucznego unasieniania zwierząt;

- 6) organizowanie kontraktacji zwierząt hodowlanych i rzeźnych;
- 7) rejestrowanie zwierząt wyróżniających się wysoką produkcją oraz rejestrowanie przychówka od tych zwierząt.

Zadania służby zootechnicznej są rozległe i ważne i dlatego prezydium rady narodowej stara się o odpowiedni dobór pracowników na tym odcinku i organizuje stałe kadry ludzi oddanych pracy hodowlanej. Zalecenia i instrukcje takich pracowników drobnotowarowy chłop przyjmuje z całkowitym zaufaniem, a wykonanie ich wpływa na wzrost produkcji zwierzęcej.



Bydło 8-hektarowego hodowcy Walentego Majewskiego ze wsi Wymysłowo, pow. Gostyń — na pastwisku

Prezydium PRN w Gostyniu uważa produkcję zwierzęcą za jeden z ważnych elementów całokształtu gospodarki w powiecie. Sprawy rozwoju produkcji zwierzęcej są częstym tematem posiedzeń PPRN. Członkowie prezydium z pamięci cytują wyniki osiągnięte w spółdzielniach produkcyjnych i w przodujących gospodarstwach drobnotowarowych. Jest to dowodem, że interesują się oni nie tylko zagadnieniem hodowli, ale żywo współpracują z referentem produkcji zwierzęcej.

Wiele gospodarstw stosując ściśle zalecenia służby zootechnicznej, uzyskuje bardzo dobre wyniki i wykonuje plany produkcji zwierzęcej z nadwyżkami.

Gospodarujący na ośmiohektarowym gospodarstwie Walenty Majewski w Wymysłowie, pow. Gostyń, jest jednym z tych, którzy mogą być wzorem dla innych. Stan pogłowia zwierząt gospodarskich przedstawia się u niego następująco:

Krów dojnych 5, w tym 3 zapisane do Księgi Wstępnej oraz 2 pierwiastki, które zostaną zapisane prawdopodobnie do Księgi Głównej; 2 jałowice; 1 buhaj jednoroczny zapisany do Ks. Gł. przeznaczony na sprzedaż do punktu kopulacyjnego; 5 cieląt.

Średnia wydajność każdej krowy w 1951 roku wynosiła 5 238 kg mleka o procencie tłuszczu 3,22. W 1952 r. wskutek pryszczyicy produkcja obniżyła się do 4 341 kg mleka o procencie tłuszczu 3,37.

Rekordzistką była krowa „Wyspa II“, która dała 6 656 kg mleka o 3,10% tłuszczu. Do tych osiągnięć przyczynia się systematycznie przeprowadzana przez instruktorów kontrola użytkowości.

Pogłowie trzody chlewnej przedstawia się następująco: 4 maciory zarejestrowane, 1 knur stacyjny, 9 tuczników bekonowych, 5 warchlaków, 12 prosiąt.

Walenty Majewski w bieżącym roku odstawił już do punktu skupu 8 tuczników bekonowych i 2 tuczniaki mięsno-słoninowe, a do końca roku odstawi jeszcze taką samą ilość.



Krowy zarodowe hodowli Jana Grześkowiaka z Siedlca, pow. Gostyń.

Stan inwentarza żywego uzupełniają: 1 tryk stacyjny, 2 maciorki oraz 2 kłacze.

Należy dodać, że Walenty Majewski hoduje buhaje hodowlane, które sprzedaje uzyskując za nie bardzo dobre ceny. Od roku 1948 sprzedał 12 buhajów licencjonowanych (zapisanych do Księgi Głównej lub Wstępnej).

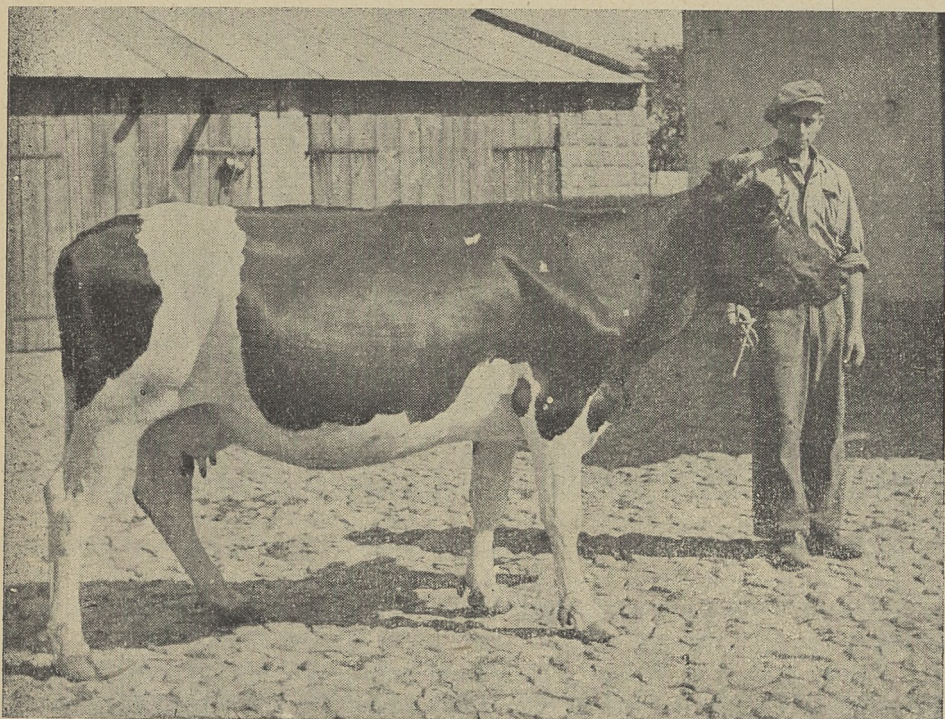
Walenty Majewski dba o jak najbardziej racjonalne wykorzystanie pasz, stosuje kiszenie parowanych ziemniaków, korzystając z jednej z kolumn do parowania ziemniaków, które znajdują się w powiecie; robi kiszonki z liści buraczanych i wytlóków, pielęgnuje łąkę itp. Postawą swoją i pracą zyskał uznanie u władz i u sąsiadów.

Udostępnienie rolnikom kolumn do parowania ziemniaków w wysokim stopniu ułatwia ich zakiszanie. Uruchomienie tych kolumn jest wyrazem pomocy, jaką okazuje stale służba zootechniczna hodowcom.

W powiecie gostyńskim we wsi Siedlec na czoło wielu wybitnych hodowców wybija się ob. Jan Grześkowiak, którego obora szczyty się mianem „zarodowej“.

Na 13-hektarowym gospodarstwie Jan Grześkowiak utrzymuje 7 krów dojnych (wszystkie zapisane do Księgi Głównej), 2 jałowice cielne, 2 buhajki półroczne, 3 cielęta.

Przeciętna wydajność każdej krowy w 1952 r. wynosiła 5 796 kg mleka o procencie tłuszczu 3,77, to znaczy, że każda krowa wyprodukowała 219 kg tłuszczu. Jan Grześkowiak corocznie sprzedaje 3—4 buhajki i 2 cieliczki do chowu. Uzyskuje on za buhajka hodowlanego od 6 000 do 11 500 zł. Jan Grześkowiak jak już i wielu innych hodowców w powiecie gostyńskim stosuje sztuczne unasienianie krów. Unasienianie przeprowadza stacja unasieniania w Kosowie pow. Gostyń.



Rekordzistka obory Stanisławy Krajki, ze wsi Siedlec, w roku 1952 dała 6-164 kg mleka o procencie tłuszczu 3,46.

Do zastosowania nowoczesnej metody zapładniania krów przez unasienianie, umożliwiające korzystanie z najbardziej wartościowych buhajów, przyczyniła się w dużym stopniu służba zootechniczna, która wyjaśniła rolnikom wielkie korzyści z unasieniania i przyczyniła się do sprawnej organizacji punktów unasieniania.

Oprócz zarodowych krów ob. Grześkowiak hoduje konie rasy poznańskiej, wszystkie zapisane do Głównego Rejestru Stadnego: 2 klacze, 1 źrebica dwuletnia, 1 ogierek i 2 źrebięta tegoroczne.

Rejestrowane 2 maciory rasy wielkiej białej, 9 zakontraktowanych warchlaków na bekony i 9 prosiąt — wszystkie te sztuki znajdują się obec-

nie w chlewni ob. Grześkowiaka. W bieżącym roku w pierwszym kwartale odstawił on 7 tuczników bekonowych, a w drugim kwartale 6.

Pogłowie zwierząt gospodarskich uzupełniają dwie owce rasy merynoperskich.

Ob. Grześkowiak wywiązuje się z wszystkich obowiązkowych dostaw zbożowych i okopowych w 100%.

Pasza na okres zimowy jest zabezpieczona. Podstawową paszą jest lucerna (1,5 ha) i koniczyna (1,5 ha). Po sprzątniętej na zielonkę mieszaninie została zasadzona brukiew na 0,5 ha. Bazę paszową uzupełniają buraki pastewne (0,5 ha) i cukrowe (1,16 ha). Z odstawionych do gorzelni ziemniaków otrzyma gospodarstwo wywar.



Jan Klupś ze wsi Pępowo, pow. Gostyń, stosuje sposób pasienia krów, który zapewnia dobre wykorzystanie pastwiska.

Pasze treściwe otrzymuje Grześkowiak za odstawione mleko i tuczniki bekonowe, zaś niedobór siana pokrywa dokupując go w ilości 50 kwintali. Wzorowy porządek, żywienie i pielęgnowanie inwentarza są gwarancją coraz lepszych osiągnięć przodującego hodowcy.

Wyróżniających się hodowców w powiecie gostyńskim jest wielu, a ich osiągnięcia są godne pochwały.

Jan Klupś ze wsi Pępowo od każdej z 7 krów uzyskał po 5 308 kg mleka o procencie tłuszczu 3,56; Tomasz Majewski ze wsi Bukowica od każdej z 8 krów uzyskał 4 688 kg mleka o procencie tłuszczu 3,41. Krajka Stanisława ze wsi Elęcín od każdej z 6 krów uzyskała po 5 505 kg mleka o procencie tłuszczu 3,55.

Przykładów dotyczących osiągnięć w hodowli bydła można by wyliczyć jeszcze wiele.

W dziedzinie hodowli owiec w powiecie gostyńskim obserwuje się również systematyczny wzrost pogłowia. Pogłowie na terenie powiatu powiększa się corocznie o 20%.

Osiągnięcia w dziedzinie hodowli w powiecie gostyńskim są w dużej mierze wynikiem pracy służby zootechnicznej, a przede wszystkim kierownika produkcji zwierzęcej ob. Franciszka Styzińskiego. Dobrze zorganizowana kontrola użytkowości bydła prowadzona przez trzech instruktorów dodatnio oddziałuje na produkcję. Instruktorzy kontroli użytkowości pomagają chłopom w opracowaniu norm żywienia, w przeprowadzaniu selekcji, instruują, jak należy pielęgnować zwierzęta gospodarskie i zabezpieczyć je w pasze na cały rok. Kierownik referatu produkcji zwierzęcej po-



Dwa buhajki i cieliczka hodowli zarodowej Jana Grześkowiaka z Siedlca, pow. Gostyń — pochodzące ze sztucznego unasieniania.

trafił zorganizować kontrolę użytkowości i przekonać prezydium o jej ważności pracy. W powiecie gostyńskim instruktorów nie odwołuje się do innych prac niezwiązanych z produkcją zwierzęcą. Utrzymują oni natomiast stały kontakt z instruktorami zootechniczno-weterynaryjnymi w PGR, kontrolują ich pracę w dziedzinie kontroli użytkowości. W powiecie gostyńskim stałej kontroli podlega 678 krów, w tej liczbie 160 krów należących do chłopów drobnotowarowych.

Służba zootechniczna propaguje metodę sztucznego unasieniania, jest więc ona w gostyńskim szeroko stosowana przez chłopów. Poza 6 punktami unasieniania, zorganizowanymi przez Ministerstwo PGR, powstały trzy dalsze punkty w Krobii, w Godurowie i w Borku, które zorganizowało Ministerstwo Rolnictwa.

O zrozumieniu zalet metody sztucznego unasieniania świadczy fakt, że w nowozałożonym punkcie unasieniania w Goderowie w czerwcu unasieniono tylko 13 krów, a w lipcu już 32 krowy. Ogółem w powiecie gostyńskim w roku 1952 unasieniono około 4 000 krów.

W punktach unasieniania przeprowadza się badania krów i prowadzi się systematyczną walkę z jałowością.

Nad stanem zdrowotnym zwierząt gospodarskich czuwa kierownik Państwowego Zarządu Weterynarii dr Ludwik Mulak; w powiecie znajdują się dwie lecznice weterynaryjne: jedna w Podrzeczu, a druga w Krobii.

Szczepienia przeciwrózycowe są wykonywane w terminie i podlega im prawie 100% pogłównia trzody nadającej się do szczepienia.

Służba weterynaryjna przeprowadza szczepienia przeciw pomorowi świń.

Szczepienia drobiu są natomiast wykonywane jeszcze w niewielkim procencie, przyczyną tego jest brak uświadomienia chłopów w tej dziedzinie. Prezydium PRN zorganizowało również ekipy do wykonania sianokosów, które wyjechały do pow. Sulęcín. Ekipy wyjechały z trzech gmin — z gminy Gostyń, Borek, Piaski.

Są jednak jeszcze w powiecie gostyńskim pewne drobne niedociągnięcia, których usunięcie przyczyniłoby się do szybszego rozwoju hodowli.

Hodowcy za dostarczony państwu żywiec otrzymują węgiel o małej wartości użytkowej. Powoduje to oczywiście wśród nich niezadowolenie. Tego rodzaju węgiel znajduje się między innymi w gminnej spółdzielni w Krobii. Większa dbałość kierownika GS jak i PZGS o asortyment węgla mogłaby w dużej mierze sytuację naprawić.

Sprawa kontraktacji cieliczek jest hamowana przez niepunktualny przydział pasz treściwych. Roczny plan przewiduje zakontraktowanie 154 cieliczek. Do dnia 1.VIII zakontraktowano 97 cieliczek. Mimo trudności plan ten zostanie wykonany w terminie.

Taka jest sytuacja w przodującym pod względem hodowlanym powiecie.

W wielu innych powiatach zadania służby zootechnicznej nie są wykonywane systematycznie, prezydja nie doceniają znaczenia prac oddziałów czy referatów produkcji zwierzęcej, odrywają specjalistów - hodowców do innych prac, powodując często na pewien okres zastój prac nad podniesieniem produkcji zwierzęcej. Ten stan rzeczy musi jak najprędzej ulec radykalnej zmianie.

OGŁOSZENIE

W październiku br. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne wyda pierwszy numer popularnego miesięcznika pt. „Hodowca Drobego Inwentarza”. Czasopismo to przeznaczone dla ogółu hodowców drobnego inwentarza na wsi oraz w ośrodkach miejskich i przemysłowych omawia hodowlę drobiu, królików, zwierząt futerkowych, kóz, jedwabników i gołębi.

Cena egzemplarza wynosi 3,50 zł, prenumerata kwartalna — 10,50, a roczna — 42 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę pisma przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy w terminie do 10 września br. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne nie przyjmuje zgłoszeń ani wpłat prenumeratorów.

Adres Redakcji — Warszawa, ul. Warecka 11a, PWRiL.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

Jerzy Sońta

Przygotowanie spółdzielni produkcyjnych do prezimowania inwentarza

Decydujące znaczenie dla normalnego, stałego rozwoju hodowli zespółowej ma utrzymanie inwentarza żywego w okresie zimowym. Okres ten decyduje o wysokości produkcji zwierzęcej w następnych okresach: wiosennym i letnim oraz decyduje o całości poziomu i dalszego rozwoju hodowli.

W ubiegłym roku przekonaliśmy się, jak wielkie znaczenie ma przygotowanie pasz dla inwentarza żywego w spółdzielniach produkcyjnych na okres zimowy.

Ministerstwo Rolnictwa w instrukcji z dnia 17 września 1952 r. postawiło szereg zadań zarówno dla zarządów spółdzielni produkcyjnych, jak i aparatu rolnego rad narodowych oraz POM, mających na celu praktyczne przygotowanie warunków do dobrego prezimowania inwentarza żywego w 1952/53 r. Wiele z zadań postawionych przez Ministerstwo Rolnictwa w tej instrukcji przez niektóre spółdzielnie produkcyjne oraz służbę rolną zostało wykonane niedostatecznie. Niewiele spośród spółdzielni produkcyjnych poczyniło wysiłki, aby zaopatrzyć się w wystarczającą ilość paszy w okresie lata i jesieni 1952 r., nie wykorzystano wszystkich możliwości produkcji kiszzonek, jak również zbyt późno ustalono niedobory paszowe, co poważnie utrudniało możliwość zorganizowania szybkiej pomocy. Dało to w efekcie — na szczęście w nielicznych spółdzielniach — wypadki wycieńczenia inwentarza zwłaszcza w końcu okresu zimowego, powodujące niekiedy nawet padnięcia krów przy porodach.

Również nie we wszystkich spółdzielniach przeprowadzono właściwą selekcję stada i zadbano o zabezpieczenie przedzimowe budynków inwentarskich oraz nie wszędzie wykorzystano możliwości uzupełnienia stada podstawowego przez zakup inwentarza hodowlanego i użytkowego.

Natomiast te spółdzielnie, które we właściwy sposób przygotowały warunki utrzymania inwentarza i przy pomocy służby rolnej w całej rozciągłości zastosowały się do wytycznych podanych w instrukcji Ministerstwa Rolnictwa z dn. 17.IX. 1952 r. — prezimowały inwentarz dobrze.

W ciągu bieżącego roku spółdzielnie produkcyjne w daleko większym stopniu przygotowały się do okresu zimowego niż w latach ubiegłych. Tym niemniej obecny okres bezpośrednio przed rozpoczęciem utrzymania zimowego wymaga dużego wysiłku ze strony zarządów spółdzielni produkcyj-

nych, aparatu służby rolnej i weterynaryjnej rad narodowych oraz służby agronomicznej POM w kierunku planowego, pełnego przygotowania warunków dla racjonalnego chowu inwentarza w okresie zimowym i wiosennym w 1953/54.

Przytoczona już instrukcja z dnia 17.IX. 1952 r. w warunkach zimy 1952/53 okazała się słuszną, a w związku z tym nie można wykluczyć, że jej wskazówki mogą okazać się w zależności od przebiegu pogody i w tym roku aktualne. W celu dobrego przygotowania warunków utrzymania inwentarza — w pierwszej połowie września konieczne są odprawy wojewódzkie i powiatowe dla służby rolnej i weterynaryjnej rad narodowych, aparatu agronomicznego POM oraz zainteresowanego aparatu terenowego central usługowych (np. COZH).

Tematem odpraw roboczych jest przede wszystkim ustalenie konkretnych planów w zakresie bezpośredniej opieki instruktorsko-zootechnicznej we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych. Aby zostały osiągnięte dobre wyniki okazuje się konieczne, aby poszczególni pracownicy służby rolnej i służby weterynaryjnej oraz służby agronomicznej POM byli przydzieleni imiennie do sprawowania stałej opieki zootechnicznej w ściśle określonych spółdzielniach produkcyjnych.

Pracownicy służby rolnej, weterynaryjnej, służby agronomicznej POM, którym powierzona będzie opieka fachowo-zootechniczna w poszczególnych spółdzielniach produkcyjnych w zakresie przezimowania inwentarza, obowiązani są dokładnie poinstruować zarządy spółdzielni, brygadzystów hodowlanych i zainteresowanych członków brygady polowej spółdzielni w zakresie koniecznych czynności, starań i zabiegów potrzebnych dla zapewnienia warunków dobrego przezimowania. W nielicznych spółdzielniach produkcyjnych, gdzie nie ma jeszcze ustalonych stałych brygad hodowlanych, jest już najwyższy czas, aby na ogólnych zebraniach spółdzielni wytypować i dokonać wyboru członków odpowiedzialnych za hodowlę oraz określić zadania wynikające z przygotowań do okresu zimowego.

Zarządy spółdzielni produkcyjnych, brygady hodowlane oraz wszyscy członkowie, poczynawszy od połowy września, pod fachową opieką wyznaczonego pracownika służby rolnej lub agronomicznej POM powinny zastrzeżać się szczególnie o pełną realizację następujących zadań:

Zorganizowanie bazy paszowej na okres zimowy oraz właściwe gospodarowanie paszami, a to przez przygotowanie dostatecznych ilości kiszzonek, siana i zabezpieczenie pasz treściwych pochodzących z własnego gospodarstwa. Do produkcji kiszzonek wykorzystujemy wszelkie poplony pastewne, liście okopowych oraz ewentualnie także trawy łąkowe, koniczyny itp., zwłaszcza gdy występują trudności w ich wysuszeniu na siano. Żywienie trzody chlewnej będzie bardziej ekonomiczne jeśli przygotujemy potrzebną, możliwie maksymalną ilość kiszzonek z parowanych ziemniaków, zakiszanych pół na pół z liśćmi buraczanymi lub zielonkami poplonowymi, gdyż unika się w ten sposób strat, jakie są zawsze przy przechowywaniu ziemniaków do wiosny w kopcach.

Dla ustalenia potrzeb i planu żywienia w każdej spółdzielni produkcyjnej, prowadzącej hodowlę zespołową, konieczne jest opracowanie preliminarza pasz na okres zimowy, przyjmując normy wskaźnikowe żywienia

inwentarza ujęte w artykule ob. Tadeusza Czapłaka (bieżący numer Przeglądu Hodowlanego).

Po dokonaniu zestawienia potrzeb (preliminarz pasz) musimy pamiętać o obliczeniu bilansu paszowego przez porównanie preliminarza z ilością wyprodukowanych pasz. Ewentualne niedobory paszowe ustalone tą drogą trzeba będzie pokryć przez zakup w sąsiedniej spółdzielni, lub z przerzutu pasz słomianych z innych terenów. Ustalone niedobory pasz oraz plan ich pokrycia powinny być szybko przesłane, za pośrednictwem powiatowych i wojewódzkich rad narodowych do Ministerstwa Rolnictwa (ostateczny termin — 15 listopada 1953 r.).

Chcąc dobrze opracować plan produkcji pasz dla okresu wiosennego i letniego 1954 roku, przystępujemy do jego opracowania już w jesieni kierując się w tym zakresie wydanymi, wyczerpującymi instrukcjami Ministerstwa Rolnictwa.

Ważnym zagadnieniem w przygotowaniach do przezimowania inwentarza będzie zabezpieczenie posiadanych zapasów pasz na okres zimowy. Zarząd spółdzielni winien ustalić plan zwózki i zabezpieczenia pasz objętościowych i soczystych w pobliżu pomieszczeń inwentarskich, co ułatwia dostęp do tych pasz niezależnie od warunków pogody i stanu dróg. Praca ta musi być wykonana przed nastaniem słoty jesiennej. W danym przypadku chodzi o dowóz słomy, siana, okopowych, należyte ustawienie stert (stogów) i zakopcowanie, ogrodzenie miejsc składania paszy, zabezpieczenie pasz przed zamoczeniem, zagrzaniem, rozciąganiem, jak również zabezpieczenie ich przed rozdeptywaniem, rozciąganiem na podwórzu itp. Każda sterta, kopiec, silos itd. po należyтым zabezpieczeniu, musi być protokolarnie przekazana kierownikowi brygady hodowlanej, stajennemu lub innemu pracownikowi, odpowiedzialnemu za żywienie danego rodzaju zwierząt.

Przygotowanie pomieszczeń, okólników i urządzeń dla inwentarza należy przeprowadzić bardzo skrupulatnie usuwając wszelkie braki przez dokonanie koniecznych napraw i remontów. Szczególnie w zakresie zakładania okólników i wybiegów dla młodzieży, koniecznych przy racjonalnym wychowie, należy wykorzystać w pełni jesień urządzając je możliwie najtańszym gospodarskim sposobem.

Przygotowanie brygady hodowlanej do zadań zimowych polega na zapoznaniu brygadzystów hodowlanych oraz członków zarządu odpowiedzialnych za hodowlę z regulaminami pracy w zakresie produkcji zwierzęcej, na przedyskutowaniu porządku dnia pracy w oborach, w chlewniach, w kurniach, w stajniach — w okresie zimowym. Podział pracy oraz organizacja poszczególnych czynności wpłyną na usystematyzowanie codziennych prac w hodowli, na wdrożenie ludzi do punktualności, co przyczyni się z kolei do podniesienia osiągnięć produkcyjnych.

Poza wymienionymi zasadniczymi sprawami, które winny stać się przedmiotem troski zarządów spółdzielni produkcyjnych i aparatu agronomicznego, należy w przygotowaniach do okresu zimowego, przy fachowej pomocy odnośnego personelu, dokonać selekcji zwierząt, usuwając z hodowli sztuki chore lub nieprodukcyjne. Wówczas uzupełnia się stado przez zakup inwentarza hodowlanego i użytkowego za pośrednictwem COZH (zwłaszcza z kontraktacji cieliczek) jako też w obrocie sąsiedzkim. Również na-

leży ostatecznie przejąć wszelkie wkłady członkowskie inwentarza żywego zadeklarowane przez członków.

Należy w całej pełni wykorzystać dla dokonywania zakupów zarówno uzyskane dla bieżącego roku kredyty inwestycyjne, jak i przewidziane fundusze inwestycyjne spółdzielni oraz pieniądze uzyskane ze sprzedaży wybrakowanych z hodowli sztuk.

W wyniku przeprowadzonej selekcji, w hodowli powinny zostać sztuki zdrowe lub zgodnie z orzeczeniem lekarza i zootechnika sztuki chore, ale mogące nadal pozostać w gospodarstwie. Stado podstawowe uzupełnia się przez sztuki pochodzące bądź z zaległych wkładów członkowskich, bądź też przez sztuki nabyte, wartościowe pod względem produkcyjnym.

Jesienna selekcja musi również objąć rozplodniki, pozostawiając w hodowli zespołowej buhaja, knury i tryki uznane, odpowiednie dla potrzeb hodowli.

Wymienione uwagi odnoszą się do najważniejszych zagadnień związanych z przygotowaniem do utrzymania inwentarza żywego w okresie zimowym. Byłoby bardzo wskazane, żeby zarządy spółdzielni produkcyjnych, z pomocą aparatu rolnego rad narodowych i agronomicznego POM, zapoznano szczegółowo z wydanym w tej sprawie Zarządzeniem Ministra Rolnictwa (Nr 133 z dn. 12 sierpnia 1953 r.).

FRANCISZEK WITCZAK

Skarmianie jesiennych pasz zielonych

Jesienią dopóki pozwoli pogoda należy inwentarz żywy trzymać na pastwisku, aby jak najdłużej wyzyskać paszę zieloną, która jest najzdrowszą paszą, szczególnie jeżeli jest zbierana przez samo zwierzę. W tym celu wyzyskać trzeba jak najdłużej okres pastwiskowy. Pastwisko naturalne jesienią nie ma już tej wartości co w połowie wiosny i dlatego nieraz trzeba lepsze krowy dokarmiać innymi zielonkami. Świeżej, zielonej paszy dostarczą głównie siane na wiosnę wsiewki koniczyn, seradeli oraz poplony ścierniskowe. Jedną z najcenniejszych pasz w tym czasie będzie seradela, która jako pasza pastwiskowa, czy też jako zielonka koszona — jest nieocenioną paszą. Technika spasaniania seradeli w postaci pastwiska jest zupełnie podobna do spasaniania naturalnych pastwisk. Aby uniknąć zbędnego deptania seradeli, należy spasać ją kawałkami. Po dokładnym spasienu określonej powierzchni, przesuwa się stado na następne kawałki.

Wbrew dość szeroko rozpowszechnionym poglądom o celowości spasaniania wsiewek — zasiewów koniczyn, mieszanek motylkowych i traw w płodozmianie polowym w żadnym wypadku nie należy ich przeznaczać na pastwisko dla zwierząt gospodarskich. Zwierzęta bowiem silnie udeptują zasiewy, wskutek tego mieszanek, a zwłaszcza rośliny motylkowe wchodzące w jej skład gorzej się rozwijają. Osłabione wypasaniem przez zwierzęta gospodarskie mieszanek źle zimują, giną, jak również źle odrastają na wiosnę. Zwierzęta udeptując glebę niszczą jej strukturę, ubijają jej górną war-

stwę, co powoduje intensywniejsze wyparowanie wilgoci z gleby. Spasanie mieszanek wieloletnich motylkowych i traw jest dopuszczalne tylko w płodozmianie pastewnym pod warunkiem stosowania spasanias kwaterowego. Spasanie wieloletnich mieszanek pastewnych dopuszczalne jest od drugiego roku użytkowania. Wypasanie należy rozpocząć po pierwszym pokosie oraz przerwać w zależności od pogody około trzech tygodni przed nastaniem przymrozków jesiennych.

Doskonalej karmy w początkach jesieni dostarczają poplony ścierniskowe, na przykład łubin pastewny, mieszanki strączkowo-zbożowe itp. Wszystkie tego rodzaju zielonki spasa się jako koszoną zielonkę. Nie należy zapominać o szkodliwości spasanias zielonek w nadmiarze. W późniejszym okresie, w czasie sprzętu okopowych, mamy jako dobrą paszę — liście i nać różnych gatunków okopowych, a przede wszystkim liście buraków cukrowych.

Liście buraczane stanowią poważną pozycję w gospodarce paszowej wielu gospodarstw, lecz użytkowanie ich jest często nieracjonalne, połączone z błędami, odbijającymi się ujemnie na wydajności i zdrowiu zwierząt. Jeden hektar liści buraków cukrowych daje więcej białka niż 1 ha owsa i prawie tyle co 1 ha koniczyny ususzoney na siano z jednego pokosu.

Rodzaj paszy	Zbiór q/ha	1 kg zawiera		Z 1 ha otrzymuje się	
		białka g	jedn. ows.	białka kg	jedn. ows.
Liście buraków cukr.	150	14	0,15	210	2250
Siano konicz. 1 pokos	40	55	0,51	220	2040
Owies — ziarno	20	70	1,00	140	2000
„ — słoma	20	9	0,30	18	600

Te stosunkowo duże ilości składników pokarmowych powinny być w każdym gospodarstwie buraczanym jak najlepiej wykorzystane. Już na początku wykopków trzeba koniecznie zdecydować, jaką ilość liści będziemy skarmiać na zielono, a jaką przeznaczymy na kiszonkę. Przy tym kiszonkę przygotowuje się nie później niż w tydzień po obcięciu liści. Zielone liście skarmia się przez dwa tygodnie, ponieważ dłuższe przetrzymywanie ich w polu (przy listopadowej pogodzie) powoduje duże straty składników pokarmowych.

Ilość dni po obcięciu	Straty w % (wg Ohla)		
	całej masy liści	białka	cukrów
7	15,8	4,8	30,2
21	32,4	20,2	36,3
42	51,4	33,8	44,9

Ze względu na straty jakie zachodzą w masie liści i zawartości składników wiele naszych gospodarstw powinno skrócić okres spasanias zielonych liści.

Najczęściej popełnianym błędem przy skarmianiu liści są za wysokie dawki, szczególnie dla krów. Wskutek tego występują zaburzenia w przewodzie pokarmowym — rozwolnienie i związane z tym marnotrawstwo białka oraz złe wykorzystanie pozostałych składników pokarmowych (liści i innych jednocześnie skarmianych pasz); źle wykorzystane są przy tym składniki mineralne, co zwykle prowadzi do schorzeń objawiających się rozmiękczeniem kości.

Aby złym skutkom zapobiec, trzeba w nadchodzącym okresie pamiętać o następujących zaleceniach:

- 1) skarmianie liści należy rozpocząć stopniowo;
- 2) liście trzeba zbierać jak najczęściej, o ile można to płukać, a już koniecznie wytrząsać;
- 3) skarmiać je w stanie świeżym;
- 4) dawka dzienna dla krów nie powinna przekraczać 40 kg na sztukę, lepiej tylko 30 kg;
- 5) dla wyrównania brakujących jednostek pokarmowych należy skarmiać jednocześnie 10—15 kg buraków pastewnych (można też brukiew ewentualnie koński zab);
- 6) dla uzupełnienia suchej masy i balastu oraz poprawy stosunku składników mineralnych spasać 3—4 kg siana i do syta słomy pastewnej;
- 7) zwierzęta w tym okresie potrzebują dodatku kredy szlamowanej — dziennie przynajmniej 60 g i soli pastewnej 20 g;
- 8) przy skarmianiu niepłukanych liści, aby zapobiec rozwolnieniu, podawać dziennie na sztukę 50 g węgla drzewnego;
- 9) szczególną ostrożność zachować w żywieniu zwierząt ciężarnych.

Doświadczenia z żywieniem krów liśćmi płukanymi i niepłukanymi wskazują, że przy dawkach do 50 kg rozwolnienie spowodowane jest tylko zawartością ziemi. Zanieczyszczenie ziemią sięga niejednokrotnie 20% (a nawet więcej), tzn. że w 50 kg „liści“ jest 10 kg ziemi.

Skarmianie niepłukanych liści powoduje spadek mleczności około 1 l dziennie.

W oborze doświadczalnej liczącej 45 krów dzienny udój obniżył się o 50 l z powodu nagłej przerwy w płukaniu liści. Ponieważ straty mleka przy brudnych liściach kiszonych są takie same, czysty zbiór liści jest bardzo ważny. Trzeba przy tym pamiętać, że skarmianie liści buraczanych (zielonych i kiszonych) trwa w wielu gospodarstwach przez kilka miesięcy.

Przy spasaniu większych dawek liści niż 50 kg nawet płukanie nie zapobiega rozwolnieniu. Rozwolnienie jest przyczyną nie tylko brudu w oborze, nie tylko brudnych krów i mleka, marnowania składników pokarmowych, ale też zwiększa z każdym dniem zaburzenia w przewodzie trawienym i powoduje spadek kondycji, a nawet stan chorobowy. Rozwolnienie bywa również często powodem schorzeń narządów rozrodczych krów i nieraz kończy się jałowością. Straty w mleku są wówczas jeszcze dużo większe. Powtarza się to w dodatku corocznie.

W okresie skarmiania liści należy obserwować kał zwierząt; rzadki kał wskazuje, że dawka liści jest za wysoka, że liście są brudne lub krowy nie otrzymują pasz o działaniu wstrzymującym. Podawanie medykamentów jest wtedy najwyższej półśrodkiem, ponieważ nie usuwa przyczyny rozwolnienia.

Przy jednostronnym żywieniu liśćmi w dawce występuje nadmiar białka a niedobór jednostek pokarmowych, zimą natomiast, kiedy skarmia się ubogie w białko buraki, rzecz ma się odwrotnie. Wobec tego spasanie tych pasz oddzielnie nie daje dobrych rezultatów. Liście buraczane i buraki pastewne powinny być skarmiane razem:

jesienią — zielone liście i buraki,
zimą — kiszzone liście i buraki,
wczesną wiosną — kiszzone liście i wytloki suszone.

Dawka pokarmowa powinna oczywiście zawierać jednocześnie siano oraz słomę i być ułożona np. w ten sposób:

Przy wydajności 10 kg mleka (krowa 400 kg): 3 kg siana, 3 kg słomy, 30 kg liści, 10 kg buraków.

Przy mleczności 15 kg (krowa 500 kg): 4 kg siana, 4 kg słomy, 40 kg liści, 10 kg buraków, 1,5 kg otrąb żytnich. Buraki można zastąpić brukwią lub inną paszą niebiałkową — końskim zębem lub słonecznikiem.

Przy żywieniu liśćmi trzeba pamiętać o podawaniu pasz działających wstrzymująco, jak np. o słomie roślin strączkowych lub jęczmiennej. Ewentualnie podawane pasze treściwe powinny być także pod tym względem dobrane (otręby żytnie, śruty strączkowych). Przy małych ilościach liści pasze są dobrze wykorzystywane i nie ma wtedy rozwoznienia.

Nikt się nie powinien dziwić, że już w okresie zbioru buraków skarmia się „pasze zimowe“ — buraki czy siano; liście kiszzone z powodzeniem zastępują je w okresie zimowym. Wówczas korzyści będą znacznie większe niż przy spasaniu większej ilości liści zielonych przez dłuższy okres czasu.

Trzeba też zwrócić uwagę na kolejność zadawania pasz; lepiej będzie skarmiać liście po sianie a nie odwrotnie.

Zielone liście buraczane mogą być stosowane także w żywieniu świń; wówczas rozdrabnia się je i miesza z parowanymi ziemniakami w stosunku 1 : 2, a nawet 1 : 1, natomiast warchlakom 2 : 1. Doświadczenia wskazują, że kisonka przygotowana z ziemniaków i liści zmieszanych w stosunku 1 : 1 daje w tuczu takie same przyrosty jak świeże czy kiszzone ziemniaki. W ten sposób można zwiększyć dwukrotnie paszę podstawową dla trzody chlewnej oraz zatrzymać pewną jej ilość na czerwiec i lipiec (okres bez ziemniaków).

Dla owiec przy opasie oraz w żywieniu maciorek, tryków i dorastającej młodzieży liście stosuje się w umiarkowanych ilościach.

Jeśli mówimy o liściach buraczanych, to zazwyczaj myślimy o liściach buraków cukrowych; nie wolno jednak zapominać, że liście buraków pastewnych, brukwi, kapusty mają także dużą wartość odżywczą, dlatego powinny być dokładnie zebrane i najlepiej — zakiszone. Trzeba przy tym pamiętać, że liście buraków pastewnych obcina się podobnie jak u buraków cukrowych z główką; ma się wtedy następujące korzyści:

- 1) ogłowione buraki lepiej się przechowują (nie gniją przy „oczkach“ i nie puszczają pędów);
- 2) liście z główkami jest lepiej zbierać (trzymają się dobrze główki);
- 3) liście lepiej się kiszą (bakterie fermentacji mlekowej mają w główkach buraka więcej pożywki — cukru niż w liściach);
- 4) liście buraków pastewnych z główkami mają wyższą wartość pokarmową.

Im gorsza jest pogoda, tym krótszy powinien być okres skarmiania liści na zielono. Główną część liści zawsze należy zakisić, a tam gdzie ma się ku temu warunki — trzeba wysuszyć mechanicznie; liście przeznaczone do konserwacji zwozi się z pola nie dopiero wtedy, kiedy skończy się skarmianie na zielono, ale zaraz po obcięciu.

W jesieni nie brak też liści i naci innych roślin. Mamy więc nać marchwi, liście brukwi i kapusty. Są to wszystko wartościowe pasze. Przy tym liści tych nie można dawać w nadmiarze, gdyż mleko ma nieprzyjemny zapach i smak. Zarówno liści buraczanych, jak i wszystkich innych zielonek nie należy spasać bez miary, bowiem nie należy zapominać, że można z nich sporządzić wysokiej wartości kiszonki, które przydadzą się jako pasze soczyste w zimowym żywieniu, a także podczas braku pasz w lecie następnego roku.

STANISŁAW JEŁOWICKI

Wykorzystanie pastwisk jesiennych dla opasu owiec

W celu podniesienia produkcji wełny w Polsce przeznacza się na rzeź jedynie owce starsze (z wyjątkiem karakułów i owiec kożuchowych, które zabija się w młodym wieku), nie nadające się do dalszego użytkowania. Wobec tego w owczarniach spółdzielni produkcyjnych i PGR powinno się przeznaczać na opas jedynie starsze wybrakowane maciory i skopy, które ukończyły 6 lat życia. Jednakże w celu zapobieżenia upadkom, należy owce wybrakowywać i sprzedawać do tzw. „taniej jatki“, nawet w stanie nieopasionym oraz nieuleczalnie chore owce i charłaczną młodzież. A zatem praktycznie biorąc prowadzi się obecnie opas starszych wybrakowanych macior i skopów w wieku ponad 6 lat.

Opas owiec w owczarni rzadko się praktykuje z uwagi na duże zużycie paszy, a tym samym wysoki koszt tuczu, natomiast opas na pastwiskach, i to głównie jesiennych, jest znacznie tańszym sposobem.

Dzienna norma dla owcy opasanej o wadze 50—60 kg wynosi:

około 1,60 jednostek pokarmowych owsianych i około 100 g strawnego białka.

Opas prowadzi się aż do uzyskania pełnej mięsności owiec, co trwa zazwyczaj 2 do 2,5 miesięcy.

Przy zastosowaniu wyżej wymienionej normy musiano by zużyć przy opasaniu owiec w owczarni dla każdej sztuki w całym okresie tuczu następującą ilość paszy: około 170 kg suchej paszy objętościowej,

(44% średniego siana łąkowego,

22% słomy strączkowej,

22% słomy ozimej,

12% plew żytnich,

około 19 kg jęczmienia lub kukurydzy,

około 230 kg kiszonych liści buraków cukrowych (lub 115 kg ziemniaków albo około 40 kg suszonych wytlóków buraczanych),

około 1,5 kg mieszanki związków mineralnych. Dlatego też praktykuje się głównie opasanie owiec starszych na pastwiskach. Jak widać z obliczenia, opasanie owiec w owczarniach jest kosztowne. Jak widać z obliczenia, opasanie owiec w owczarniach jest kosztowne. skach w okresie letnio-jesiennym.

Przed rozpoczęciem opasania należy zawsze owce ostrzyć, tak by z chwilą sprzedaży na rzeź posiadały wełnę co najmniej dwumiesięczną, co przyczynia się do lepszej jakości skóry (ewentualne pokaleczenia przy strzyżu), podnosi ilość produkowanej wełny w stadzie i przyczynia się do lepszego opasu owiec.

Najlepszymi pastwiskami dla opasu owiec są ścierniska, a w późniejszej porze kartofliska i buraczyska.

Racjonalne wykorzystanie tych pastwisk daje możliwość zupełnie dobrego opasu owiec starszych.

Ścierniska należą do dobrych pastwisk, gdyż zawierają resztki pozostawionych na polach ziarn zbóż, które mogą być jedynie przez owce we właściwy sposób wybierane. Niemniej jednakże spasanie ściernisk musi się odbywać z dużą ostrożnością z uwagi na możliwość wystąpienia u owiec wzdęć i zatruc.

Użytkowanie ściernisk jako pastwiska nie może jednak powstrzymać podorywek według ustalonego planu.

Zasadą spasania ściernisk jest aby:

- 1) owce stopniowo do nich przyzwyczajać, tj. z początku paść najdłużej 2 godziny po czym przedłużać czas pasienia);
- 2) owce wychodziły na ścierniska dopiero po nakarmieniu w owczarni suchą paszą objętościową (słomą), a więc by nie były na czczo, a tym samym nie pobierały zbyt chciwie od razu większej ilości ziarn pozostawionych na polach;
- 3) owiec po zejściu ze ściernisk nie poić zaraz, lecz dopiero po upływie co najmniej 3 godzin, a to z tego względu, że znajdujące się ziarna w żołądku owcy mogłyby napęcznieć i wywołać wzdęcie, a czasem nawet i padnięcie;
- 4) nie spasać ściernisk bezpośrednio po deszczu;
- 5) owce paść sposobem przemiennym, tj. po pasieniu przez 2 do 3 godzin na ścierniskach należy przejść ze stadem owiec na pastwisko trawiaste, na którym należy paść chociaż 2 godziny, a następnie znów powraca się na ściernie.

W wypadku zauważenia wzdęć u owiec należy natychmiast przestać spasanie ściernisk, a owcom chorym zastosować masaże dolnych części brzucha. W tym celu owczarz stojąc bierze pomiędzy swe nogi szyję owcy wzdętej, po czym równomiernie masuje rękami oba boki podbrzusza owcy. Owcom chorym zaleca się też zadawanie środków przeczyszczających, jak olej rycynowy i inne wskazane przez lekarza weterynarii.

Na odrostach rosnących po podorywkach jęczmienia i owsa nie można owiec paść w pierwszych dwóch tygodniach, gdyż w tych odrostach znajdują się rośliny powodujące zatrucie.

Jak wynika z powyższego spasanie ściernisk wymaga dużej ostrożności i umiejętności. Dlatego też wielu niedoświadczonych owczarzy, którzy przez nieświadomość spowodowali padnięcia owiec na ścierniskach obawia się nadal paść owce na tych pastwiskach. Taka obawa spasania ściernisk wpływa ujemnie na wykorzystanie najbardziej bogatych pastwisk nada-

jących się znakomicie dla opasu owiec starszych. Owczarze, posiadający mniejszą praktykę w swym zawodzie, powinni się nauczyć sztuki pasienia owiec na ścierniskach od doświadczonych brygadzystów owczarni lub na kursach szkolenia owczarzy. Po zaoraniu ściernisk pasie się owce na ziemniaczyskach i buraczyskach. Po zbiorze ziemniaków przepędza się owce po ziemniaczyskach, gdzie zbierają one resztki pozostawionych na polach ziemniaków. Uważać jednakże należy, by owce nie zjadały łęt ziemniaczanych, gdyż też zawierają solaninę działającą trująco na organizm owiec. Poza tym nie należy spasać ziemniaków zmarzniętych, gdyż także działają szkodliwie, a u matek kotnych wywołują poronienia.

Pasienie na buraczyskach nie wymaga specjalnych ostrożności i polega na wybieraniu przez owce resztek pozostawionych na polach liści i buraków. Takie pastwiska w zależności od pozostawionej ilości liści są mniej lub bardziej obfite. Liście buraczane są zdrową i pożywną paszą, natomiast w stanie zmarzniętym są szkodliwe.

Na ziemniaczyska i buraczyska należy wypędzać owce po nakarmieniu do syta w owczarni suchą paszą objętościową. Umiejętne wykorzystanie ściernisk, ziemniaczysk i buraczysk w poważnym stopniu przyczynia się do opasania owiec starszych, a tym samym do zaoszczędzenia znacznej ilości paszy, jaką trzeba zużyć przy tuczeniu owiec w owczarni.

O ile na skutek długotrwałych deszczów nie da się owiec zupełnie opaść na pastwisku; wówczas po ukończonym sezonie pastwiskowym należy podzielić je na 3 grupy według ich kondycji, a więc na: dość dobrze podpasione, średnio chude i chude oraz zadawać im przez 4—6 tygodni paszę w owczarni. Średnia dawka dzienna powinna zawierać dla 1 owcy następujące pasze:

około 1	kg średniego siana łąkowego,
„ 0,5	„ słomy strączkowej,
„ 0,5	„ słomy ozimej,
„ 0,25	„ plew żytnich,
„ 0,25	„ jęczmienia lub kukurydzy,
„ 3	„ liści kiszonych buraczanych lub 1,5 kg ziemniaków,

albo 1,5 kg suszonych wytlóków buraczanych.

Owce znajdujące się w kondycji średniej powinny otrzymywać wymienioną dawkę, a owce chude zwiększoną o 20%, natomiast owce w kondycji dość dobrej — zmniejszoną dawkę o 20%.

Dokarmianie opasów w owczarni jest ostatecznością i powinno się je stosować w wyjątkowych okolicznościach. Przede wszystkim należy wykorzystać pastwiska letnio-jesienne, które jedynie przy dodatku słomy na zakładkę nocną wystarczają na opasienie owiec starszych. Owce dostatecznie opasione, które osiągnęły pełną mięsność należy natychmiast sprzedawać na rzeź, nie czekając na opasienie reszty owiec. Przetrzymywanie opasionych owiec, które już nie przybierają na wadze, powoduje niepotrzebne koszty żywienia. Wobec tego sprzedaż opasów powinna być przeprowadzana partiami w miarę opasienia owiec.

Opasając owce należy po 5 sztuk (zawsze tych samych) ważyć co 14 dni w celu stwierdzenia czy przybierają na wadze. Po stwierdzeniu przyrostów uważa się, że pastwisko lub pasza są wystarczające, w przypadku ubytków na wadze należy zmienić pastwisko na lepsze, a w razie braku tego — stosować dokarmianie w owczarni.

Jak opracować preliminarz pasz

W dobrze prowadzonym gospodarstwie hodowlanym produkcja pasz, a szczególnie przygotowanie pasz na okres zimowy odbywa się w sposób planowy. Do opracowania takiego planu potrzebna jest dokładna znajomość zarówno potrzeb paszowych inwentarza, jak i możliwości produkcyjnych gospodarstwa.

Podstawą wszelkich prac związanych z produkcją czy przygotowaniem pasz na jakiś okres czasu stanowi tzw. „preliminarz paszowy“, czyli dokładne obliczenie wskazujące, jakie ilości poszczególnych rodzajów pasz będą potrzebne dla chowanego w danym okresie inwentarza żywego. Szczególnie dokładnie powinien być taki preliminarz opracowany na okres zimy, przeważnie będący najtrudniejszym okresem pod względem paszowym w gospodarstwie rolnym.

Każda spółdzielnia produkcyjna czy gospodarstwo indywidualne prowadzące hodowlę powinno w okresie lata i jesieni nagromadzić tyle i takich pasz, żeby trzymane zwierzęta przez cały okres zimy normalnie przyrastały, były zdrowe i nie spadały z wydajnością. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy dokładnie wiadomo, ile zwierzętom potrzeba pasz dla utrzymania takiego stanu.

Ażebym dojść do wyliczenia preliminarza paszowego trzeba w pierwszym rzędzie zdać sobie sprawę z tego, ile poszczególnych rodzajów zwierząt (czyli ile koni, ile krów, ile trzody chlewnej itd.) będzie dane gospodarstwo trzymać w okresie zimowym. Trzeba również pamiętać o tym, że przed wejściem w okres zimowy w każdym gospodarstwie, a w szczególności w gospodarstwie spółdzielczym powinien być dokonany przegląd inwentarza w celu ustalenia jego stanu ilościowego i jakościowego. Wszystkie sztuki chore, charłaczne, o niskiej wydajności powinny być przed zimą ze stada usunięte lub zamienione na sztuki dobrej jakości.

Po ustaleniu ilości poszczególnych rodzajów zwierząt trzeba obliczyć jaką produkcję chcemy od nich otrzymać w okresie zimy. Mając takie dane przystępujemy do wyliczenia potrzebnych zapasów pasz na okres zimowy. W tym celu posługujemy się wskaźnikami, które są podane w tabeli zamieszczonej na str. 19.

Ponadto przyjmujemy, że na przyrost 100 kg żywca u tuczników mięsno-słoninowych potrzeba ogółem w okresie zimowym: 10 q ziemniaków, 3 q kiszonki, 1 q — okopowych pastewnych (buraki), 0,5 q — prósza z siana i 2 q paszy treściwej. Natomiast przy tuczu bekonowym na 100 kg przyrostu żywej wagi potrzeba w okresie zimowym: 5 q ziemniaków, 1 q kiszonki, 1 q okopowych pastewnych, 0,5 q prósza z siana, 3 q paszy treściwej i 150 litrów odpadków mleczarskich.

Znając liczby poszczególnych rodzajów inwentarza, ich produkcję oraz wyżej podane wskaźniki, można łatwo wyliczyć zapotrzebowanie czyli preliminarz pasz na okres zimowy.

Rodzaje zwierząt	Przeciętna dzienna dawka w kg					Potrzeba w q na 1 sztukę na okres zimowy				
	siano	słoma pastewna	ziemniaki	okopowe pastewne	pasze treściwe	siano	słoma pastewna	ziemniaki	okop. past. i kiszonki	pasze treściwe
Konie robocze	3	3	—	5	3	7,5	7,5	—	10,5	6,5
Krowy (o wadze ok. 500 kg i przec. mleczności 10-12 l mleka na dzień)	5	3	—	30	2	11	6,5	—	65	4,5
Buhaje	8	1	—	12	4	17	3	—	25	8,5
Lochy ¹ (ok. 170 kg wagi żywej)	0,2	—	5	1	1,5	0,5	—	11	2	3
Knu y ²	0,2	—	3	0,5	3	0,5	—	8	1	6
Owce dorosłe ³	1	1	—	3	0,2	2,5	2,5	—	6,5	0,5
Tryki	1	1	—	3	1	2,5	2,5	—	6,5	2

Dla przykładu takiego wyliczenia preliminarza pasz niech posłuży jakaś spółdzielnia, która w okresie zimy będzie utrzymywała w hodowli ze-
społowej następujące ilości zwierząt:

1) koni dorosłych — 10 szt., 2) krów dojnych o przeciętnej dziennej wy-
dajności od krowy 10—12 l — 40 szt., 3) buhajów — 1 szt., 4) loch — 10 szt.
5) knurów — 2 szt., 6) owiec dorosłych — 100 szt., 7) tryków — 2 szt.

Ponadto spółdzielnia będzie tuczyć 50 sztuk świń, od których przecięt-
ny dzienny przyrost powinien wynosić około 0,5 kg/szt. Korzystając z poda-
nych wskaźników można obliczyć, że spółdzielnia ta będzie potrzebowała
na okres zimy:

1. Dla koni: 75 q siana (łąkowego lub z roślin motylkowych); 75 q sło-
my pastewnej (jarej, najlepiej owsianej); 105 q okopowych pastewnych (mo-
gą być częściowo ziemniaki); 65 q paszy treściwej (ziarno owsa lub żyta mo-
czonego).

2. Dla krów: 440 q siana (łąkowego lub z roślin motylkowych); 260 q
słomy pastewnej (jarej); 2 600 q okopowych pastewnych lub kiszonki (bu-
raki pastewne i częściowo ziemniaki. Większa część okopowych powinna być
zastąpiona kiszonkami); 180 q pasz treściwych.

3. Dla buhaja: 17 q siana; 3 q słomy pastewnej; 25 q okopowych pa-
stewnych lub kiszonki; 8,5 q pasz treściwych.

4. Dla loch: 5 q siana (w formie prószu, lub plewy roślin motylkowych);
110 q ziemniaków (mogą być częściowo zastąpione burakami wysoko plen-
nymi); 20 q okopowych (częściowo może być kiszonka); 30 q pasz treści-
wych (śruta, otręby).

5. Dla knurów: 1 q siana (w formie prószu); 16 q ziemniaków; 2 q oko-
powych pastewnych; 12 q pasz treściwych (śruta, otręby).

¹⁾ ²⁾ Dla loch i knurów siano w postaci prószu.

³⁾ Pasze treściwe dla maciorek kotnych i karmiących.

6. Dla owiec: 250 q siana, 250 q słomy pastewnej (najlepiej z roślin motylkowych); 650 q okopowych pastewnych (buraki); 50 q paszy treściwej (dla kotnych i karmiących maciorek).

7. Dla tryków: 5 q siana; 5 q słomy pastewnej; 13 q okopowych pastewnych; 2 q pasz treściwych.

8. Na tucz trzody chlewnej (przyrost 5 000 kg żywca): 500 q ziemniaków; 150 q kiszonek (zielonek z parowanymi ziemniakami); 50 q okopowych pastewnych; 25 q siana (w formie prószu); 100 q paszy treściwej (śruta, otręby).

Razem spółdzielnia ta powinna przygotować około 818 q różnego siana, które w części może być zastąpione bardzo dobrą słomą pastewną lub plewami roślin motylkowych. Następnie około 600 q słomy pastewnej (może być zastąpione sianem). Okopowych pastewnych i kiszonek 3 610 (okopowe mogą tutaj częściowo występować w formie ziemniaków lub odpadków przemysłowych takich, jak: wytłoki, pulpa, wywar) oraz 500 q ziemniaków i 417 q pasz treściwych (ziarno plus otręby za kontraktację).

Po sporządzeniu takiego preliminarza trzeba porównać go z przewidywaną albo już wykonaną produkcją pasz w gospodarstwie, czyli dokonać tzw. „bilans paszowy”. Jeżeli się okaże, że bilans pasz jest ujemny (to znaczy, że produkcja pasz w gospodarstwie nie pokrywa zapotrzebowania), wtedy natychmiast trzeba obmyślić plan pokrycia niedoborów. Niedobory te można pokryć np. przez przygotowanie dodatkowych ilości kiszzonek, przeznaczenie większej ilości słomy pastewnej na paszę (stosując uszlachetnienie słomy ozimej) albo przez zakup wytłoków mokrych z cukrowni i ich zakiszenie.

TADEUSZ BRZESKI

Sposoby zapuszczenia krów

Czas pokryć i ocieleń powinien być tak uregulowany, aby krowie w ciągu kilku tygodni przed porodem zapewnić wypoczynek, po przebytym okresie laktacji, dać jej możliwość wzmocnienia organizmu i nabrania sił i zapasów do nowej laktacji. Okres wypoczynku — to okres zasuszania krowy. Jest rzeczą jasną, że każda krowa co roku powinna mieć swój „urlop” za to, że przez cały rok rzetelnie się napracowała.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że krowa dająca w okresie rocznej laktacji 4000 kg mleka, wytwarza ilość mleka równającą się jej ośmiokrotnej wadze żywej i że taka krowa pobiera i przerabia w żołądku ilość paszy (potrzebną na utrzymanie jej życia i wymienionej produkcji mlecznej), równającą się jej 50-krotnej wadze żywej, to jest bezsporne, że taka krowa tak wyłożoną i sumienną pracą zasługuje sobie na odpoczynek.

Pod koniec okresu laktacyjnego każda krowa jest mniej lub więcej wyczerpana. Dobra dójka, nawet przy racjonalnym żywieniu, wyczerpuje w tym okresie zawarte w organizmie zapasy białka, a zwłaszcza soli mineralnych i właśnie w czasie swego „urlopu”, zwanego powszechnie zasuszaniem, ma możliwość ponownego ich nagromadzenia. Odnosi się to szczególnie

do nagromadzenia rezerw fosforu, którego brak w organizmie odbija się zawsze ujemnie na normalnym przebiegu popędu płciowego. Również wielkość nagromadzonych w wątrobie i w innych organach zapasów witaminy A, tak cennego składnika siary, jest właśnie zależna od długości trwania okresu zasuszenia. Okres ten powinien trwać u krów co najmniej 6 (a jeszcze lepiej jeśli może trwać 8 tygodni), u pierwiastek zaś — 10 tygodni. Dłuższych okresów zasuszania, jako nieopłacalnych, tak samo nie należy stosować jak i krótszych niż 20 dni, jako szkodliwych dla zdrowia zwierząt.

Zbyt długie dojenie krowy (bez wprowadzenia przerwy) musi odbić się ujemnie na rozwoju płodu, który najbardziej się rozwija w ostatnich tygodniach przed ocieleniem krowy, osiąga bowiem wówczas 60% swej pełnej wagi. Zbyt długie dojenie jest również przyczyną obniżki wydajności mleka o 20—50% poniżej normalnej laktacji. Gdyby zootechnik czy brygadzysta oborowy nie udzielił krowie dostatecznie długiego odpoczynku pozwalającego jej całkowicie wypocząć, skazałby ją na przedwczesne wybrakowanie z szeregu dobrych dójek stada. Czy brakowanie to nastąpi po pierwszej czy po drugiej laktacji — nie jest już rzeczą najważniejszą, istotne jednak jest, że w takich warunkach chowu przy nadmiernym wykorzystaniu zwierzęcia musi nastąpić przedwczesne wybrakowanie.

Należy pamiętać, że urlop wypoczynkowy krowy nie jest okresem bezprodukcyjnym. Jest rzeczą udowodnioną, że właśnie na skutek dobrego żywienia i przy odpowiednio długim okresie wypoczynkowym wydajność mleka w następnej laktacji wzrasta. Poza tym cielę w łonie matki rozwija się szybciej i lepiej, rodzi się żywotniejsze, silniejsze i odporniejsze na choroby.

Obserwacje na podstawie przeprowadzonej kontroli użytkowości wykazały, że jeżeli okres zasuszania trwał:

- 0 — 40 dni — przeciętna mleczność (u 407 krów) wynosiła 3 194 kg
- 41 — 70 dni — przeciętna mleczność (u 587 krów) wynosiła 3 404 kg
- 71 — 100 dni — przeciętna mleczność (u 416 krów) wynosiła 3 231 kg
- ponad 100 dni — przeciętna mleczność (u 176 krów) wynosiła 2 874 kg

Z powyższego wynika, że mimo zachowania w stosunku do wszystkich krów tych samych warunków żywienia, najwyższą wydajność mleka wykazują krowy, u których okres zasuszania trwał 41—70 dni, podczas gdy okres krótszy wpływał niekorzystnie na przyszłą mleczność.

W oborze Karawajewo wśród rekordzistik rozróżnia się cztery typy krów, które odmiennie zachowują się pod względem zasuszania. Do I typu zalicza się krowy o nierównej wydajności mleka. Większość tych krów doi 7 — do 9 miesięcy i zazwyczaj zasuszają się same. Do II typu krów należą krowy z równomierną laktacją i dające się w ciągu 10 — 12 dni łatwo zasuszyć, mimo że dziennie dają jeszcze 20—25 kg mleka. Do III typu zalicza się krowy z równomiernymi udojami, jednak zasuszające się trudno, bo na ich zasuszenie potrzeba 30 — 40 dni.

Do IV typu zalicza się krowy, u których nie daje się przerwać wydzielania mleka. Mimo stosowania różnych zabiegów zasuszania, wydzielają one mleko do samego ocielenia. Wobec tych krów stosuje się następującą metodę: zasusza się je aż do obniżenia dziennych udojów do 8—4 kg, po czym przestaje się je doić. Mimo że mleko tworzy się dalej w małych ilościach, gruczoły mlekne nie ulegają fizjologicznym zmianom. U krów takich po zaprzestaniu dojenia, a karmionych mimo to obficie, ilość mleka w wymionach nie zwiększa się.

Sposobów zasuszania krów jest kilka, lecz zasadniczo w praktyce stosuje się najczęściej następujące dwa sposoby:

Stary sposób, w praktyce jeszcze często spotykany, polega na stopniowym zmniejszaniu ilości udojów z trzech dziennie na dwa, potem na jeden. w końcu co 2, 3 lub 4 dzień przy równoczesnym odejmowaniu pasz soczystych i zielonek oraz wody — aż do spowodowania głodu i pragnienia. Równolegle z tym niejednokrotnie zadaje się pasze zasuszające jak śrutę z wyki, kwaśne siano, sól gorzką, susz cykoriowy itp. Ten sposób zasuszania ma następujące ujemne strony:

1. Zasuszanie trwa zbyt długo u krów wykazujących wysokie dzienne udoje, przez co okres faktycznego ostatecznego zasuszania jest znacznie krótszy.

2. Podczas tego długotrwałego zasuszania, szczególnie w stale zwiększających się odstępach między jednym a drugim udojem, może łatwo nastąpić zakażenie drobnoustrojami (bakterie okrężnicy, bakterie łańcuskowe). Drobnoustroje te poprzez kanały strzykowe mogą dostać się do poszczególnych ćwiartek wymienia, wywołując w nim głębokie zapalenie, które będzie przyczyną, że krowa będzie doić tylko na 3, a nawet na 2 strzyki.

3. Przez głodowanie i ograniczenie wody do picia krowa traci siły, zamiast ich w tym czasie nabierać.

4. Termin właściwego zasuszania nie może być dokładnie ustalony.

Wady pierwszego sposobu stały się przyczyną opracowania innego, następującego sposobu:

Najpierw należy dokładnie obliczyć datę rozpoczęcia zasuszania. Dalszy tok zasuszania jest następujący: przy produkcji jeszcze 10 i więcej litrów mleka należy w ustalonym dniu zasuszania zbadać mleko poszczególnych ćwiartek wymienia na zdrowotność, zapach, smak i wygląd. Od tego dnia doi się przez 3 — 4 dni krowę już tylko dwa razy. W celu dokładnej obserwacji, jak krowa reaguje na wprowadzane zmiany, wskazane jest wysokomleczne krowy umieścić oddzielnie.

Z momentem zmniejszenia się dziennej wydajności mleka należy zaprzestać udoju wieczornego i doić już tylko po raz ostatni następnego dnia rano. W ten sposób wywołuje się zakłócenie w funkcjonalnym procesie tworzenia mleka. Ostatni udój należy wykonać bardzo skrupulatnie i wydoić do ostatniej kropli. Następnie oczyszcza się otwór kanalika strzykowego i szczególnie zmasarowuje 1% maścią borową. Zmasarowanie strzyków powtarza się przez kilka dni, nie ruszając jednak od tej chwili wymienia. Wprawdzie w pierwszych dniach (zwłaszcza na drugi dzień) występuje jeszcze wydzielanie mleka i poszczególne ćwiartki wymienia jak i strzyki stają się wskutek tego napięte i sprężyste, jednak objawy te przy zdrowych wymionach po kilku dniach ustępują.

Występowanie długotrwałych zapaleń wymienia lub okazywanie bólu przez krowę przy dotykaniu wymienia są dowodem, że wymię podczas ostatniego okresu dojenia nie było zdrowe i że należy je leczyć. Zdrowe wymię bowiem, wskutek stale wzrastającego wchłaniania mleka przez organizm krowy opróżnia się, staje się obwisłe, pomarszczone i wiotkie. W żadnym wypadku nie wolno zdrowego, już zasuszonego wymienia pobudzać do wydzielania mleka przez sprawdzanie stopnia zasuszenia drogą dojenia, gdyż w ten sposób otwiera się ponownie wyloty kanalików strzykowych, stwarzając możliwości zakażenia wymienia przez wtargnięcie drobnoustro-

jów i zakłócenia już rozpoczętego procesu przedstawiania organizmu zwierzęcego na zasuszanie i wchłanianie mleka. W ten sposób zasuszanie krowy trwa zazwyczaj 5—8 dni.

Równolegle z coraz rzadszym dojeniem i postępującym zasuszaniem należy krowie zadać mniej pasz soczystych, a latem trzymać krowę na słabszym pastwisku, co ułatwia przeprowadzenie procesu zasuszania i powoduje szybsze osiągnięcie dobrych rezultatów. W każdym razie nie należy w tym okresie krowy głodzić ani ograniczać pojenia, gdyż łatwo można wywołać niepożądane zaburzenia przewodu pokarmowego.

Ten sposób zasuszania może być jednak stosowany tylko w wypadkach zupełnie zdrowych wymion u krów. Dlatego też na kilka tygodni przed zasuszeniem należy poszczególne ćwiartki wymienia bardzo skrupulatnie zbadać i podczas doju pilnie obserwować jakość mleka. W tym celu należy codziennie dokonywać przeddojów i badać stan mleka.

Przeddoju dokonuje się w ten sposób, że na specjalną czarną płytkę probierczą lub z braku takowej do małego naczynka o dnie pomalowanym na czarno zdaja się pierwsze krople mleka i na podstawie ich wyglądu stwierdza się jakość mleka. W wypadku stwierdzenia, że mleko nie jest zupełnie zdrowe, nie należy go po udojeniu mieszać z mlekiem pochodzącym od krów zdrowych. Kropli mleka pochodzących z przeddoju nie należy wylewać na ściółkę, a do specjalnie przeznaczonego w tym celu naczynia. Mleko to należy wylewać w miejsce niedostępne dla ludzi i zwierząt, aby zapobiec ewentualnemu rozwleczeniu choroby. W wypadku występowania żółtego zanikowego zapalenia wymienia należy wymię poddać badaniu przez lekarza weterynarii, a mleko z poszczególnych ćwiartek oddać do zbadania w laboratorium.

Jeżeli mleko z jednej lub z kilku ćwiartek jest kłaczkowate albo posiada słono-gorzki smak lub też jest serowate — jest to dowodem, że wymię jest chore i musi być leczone bez względu na mający nastąpić proces zasuszania. Jeżeli schorzenie wymienia zauważy się wcześniej, to leczenie powinno nastąpić jeszcze przed rozpoczęciem zasuszania, tak aby przy rozpoczęciu procesu zasuszania wymię było już bezwzględnie wyleczone. Ćwiartki wymienia, które podczas procesu zasuszania uległy zasuszeniu, należy raz dziennie skrupulatnie zdoić bez wykonania masażu ćwiartki, a otwory kanalików strzykowych po dokonaniu doju szczelnie zasmarować 1% maścią borową. Przy tej okazji należy zbadać i ponownie zasmarować otwory kanalików strzykowych zdrowych ćwiartek. Jeżeli zauważa się nabrzmienie wymienia — jak się to mówi potocznie „krowa dostaje wymię“ — należy bezzwłocznie każdą ćwiartkę przez delikatne wymacanie zbadać. W wypadku stwierdzenia schorzenia jednej z ćwiartek, należy natychmiast rozpocząć jednorazowe dzienne dojenie chorej ćwiartki.

Mniej więcej 14 dni po zasuszeniu krowy należy zastosować system żywienia krowy według dawek przewidzianych dla krów będących bezpośrednio przed ocieleniem. Pomocnym sposobem przy zasuszaniu krowy okazało się w praktyce zmienianie stanowiska krowy lub też odłączanie jej na pewien czas od innych krów. Przyczynia się to do nerwowego uspokojenia krowy przez odjęcie jej możliwości nerwowo-wzrokowego i nerwowo-słuchowego pobudzania się do wydzielania mleka, jakie zazwyczaj następuje w oborze podczas codziennego dojenia sąsiednich krów.

Przeprowadźmy prawidłowo stanówkę w owczarniach

Obecnie dla owczarzy wielu owczarni w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych nadchodzi okres bardzo ważnych prac — okres stanówki. Doświadczeni brygadziści wiedzą, że od prawidłowego żywienia tryków i maciorek, wreszcie od sumiennego wykonania wszystkich prac związanych ze stanówką zależy ilość i jakość przychówka, a to decyduje o opłacalności stada i prowadzi do zwiększenia pogłowia owiec.

Przed stanówką w każdej owczarni inspektor hodowli owiec wykonuje plan kopulacyjny. W owczarniach zarodowych plan ten polega na tym, że dla poszczególnej maciorki (posiadającej swój numer rodowy) przeznacza się tryka odpowiadającego pod względem typu i klasy. Numer tryka wpisuje inspektor do notesu owczarni, zaś owczarz w czasie stanówki przeznaczanego tryka podprowadza do grzejącej się maciorki i notuje datę jej pokrycia. W owczarniach klasowych, a tych jest znacznie więcej, maciorki podzielone są na klasy według typu i do każdej klasy przydziela się odpowiedniego rozplodnika.

W czasie przeprowadzania planu kopulacyjnego z reguły odbywa się przegląd tryków i uzupełnianie ich stanu nowymi trykami pochodzącymi z owczarni zarodowych. W naszych warunkach przeciętnie przeznacza się jednemu trykowi około 50 maciorek do pokrycia. Tryki te powinny być zbądane przez lekarza wet.

Gdy termin stanówki się zbliża, dobry brygadzysta kontroluje kondycję maciorek przeznaczonych do stanówki oraz kondycję tryków. W żadnym przypadku nie mogą być maciorki w okresie stanówki wychudzone. Należy co najmniej na trzy tygodnie przed stanówką intensywniej je żywić, zapewnić im dobre stanowisko, a w przypadku chowu stajennego dawać dobre zielonki. To samo dotyczy tryków, przy czym tak tryki, jak i maciorki muszą mieć zapewniony ruch na wolnym powietrzu.

Powyższe wskazania są poparte osiągnięciami zootechników radzieckich. Również u nas w kraju doświadczenia i obserwacje przeprowadzone na kilku stadach w Czechnicy, Kołudzie Wielkiej, Bojanowie i innych wykazały niezbicie, że dokarmianie owiec przed stanówką, oraz utrzymywanie ich w dobrej kondycji w czasie stanówki wpływa dodatnio na podniesienie płodności stada.

Były przypadki, gdzie stado maciorek niedokarmiane wykazywało około 100% płodności, zaś po kilku latach w stadzie tym stale przed stanówką dokarmianym osiągnięto 146% płodności (Technikum Rolnicze w Bojanowie). W Technikum tym dokarmianie maciorek polega na zadawaniu im po 250 g mieszanki (owies i jęczmień) na sztukę w połączeniu z dobrym pastwiskiem (mieszanka: wyka z pszenicą, lub koniczyna biała z trawami), w braku dobrego pastwiska stosują tam dodatek zielonki z lucerny lub koniczyny.

Jak już wspomniano, tryki również powinno się przed stanówką żywić intensywniej (na 1 miesiąc lub co najmniej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem stanówki).

Dla przykładu podaje się dwie dzienne dawki paszy dla tryków o 100 kg żywej wagi; dla tryka dorosłego i młodego poniżej 2 lat:

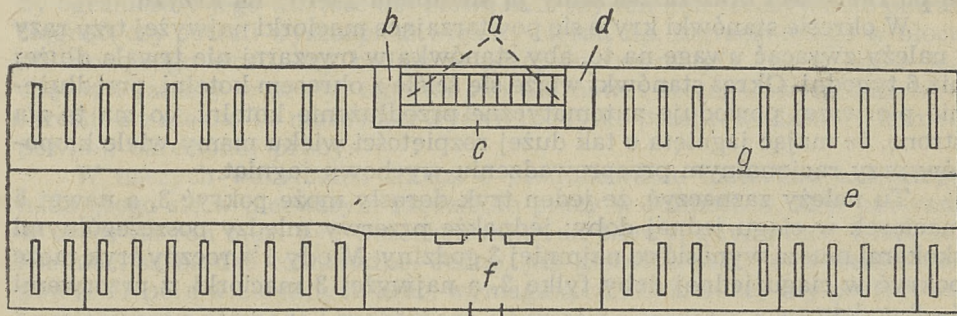
a) dawka dzienna dla tryka dorosłego w okresie pokrywania: 1½—2 kg dobrego siana łąkowego, 0,7 kg owsa, 0,25 kg jęczmienia, 3 kg zielonki (wyka, bobik, peluszka, owies lub lucerna);

b) dawka dzienna dla tryka młodego poniżej 2 lat w okresie pokrywania: 1½ — 2 kg dobrego siana łąkowego, 1 kg owsa i jęczmienia, 0,5 kg makucho lnianego, 3 kg zielonki (wyka, bobik, peluszka, owies lub lucerna).

Spadek wagi żywej u tryka dobrze żywionego nie powinien po okresie kopulacyjnym wynosić więcej aniżeli 10%.

Powyżej podane wskazania dotyczące żywienia przed i w czasie stanówki są bardzo ważne i lepiej niejednokrotnie opóźnić stanówkę o 2 tygodnie a doprowadzić tryki i maciorki do należytej kondycji. Nie przyniesie to żadnych strat, lecz z pewnością da duże korzyści.

Już na kilka dni przed rozpoczęciem stanówki tryki powinny być umieszczone w oddzielnych kojcach na cały okres stanówki (wymiary kojca: szerokość 1 m, długość 2 m, wysokość 1,15 m). Obok tego pomieszczenia należy ogrodzić trzy pomieszczenia: dla parkających się maciorek, dla przeprowadzania stanówki i wreszcie pomieszczenie dla maciorek po pokryciu (przebywają one tam aż do następnego dnia). Rys. 1.

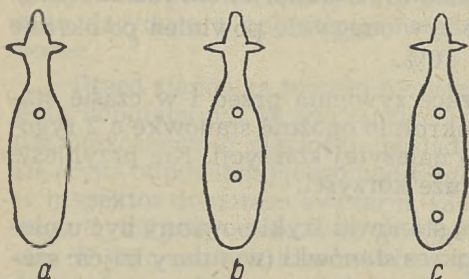


Rys. 1. Urządzenie owczarni w okresie stanówki. a — kojce dla tryków, b — pomieszczenie dla parkających się maciorek, c — pomieszczenie dla przeprowadzania stanówki, d — pomieszczenie dla maciorek po pokryciu, e — ganek środkowy, f — paszarnia, g — jasełko.

Sposobów krycia maciorek jest kilka, lecz u nas w owczarniach tak zarodowych jak i klasowych obowiązuje krycie z ręki lub sztuczne unasienianie. Krycie z ręki przeprowadza się w sposób następujący: rano wprowadza się do stada maciorek jednego lub dwa tryki - probiery (na 100 maciorek 1 probier). Ich narządy kopulacyjne zasłonięte są fartuchami, które

umocowuje się na grzbiecie sznurkami lub paskami. To proste zakrycie uniemożliwia probierowi pokrycie maciorki, natomiast pozwala na wyszukanie w stadzie grzejących się maciorek, które poznajemy łatwo ponieważ one nie uciekają przed probierem i pozwalają mu na siebie skakać.

Grzejące się maciorki owczarz wyłapuje i umieszcza w oddzielnej zagrodzie (b). Następnie owczarz wyprowadza pojedynczo parkającą się maciorę do ogrodzenia dla przeprowadzania stanówki, c) stwierdza jej klasę i tam wpuszcza z kojca tryka przeznaczonego na tę klasę. Po pokryciu tryk zostaje odprowadzony do swego kojca, zaś maciorę znaczy się (przez wciśnięcie) stemplem „zero“ na kłębie i wpuszcza się ją do pomieszczenia dla macior po pokryciu (d). W dalszym ciągu owczarz wyprowadza następną maciorę i w ten sposób dozoruje stanówkę.



Rys. 2. Znakowanie maciorek w czasie stanówki: a — maciora pokryta pierwszy raz, b — maciora kryta dwa razy (pierwsza powtórka), c — maciora kryta trzy razy (druga powtórka).

Maciora niezapłodniona wykazuje po 14 — 19 dniach objawy nowej rui (powtarza) i wówczas należy ją po raz drugi pokryć, zaznaczając stemplem „zero“ na środku tułowia. Gdy taka owca znowu powtarza, kryje się ją po raz trzeci oraz zaznaczamy ją stemplem „zero“ na krzyżu.

W okresie stanówki kryje się powtarzające maciorki najwyżej trzy razy i należy zwracać uwagę na to, aby stanówka w owczarni nie trwała dłużej niż 6 tygodni. Okres stanówki wiąże się ściśle z okresem kotelni, przedłużenie pierwszej powoduje automatyczne przedłużenie kotelni, co ma tę złą stronę, że mając jagnięta o tak dużej rozpiętości wieku mamy wiele kłopotów przy racjonalnym przeprowadzeniu wychowu jagniąt.

Tu należy zaznaczyć, że jeden tryk dorosły może pokryć 3, a nawet 5 maciorek w ciągu jednej doby; jednakże przerwy między poszczególnymi skokami muszą wynosić co najmniej 3 godziny. Młody $1\frac{1}{2}$ roczny tryk może pokryć w ciągu jednej doby tylko 2, a najwyżej 3 maciorki, z przerwami 6—8 godzin.

Częstsze puszczanie tryków do maciorek nie jest wskazane, ponieważ wówczas nasienie tryka nie jest pełnowartościowe i maciorki kryte takim trykiem powtarzają często.

Ruja u owiec (grzanie się, parkanie) występuje u maciorek z chwilą uzyskania dojrzałości płciowej. Jednakże u owiec ruja występuje bez specjalnych objawów zewnętrznych i trudno jest ją zauważyć. Stąd konieczność używania probierów. Okres rui trwa średnio 13—14 godz. (czasami nawet do 48 godz.) i dlatego praktyczniej jest przetrzymywać maciorki świeżo pokryte w oddzielnym pomieszczeniu (d) do dnia następnego aż do wyszukania nowej partii grzejących się maciorek. W przypadku nieumieszczenia ich oddzielnie część tych maciorek (pokrytych dnia poprzedniego)

wykazywałyby jeszcze popęd płciowy, a probier byłby niemi stale zajęty i nie wyszukiwałby nowych parkających się maciorek.

Okres rui jak wyżej wspomniano powraca w ciągu 14—19 dni; w tym czasie należy je stanowić i wówczas tylko mogą być zapłodnione. Tu warto zaznaczyć, że obserwacje owczarzy wykazały bardzo dobre wyniki przy dwukrotnym stanowieniu grzejących się maciorek, w odstępach 6 godzin; uzyskiwało wówczas największą pewność zapłodnienia i spory procent bliźnięt.

Wykonując powyższe wskazania dokładnie będziemy mieli pełną gwarancję uzyskania dobrych i korzystnych wyników.

ZDZISŁAW HROBONI

Próby dzielności konia w zaprzęgu

Począwszy od 1949 roku, corocznie w kilku punktach każdego województwa organizuje się próby użytkowości w zaprzęgu dla ogierów uznanych. Celem tych prób jest sprawdzenie dzielności użytkowej naszych ogierów, gdyż jest ona jednym z najważniejszych czynników, na które przy wyborze ogiera powinniśmy zwrócić uwagę. Na nic nam się nie przyda piękny rodowód i doskonała budowa ogiera, jeśli będzie on w pracy słaby i tę cechę będzie przekazywał swemu potomstwu. Dzielność w pracy jest to cecha, której nie da się określić na oko. Oceniając pokrój konia, zwracamy uwagę, aby był on dostatecznie silnej budowy i aby nie miał takich wad, które by ograniczały jego wartość użytkową. Ale czy ten koń rzeczywiście potrafi ciągnąć, czy potrafi wyszarpnąć większy ciężar, np. zagrzęźniętego w błocie obładowanego wozu, czy będzie w pracy wytrzymały i czy w ogóle jest chętny i szczery w pracy, tego na oko ani nawet szczegółowym badaniem określić się nie da. To może nam wyświetlić tylko przeprowadzenie z koniem pewnej, określonej próby.

W naszych warunkach chodzi o produkowanie materiału końskiego, nadającego się w pierwszym rzędzie do pracy w rolnictwie. Koń używany w pracy na roli musi być wszechstronnie użytkowy, gdyż prace, które ma spełniać, są bardzo różnorodne. Jedne, jak głębokie orki, wywożenie okopowych z pól i wiele innych prac, wymagają od konia dużej siły pociągowej i umiejętności równego i spokojnego ciągnięcia i ruszania z miejsca. Szereg narzędzi rolniczych, jak żniwiarka, kosiarka czy kopaczka, wymagają do sprawnego działania odpowiedniej szybkości posuwania się naprzód. Dlatego też koń rolniczy musi odznaczać się energicznym posuwistym stępem. Wreszcie wszelkie zwózki zbóż czy siana, oraz wyjazdy, wymagają szybkości w kłusie. Toteż celem uzyskania konia, zdolnego zarówno do szybkiego ruchu w kłusie i stępie, jak również posiadającego dużą siłę pociagową, próby dzielności organizowane są w ten sposób, aby koń wykazał swoje zdolności we wszystkich tych trzech kierunkach. Składają się one z trzech części: 1. próby szybkości w kłusie, 2. próby szybkości w stępie i 3. próby siły i umiejętności ciągnięcia.

Do zdania egzaminu dzielności wymagane jest wykonanie przez ogiera warunków wszystkich trzech rodzajów prób. Koń, który nie wykona wymaganych warunków w jednej próbie, podlega dyskwalifikacji i w dalszych nie bierze już udziału. Za odbycie każdej próby stosuje się odpowiednią punktację, zależnie od tego, jak dany koń ją wykonał. Ostateczny wynik zdania próby jest sumą punktów uzyskanych za wykonanie poszczególnych części prób.

Próba szybkości w kłusie.

Koń powinien przebyć w zwykłym wozie, bez obciążenia, jedynie z woźnicą i kontrolerem, dystans 2 km w czasie nie przekraczającym 9 minut. Do kontrolera należy kontrola ruchów konia (czy koń nie zagalopował), kontrola nad użyciem bata i mierzenie czasu. Punktuje się za uzyskany czas, wg poniższej tabeli:

Poniżej 6 minut	6 pkt.	7 min. 30 sek. — 8 min. . .	2 pkt.
6 min. — 6 min. 30 sek. . .	5 „	8 min. — 8 min. 30 sek. . .	1 „
6 min. 30 sek. — 7 min. 30 sek.	3 „	8 min. 30 sek. — 9 min. . .	0 „
7 min. — 7 min. 30 sek. . . .	3 „	powyżej 9 minut — dyskwalifikacja.	

Za każde przejście w galop stosuje się punkty karne, które odejmuje się od punktów uzyskanych za czas: do 4 skoków włącznie — 1 pkt. karne, do 8 skoków — 2 pkt., powyżej 8 skoków — 3 pkt. karne.

Próba szybkości w stępie.

Koń powinien przebyć stępem w zwykłym wozie, z obciążeniem równym dwukrotnej żywej wadze konia (łącznie z wagą wozu), dystans 1 km w czasie nie przekraczającym 10 minut 15 sekund. Wagi woźnicy i kontrolera, którzy powinni jechać na wozie, nie wlicza się do obciążenia. Punktuje się za uzyskany czas:

Poniżej 8 minut	6 pkt.	9 min. — 9 min. 25 sek. . . .	2 pkt.
8 min. — 8 min. 20 sek. . . .	5 „	9 min. 25 sek. — 9 min. 50 sek.	1 „
8 min 20 sek. — 8 min. 40 sek. .	4 „	9 min. 50 sek. — 10 min. 15 sek.	0 „
8 min. 40 sek. — 9 min.	3 „	powyżej 10 min. 15 sek. — dyskwalifikacja.	

Za każde przejście w kłus stosuje się punkty karne: do 5 kroków włącznie — 1 pkt. karne, do 10 kroków — 2 pkt., powyżej 10 kroków — 3 pkt. karne.

Próba siły i umiejętności ciągnięcia.

Koń powinien przebyć w wozie obładowanym jak poprzednio, grzędę z piasku długości 20 m, usypaną na grubość 25 cm. Na grzędzie koń powinien być zatrzymany dwukrotnie i musi z miejsca ruszyć ponownie. Woźnica idzie obok wozu. Punktuje się za charakter ruchu i ruszanie z miejsca, przy czym każde z dwóch ruszań punktuje się z osobna. Wynik tej próby jest sumą punktów za obydwa ruszania:

Bardzo lekko, spokojnie	4 pkt.
Dobrze, spokojnie, lecz z widocznym wysiłkiem	3 „
Z szarpaniem, nierówno, lecz za jednym razem	2 „
Z kilkoma próbami, ewent. po dłuższym odpoczynku lub wzięciem konia za kantar	1 „
Z pomocą, podparciem wozu przez woźnicę, lub przebycie grzędy z kilkakrotnym zatrzymywaniem	0 „
Odmowa ciągu (koń nie wyciągnie sam wozu) — dyskwalifikacja.	

Jak widać z podanych wyżej warunków, próba na grzędzie powinna wyeliminować konie przeschlachtetnione i nerwowe, gdyż te najprawdopodobniej tej próby nie zdadzą. Jest to próba bardzo ciężka, zwłaszcza o ile grzęda usypana jest z mialkiego, suchego piasku i po każdym przejeździe piasek jest poruszany i spulchniany. Warunki próby w kłusie i stępie są na razie bardzo łatwe. zostaną jednak z czasem obostrzone. W dotychczas odbytych próbach, najlepszy uzyskany czas w kłusie był 5 minut 22 sekundy, w stępie — 7 minut 5 sekund.

Ale żeby próby dały nam rzeczywisty obraz wartości użytkowej ogierów, muszą one być uprzednio odpowiednio do tych prób przygotowane. Nawet najbardziej wartościowy koń, ale bez treningu, uprzednio nie pracujący, osiągnie dużo słabsze wyniki niż koń zupełnie przeciętny, ale wytrenowany i wciągnięty do pracy. Mamy jeszcze wielu hodowców, którzy nie używają ogierów do cięższej pracy, a tylko do lekkich wyjazdów. Wyjazdy te to zarazem środek reklamowy dla ogiera, a im więcej ogier rwie się i rży, tym ma potem lepsze powodzenie, tak że niektórzy nawet specjalnie w tym kierunku ćwiczą swoje ogiery. Wpływa to oczywiście ujemnie na ich zdrowie. Są zapasione, gdyż mają za mało ruchu przy małym wysiłku zaraz są mokre i zasapane, a ponadto stają się trudne w obsłudze, tak że nieraz sam hodowca boi się do nich podejść. A jak wypada ich egzamin w czasie próby w zaprzęgu, łatwo sobie wyobrazić. Przeważnie nie są w stanie wykonać warunków żadnej z trzech prób.

Ogier powinien bezwzględnie być używany do pracy. Jako zwierzę stworzone do ruchu, nie może być go pozbawiony. Praca nie tylko mu nie szkodzi, ale jest konieczna dla jego zdrowia. Dotychczasowe próby wykazały, że tam gdzie ogiery pracują i są odpowiednio użytkowane, osiągają znacznie lepsze wyniki. Przykładem może być ogier „Lot II“, który w r. 1949 brał udział w próbach dzielności w Kraśniku i uzyskał czas w kłusie — 8'15", w stępie 10'07" a jedynie na grzędzie bardzo dobry wynik 8 pkt. Ten sam ogier zakupiony potem do PSO w Białce, po odpowiednim treningu uzyskał na próbach dzielności w Warszawie czas w kłusie 6'33", a w stępie 8'02". Ogier Gidran na próbach w Rzeszowie w jednym roku uzyskał w kłusie czas 5'50", w stępie 7'50" i 8 pkt na grzędzie, zdobywając I nagrodę i szampionat. Po tej wygranej koń zrobił się bardzo modny w okolicy i właściciel przestał nim pracować. Przyjechał z nim 2 lata później na próbę i ogier uzyskał bardzo słabe czasy w kłusie i stępie, a z grzędy w ogóle wozu nie wyciągnął i w rezultacie nie zdał próby.

Jak więc widzimy, odpowiedni trening i przygotowanie konia jest konieczne. Najlepszym treningiem dla ogiera będzie prawidłowe użytkowanie go w normalnej, codziennej pracy. Niestety większość naszych hodowców wskutek nieświadomości jeździ przeważnie tak, jak nie należy. Zwykły wyjazd do miasta czy w pole, co mniej więcej odpowiada próbie szybkości w stępie i kłusie, odbywa się przeważnie w ten sposób, że gospodarz wyjeżdża z domu szybko, co pewien czas zacinając konia batem, a przechodząc w stępa, rzuca lejce i koń wlecze się noga za nogą. Jasne jest, że tak użytkowany koń nie nauczy się nigdy chodzić porządnym, posuwistym stępem, a kłus ma b. nierówny ze zrywaniem w galop. Prawidłowy przebieg takiej jazdy powinien wyglądać następująco: wyjazd z domu stępem, przy czym należy się starać, aby stęp ten był szybki i energiczny. Nie należy jednak od konia wymagać od razu zbyt szybkiego stępa, gdyż będzie wpadał

w kłus. Podstawą treningu jest stopniowe zwiększanie wymagań. Najpierw trzeba się zadowolić tym, że koń idzie stępa żwawiej niż normalnie i starać się utrzymać to tempo przez cały czas. Po pewnym czasie, kiedy koń już się przyzwyczai do żwawszego chodu stępem, należy się starać to tempo zwiększyć, tak aby koń uzyskiwał czas 8 — 9 minut na 1 km. Po przejeździe kilkuset metrów, należy przejść w lekki kłus i posuwać się tym chodem kilka km. W pierwszym rzędzie należy starać się o to, aby kłus był równomierny, koń zaś przyzwyczaił się chodzić jednakowym, równomiernym tempem. Należy unikać zbyt częstej zmiany chodu na stęp i ze stępa na kłus, jak to jest w zwyczaju. Dopiero po przebyciu kilku km, trzeba dla wytchnienia konia przejść w stęp, przy czym stęp powinien być zawsze energiczny.

Wybrany kawałek równiejszej drogi należy przebyć szybszym kłusem. Trzeba też pamiętać o stopniowym zwiększaniu wymagań. Zadowolić się z początku nieco szybszym, ale za to równomiernym kłusem na dystansie 1/2 — 1 km, przy czym trzeba uważać, aby koń nie wpadał w galop. Stopniowo po kilku dniach takiej jazdy starać się przyspieszyć tempo kłusa, przy czym można również stopniowo przedłużać dystans. Dłuższych dystansów jak 2 km nie należy jeździć wyciągniętym kłusem, aby oszczędzić nogi konia.

Odnośnie przygotowania konia do próby na grzędzie, trzeba również stosować stopniowe zwiększanie ciężaru. Danie na początku treningu zbyt dużego ciężaru, takiego że koń odmówi ciągu, może niepotrzebnie go znarowić lub nauczyć szarpania przy ruszaniu z miejsca. Stopniowe zwiększanie ciężaru, przy uwadze aby koń ruszał spokojnie, może go nauczyć odpowiedniego, spokojnego „wkładania się” w uprząż, tak ważnego przy ruszaniu ciężaru z miejsca.

Za uderzenie w czasie prób konia batem grozi dyskwalifikacja. Bat dozwolony jest tylko do straszenia konia, a w przyszłości będzie w ogóle zakazany. Koń powinien być tak wyjeżdżony, aby reagował na głos właściciela. Koń ma dobrą pamięć i prędko nauczy się rozpoznawać ton i natężenie głosu, odpowiednio na nie reagując.

KAZIMIERZ JEDLIŃSKI

Zwalczamy pomór kur

Poważną pozycję w naszej gospodarce wiejskiej stanowi rozwijająca się z roku na rok hodowla drobiu. Niestety drób, podobnie jak i inne zwierzęta, jest stale narażony na różne choroby zaraźliwe, które mogą spowodować duże straty.

Jedną z najgroźniejszych zaraźliwych chorób drobiu jest pomór. Na pomór chorują kury, perlice i indyki. Zdaniem wielu hodowców najbardziej odporne na pomór są zielononóżki. Natomiast ptactwo wodne (jak gęsi i kaczki) jest prawie niewrażliwe na tę chorobę.

W zapowietrzonym kurniku pomór szerzy się bardzo szybko i powoduje dużą śmiertelność chorego drobiu, dochodzącą nawet do 90%.

Chorobę wywołuje bardzo drobny zarazek, który znajduje się w dużej ilości w kale i śluzie chorego ptactwa. Drób zdrowy zaraża się pomorem przez styczność z ludźmi, zwierzętami i przedmiotami zanieczyszczonymi wypływem z dzioba lub kałem ptaków chorych, albo przez drób, który niedawno przebył pomór i wprowadzony został do kurnika wolnego od tej choroby.

Drób dotknięty pomorem może wydalać zarazki już na kilka dni przed wystąpieniem objawów chorobowych.

Pierwszym, widocznym objawem rozwijającej się choroby jest utrata apetytu i osowiałość. Chore kury siedzą nieruchome na grzędach lub na ziemi, skulone, z opuszczonymi skrzydłami. Temperatura ciała podnosi się wysoko. Grzebień i dziób stają się prawie sinoczerwone. W dziobie i nosie chorego ptaka gromadzi się gęsty śluz, który utrudnia mu oddychanie. Ptak od czasu do czasu szeroko otwiera dziób, wyciąga szyję i, usiłując wciągnąć jak najwięcej powietrza, charakterystycznie skrzeczy. U większości chorego drobiu występuje biegunka. W końcu temperatura ciała spada poniżej normy i chory ptak po paru dniach ginie wśród objawów śpiączki.

U kur chorych na pomór mogą niekiedy wystąpić zaburzenia nerwowe w postaci drgawek, bicia skrzydłami, odrzucania głowy wstecz itp. Objawy te zwykle przechodzą w porażenia, kończące się śmiercią ptaka.

Ponieważ pomór drobiu jest chorobą zwalczaną z urzędu przez państwową służbę weterynaryjną, każdy hodowca, który wśród stada drobiu zauważy objawy chorobowe, wzbudzające podejrzenie o pomór, obowiązany jest zawiadomić o tym sołtysa, prezydium gminnej rady narodowej. MO lub najbliższego lekarza wet.

W razie wybuchu pomoru należy chory drób usunąć z kurnika i umieścić w innym pomieszczeniu tak, aby nie dopuścić go do zetknięcia się z innymi zwierzętami.

Sztuki padłe na pomór należy spalić albo głęboko zakopać, aby w ten sposób zniszczyć zarazę i nie dopuścić do rozprzestrzeniania się choroby. W żadnym wypadku nie wolno padłej kury rzucać na gnojownik lub śmietnik, co może być przyczyną rozszerzenia się zarazy, gdyż psy i koty, porывая padlinę, łatwo przenoszą zarazek z zagrody do zagrody, a nawet z gromady do gromady.

Kurniki, grzędy, sprzęt i wybiegi należy poddać gruntownej dezynfekcji. Ściany kurnika, grzędy i wszelki sprzęt dokładnie oskrobuje się z zanieczyszczeń, usuwając z kurnika nawóz, który należy spalić, a kurnik odkazi się 2% roztworem sody żrącej lub roztworem świeżo gaszonego wapna.

Na wybiegach należy trawę skosić i spalić, a teren odkazić roztworem świeżo gaszonego wapna lub wapnem sproszkowanym. Jeżeli gospodarstwo nie posiada wybiegu dla drobiu, teren należy odkazić w promieniu co najmniej 10 metrów od kurnika, w którym przebywał chory drób.

Sztuki zdrowe należy pokazać lekarzowi wet., a po zbadaniu postępować z nimi ściśle według jego wskazówek.

Zwalczanie pomoru drobiu zależne jest w głównej mierze od stosowania się hodowców do wszelkich wskazówek weterynaryjnych. W przypadku, gdy państwowy lekarz wet. zarządzi wybicie wszystkich sztuk,

a hodowca zastosuje się do obowiązujących przepisów, wówczas otrzymuje on od Państwa odszkodowanie.

Ażeby uchronić gospodarstwo przed pomorem drobiu, należy zastosować się do następujących wskazówek:

- a) nie nabywać drobiu w miejscowości, w której panuje pomór,
- b) zakupiony drób odosobnić na przeciąg jednego tygodnia od drobiu zdrowego,
- c) nie wypuszczać drobiu poza obręb gospodarstwa,
- d) kurniki, grzędy, sprzęt i wybiegi możliwie często oczyszczać i odkażać.

Najwłaściwszym jednak sposobem zapobiegania pomorowi drobiu są ochronne szczepienia. Szczepienia te, przeprowadzane u nas w kraju już od kilku lat, dały dobre wyniki. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że szczepienia nie posiadają żadnego działania leczniczego, a więc sztukom chorym nie pomagają. Powinny one być natomiast stosowane u drobiu zdrowego lub u sztuk, które zetknęły się z drobiem chorym, a u których nie ma żadnych objawów chorobowych.

Drób poddany szczepieniom ochronnym może wykazać chwilowy spadek nieśności oraz spowodować znoszenie jaj bez skorupy, co po pewnym czasie ustępuje.

Szczepienia ochronne drobiu przeciw pomorowi przeprowadzane są w zasadzie późną jesienią i w zimie (listopad—grudzień—styczeń), gdyż w tym okresie występuje naturalne zmniejszenie nieśności drobiu.

Jednak i w innych okresach dokonuje się szczepień drobiu, o czym gospodarstwa drobiowe powiadamiane są przez terenową służbę wet. albo powiatowych instruktorów hodowli drobiu. Ponadto szczepienia takie przeprowadzane są w ciągu całego roku w miejscowościach, w których stwierdzono świeże ogniska pomoru drobiu.

Poddając drób szczepieniom ochronnym zabezpieczamy przed stratami nie tylko własne gospodarstwo, lecz przyczyniamy się do zmniejszenia ognisk pomorowych, a tym samym do likwidacji zarazy tak niebezpiecznej dla naszej ogólnopaństwowej gospodarki drobiowej.

JERZY SKRZĘDZIEWSKI

Przyzagrodowy chów królików

Corocznie Państwo przeznaczają poważne kwoty na hodowlę królików, subwencjonując zakup materiału hodowlanego i udzielając pomocy na budowę odpowiednich pomieszczeń. Ponadto, w celu zaopatrzenia hodowców w dobry materiał hodowlany zorganizowano już 32 fermy królicze, które zaopatrują teren w króliki. Zorganizowane w ubiegłych latach i otoczone stałą opieką służby zootechnicznej grupy hodowców również rozpoczęły wysyłkę zwierząt do zgłaszających zapotrzebowanie hodowców. Przedsiębiorstwa uspołecznione i państwowe wykonały w 1952 roku plany skupu

żywych królików i skór króliczych w 300 — i 400% w stosunku do lat ubiegłych.

Jak widać rozwój królikarstwa jest bardzo poważny. Chów królików znajduje coraz większe zrozumienie, a zainteresowani nie mają kłopotów z wyszukaniem wartościowego materiału hodowlanego, gdyż wymienione fermi i grupy hodowców łatwo zaspokoją zapotrzebowanie.

Już obecnie można stwierdzić, że chów królików wchodzi w fazę chowu masowego i rezultaty tej produkcji w formie pięknych skór i mięsa stają się coraz widoczniejsze.

Nasuwa się pytanie. Dlaczego dotąd członkowie - spółdzielcy tak słabo interesują się tym działem produkcji? Myślę, że przez zaniedbanie ten najwłaściwszy — przyzagrodowy chów królików został potraktowany prawie zupełnie na marginesie hodowli. Innej przyczyny nie widzę, gdyż operowanie argumentem, że „królik nie opłaca się“, jak dowiodły dotychczasowe doświadczenia, jest niepoważny a nawet absurdalny. A więc czyżby górnik, hutnik, nauczyciel, urzędnik itp. hodowcy, nie mający często skrawka ziemi do swej dyspozycji, a co najwyżej mały ogródek działkowy mieliby prowadzić ten chów tylko z amatorstwa i deficytowo? Tak nie jest. Dziesiątki tysięcy bezrolnych hodowców czerpie z chowu królików dochody. Również nie jest prawdą, co czasem słyszy się od źle poinformowanych entuzjastów tej hodowli, że królik daje duże dochody. I tak też nie jest. Prawdą natomiast jest, że królik w chowie przydomowym, przyzagrodowym daje niewielki, lecz stały dochód przy zachowaniu następujących warunków: 1) materiał hodowlany wzięty do chowu musi być dobrej jakości. 2) królik musi być umieszczony w racjonalnie zbudowanych klatkach. 3) bazę paszową muszą stanowić odpadki z gospodarstwa domowego i przydomowego, z uwzględnieniem małych ilości pasz z dokupna, np. otrąb. Inaczej mówiąc, należy zaplanować hodowlę tak wielką, aby zapotrzebowanie na paszę podstawową było całkowicie zaspokajane ze swej działki przyzagrodowej i odpadków.

Należy tu podkreślić, że chów królików nie musi prowadzić osobiście członek spółdzielni. Może to zrobić z powodzeniem ktoś z domowników, np. emeryci lub starsze dzieci. W ostatnim wypadku udział członka spółdzielni będzie się ograniczał do pomocy przy zorganizowaniu hodowli (np. robota klatek) i następnie w dawaniu wskazówek i wglądu w czynności młodocianych hodowców.

Była już w „Przeglądzie Hodowlanym“ mowa o tym, że praktycznie biorąc każdy członek spółdzielni ma możliwość, bez trudu, zorganizować u siebie chów królików, gdyż trudności paszowych nie ma — trawa, chwasty, zielenina oraz wyżej wspomniane odpadki — będą już bazą paszową w warunkach wiejskich i całkowicie wystarczającą dla niewielkiej królikarni w okresie produkcyjnym, to znaczy od wiosny do jesieni. Na okres zimy, dla przetrzymania stadka matecznego, nagromadzenie pewnej ilości siana i okopowych — to sprawa dbałości, pilności i przezorności — przy nieznacznym wysiłku hodowcy.

Każdy przyzna, że zrobienie klatki w warunkach wiejskich, nie stanowi zagadnienia, gdyż obładry, stare skrzynie, zrzynki i kawałki desek,

wreszcie nikomu niepotrzebne rozeschnięte stare beczki — znajdują się wszędzie.

Jak zbudować racjonalne pomieszczenie i jak żywić króliki dowiedzieć się można z broszury „Chów królików“ — autor J. Gedymin, która w prostej formie udzieli wam wskazówek. Broszura ta wydana została przez Ministerstwo Rolnictwa i rozesłana do bibliotek wszystkich spółdzielni produkcyjnych i gromad wiejskich.

Zwróć jednak tutaj uwagę na sprawę bardzo poważną, bo mającą nieraz decydujący wpływ na wyniki hodowli.

Królik nie znosi wilgoci i przeciągów, jak również źle się czuje w warunkach długotrwałego, bezpośredniego naswietlenia ostrymi, palącymi promieniami słonecznymi. Natomiast w zupełności odpowiada mu w miarę obszerna klatka np. o wymiarach: szerokość nie mniej 80 cm, wysokość 40 cm, głębokość 60 cm, z dużym dostępem świeżego powietrza przez szerokie osiatkowane drzwiczki i bezwzględnie sucho utrzymana (dach nie może zaciekać, ściółka powinna być zmieniana często lub zastosowana podłoga rusztowa).

Chcę poruszyć tu ważną sprawę odmian, jakie króliki najlepiej jest chować? Naturalnie że rasowe. Dlaczego? Olbrzymia większość obecnie dorosłych ludzi chowała w wieku chłopięcym króliki. A jakie były rezultaty, pamiętamy to dobrze. Żadne — to znaczy nie otrzymaliśmy ani wartościowej skórki, ani większej ilości mięsa. Powodem tego było to, że tak zwany „materiał hodowlany“ kupiony ot tak, od sąsiedniego chłopaka lub na targu, a było to potomstwo przeważnie po rodzicach przez wiele lat chowanych niewłaściwie, w chowie wsobnym (w pokrewieństwie), bez kontroli pokryć, skarłałe króliczki o wadze dorosłej sztuki około 1,5 kg, po matce, która trzymana była na pół dziko, w norach pod oborą lub pod stajnią; dawała ona nędzne mioty 5—6 razy do roku, a ile razy poroniła — to nikt nawet na to nie zwracał uwagi. Nie było więc ani mięsa — bo królik o wadze żywej około 1,5 kg — dawał około 0,8 kg tuszki, zaś skórka o wadze zaledwie 100—120 g i o słabym futerku, a w dodatku najczęściej laciata mało była warta.

Mając powyższe na uwadze uświadomiony spółdzielca powinien zacząć chów królików jednej z ras mięsno-futerkowych najbardziej polecanych w chowie przyzagrodowym, a mianowicie: białe polskie, białe wiedeńskie, niebieskie wiedeńskie, szynszyle, srebrzyste francuskie, barany francuskie, czarne podpalane.

Żeby wywody te poprzeć faktami i cyframi, przytoczę rezultaty chowu królików w niewielkiej królikarni złożonej z 5 samic rasy szynszyl. Z tej hodowli otrzymano przy zastosowaniu regulowanych, trzech wykotów w ciągu roku — 85 sztuk przychówka. Za pośrednictwem COZH (Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowanymi) sprzedano do dalszej hodowli 15 młodych królików, w wieku kilku miesięcy, uzyskując za nie 700 zł, to znaczy około 45—50 zł za 1 sztukę. Dla rozszerzenia własnej hodowli pozostawiono 2 najlepsze samiczki, a resztę to jest 68 sztuk poddano ubojowi, w okresie najwłaściwszym, kiedy futerko ma największą wartość (a mianowicie od 5 grudnia do 20 stycznia) — uzyskując 68 skórek. Z tej ilości sprzedano na punkcie skupu 40 skórek, uzyskując za nie 950 zł, gdyż były to skórki wy-

sokich klas, a 28 skórek oddano do garbarni i po wyprawieniu uszyto w domu: 2 paltka dla dzieci, 1 serdak i dla pięciu członków rodziny czapki zimowe i rękawice. Ponadto uzyskano 180 kg pożywnego i smacznego mięsa, z czego 80 kg zużyto na własne potrzeby (do kuchni i zamarynowano), a 100 kg sprzedano w miasteczku i sąsiadom, uzyskując za nie 1200 zł. W ogólnym bilansie uzyskano gotówką 2850 zł, 80 kg mięsa dla siebie i futerka dla rodziny. Na budowę klatek dokupiono drewno, siatkę i gwoździe oraz na materiał hodowlany (wyjściowy) i wydano ogółem 1400 zł. Pasze z dokupna kosztowały około 200 zł. Na czysto więc otrzymano 1250 zł. dochodu. Czy ta królikarnia opłacała się? Sądzę, że tak, zważywszy i na to, że hodowca ma już gotowe klatki do dalszej hodowli.

Podany przykład bynajmniej nie jest wybitnym osiągnięciem lecz typowym, gdyż takich królikarni jest tysiące. Należy dodać, że istniejące również całkiem małe królikarnie o 2—3 samiczkach są również opłacalne, lecz zakładane są częściej w warunkach miejskich, w których hodowca ma pewne trudności z paszami zielonymi. Dla tak małych królikarni nie opłaca się utrzymywać samca i hodowcy organizują wówczas wspólne stacje kopulacyjne, na wzór stacji dla dużych zwierząt. Podobne stacje są również bardzo wskazane w grupie hodowców - spółdzielców, a to ze względu na usprawnienie zaopatrywania się we wspólne zarodowe samce, coroczną ich wymianę, no i naturalnie możność uniknięcia pewnych kłopotów z utrzymaniem własnego samca (budowa oddzielnej klatki, zimowanie itp.).

Jak powiedziałem na wstępie, Państwo przydziela corocznie poszczególnym Radom Narodowym pieniądze na popieranie chowu królików. Każdy zainteresowany może uzyskać taką pomoc, która przy zakupie królików jest udzielana w wysokości do 70% z dotacji budżetowych (bezzwrotnie), a reszta z kredytów. Cała kwota pomocy udzielanej jednemu hodowcy nie może przekraczać przy zakupie królików — 300 zł, w tym do 70% z dotacji budżetowych. Korzystający z dotacji budżetowych zobowiązani są do utrzymania hodowli królików w okresie do trzech lat.

„DERBY” 1953

W dniu 5 lipca na torze wyścigowym w Warszawie na Służewcu rozegrana została gonitwa o nagrodę „Derby” (nagroda pieniężna 40 tys. zł)..

W gonitwie wzięło udział 10 koni. Prowadzenie objęła „Roza Pilade”.

Na prostej łatwo wysunął się i wygrał gonitwę og. „Dorpat” po „Ettore Tito” i „Acquas porta” hodowli PSK Golejewko w czasie 2 minuty 32½ sek.

Drugi był og. „Sudan” po „Oduagis” i „Solina”, trzeci og. „Durban” po „Łeb w łeb” i „Czorbą”.

Zwycięzca „Dorpat” był w ubiegłym roku najlepszym dwulatkim na torze warszawskim.

„Dorpat” był dobrze przygotowany do wyścigu, co jest zasługą trenera Chatizowa, a dżokej W. Stasiak zademonstrował bardzo dobrą jazdę.

W. J.

WŁODZIMIERZ RACZYK

Użytkowanie knurów zarodowych w chlewniach wielkostadnych

W chlewniach macior w PGR znajdują się knury w większości zapisane do ksiąg hodowlanych. Ich wartość jednak bywa rozmaita. Knur w chlewni nie jest tylko czynnikiem, powodującym rozmnażanie się stada, lecz musi posiadać wyższą wartość hodowlaną i użytkową niż materiał żeński danej chlewni.

Jest to jeden z najgłówniejszych warunków polepszenia typu użytkowego w pożądanym kierunku dla zagwarantowania postępu w hodowli trzody chlewnej. Uwidacznia się to w płodności, wczesności dojrzewania, mleczności, pokroju itd.

Dlatego też wskazane by było ażeby każdy knur, przed wprowadzeniem do stada był dokładnie zbadany pod względem wartości użytkowych, które ma przekazywać na potomstwo. Pomocny nam do tego będzie rodowód knura lub zapiski hodowlane, które odczytujemy w następujący sposób.

Z rejestru macior dowiadujemy się, czy pochodzi on z liczego miotu tj. z miotu najmniej 8 sztuk urodzonych a 6 odchowanych; dane te świadczą, że będzie on posiadał skłonności do przekazywania cech odpowiedniej płodności. Następnie sprawdzamy, jaki był jego ciężar przy urodzeniu, po 21 dniach i po 56 dniach życia, tj. w chwili odsadzenia (minimum 13 kg). Z kolei należy sprawdzić jego stopień rozwoju w stosunku do wieku, biorąc pod uwagę ciężar ciała oraz pokrój — charakterystyczny dla rasy, którą reprezentuje.

Przechodzący do chlewni macior knurek o wadze około 110 kg powinien być w wieku do 34 tygodni. Sprawdzamy również protokół licencyjny, z którego wynika, jak wysoka była punktacja podczas licencji (najniższa 75 punktów w stosunku do najwyższej 100).

Z rejestru chlewni dowiemy się również o pochodzeniu knura i tamże odzyskamy zapiski odnośnie innych miotów jego matki lub dalszych przodków linii żeńskiej, jak również zapiski dotyczące zdolności rozplodowej i użytkowej ojca ewentualnie innych przodków męskich. Razem z lekarzem wet. bada się jego stan zdrowotny oraz aktywność płciową stosując próbne krycie. Wreszcie posiadając wprawne „oko hodowlane“ lub przy pomocy doświadczonych hodowców raz jeszcze ocenia się jego wartość jako rozplodnika, który ma wnieść do hodowli określone wartości użytkowe, np. poprawienie szynki, wydłużenie boku, inny kształt głowy itd.

Mimo że do chlewni macior przeznaczamy z reguły knury młode z czołowych chlewni zarodowych i hodowlanych, szczegółowa wycena wybranego do dalszej hodowli knurka jest nieodzowna. Samo jednak pochodzenie z czołowej chlewni i odpowiedni odchow nie mówią jeszcze o wartościach

rozplodowych wybranego osobnika, które rozpoznajemy dopiero w trakcie jego użytkowania.

Od czasu do czasu wprowadzamy do chlewni zarodowych i knury starsze. Są to zwykle bardzo wartościowe i sprawdzone już rozplodniki. Wykorzystujemy je jak najdłużej, gdyż ich wartość hodowlaną mogliśmy już sprawdzić na podstawie liczego potomstwa. Takiego rozplodnika przed sprowadzeniem badamy pod względem jego aktywności płciowej i zdrowia.

Warunki do pełnej oceny rozplodnika mają zwykle hodowle większych gospodarstw, gdyż podstawą do oceny jest większa ilość potomstwa i dlatego PGR i spółdzielnie produkcyjne mogą lepiej wykorzystać knury niż gospodarstwa indywidualne.

Nasze doświadczenia z pracy hodowlanej w chlewniach PGR wskazują, że wbrew przytoczonym wyżej zasadom, produkcja knurów zarodowych jest niewłaściwa, a często z trudem i dużym nakładem finansowym wyprodukowane naprawdę wartościowe rozplodniki, wskutek niewłaściwego utrzymania i użytkowania, muszą być eliminowane z hodowli. Przeciętny wiek knurów poddawanych kastracji wynosi zaledwie 3 lata.

Zasadą użytkowania reproduktora jest, aby w ciągu całego roku znajdował się w tak zwanej kondycji hodowlanej i dobrym stanie zdrowotnym, co zapewnia normalną energię płciową, produkowanie dużej ilości żywotnego nasienia, jak również maksymalny rozwój rosnącego jeszcze organizmu młodego knura.

Kondycję hodowlaną zapewnia żywienie knurów (nie wolno dopuszczać do zapasania i zachudzenia), obowiązkowy spacer zimą, przebywanie poza chlewnią przez resztę pór roku. Świeże powietrze, słońce, ruch, zielona soczysta pasza — oto środki, zapewniające aktywność płciową i długotrwałe użytkowanie knurów.

Duże, a w wielu przypadkach decydujące znaczenie w użytkowaniu knurów ma racjonalne żywienie. Pasza — w myśl nauki Mieczurina — jako zasadniczy czynnik środowiska zewnętrznego jest potężną dźwignią polepszania istniejących i tworzenia nowych ras zwierząt. Akademik M. Iwanow stwierdza, że pasza i żywienie wywierają większy wpływ na organizm niż rasa i pochodzenie. Niedostateczne żywienie np. macior wpływa niekorzystnie na rozwój i żywotność płodu oraz prosiąt, zaś polepszenie żywienia silnie odbija się na potomstwie, gdyż składniki odżywcze szybko są przekazywane płodowi przez krew matki, a prosiętom przez mleko.

Podobnie skąpe czy obfite żywienie knura odbija się na ilości i jakości produkowanych plemników, co naturalnie wywiera wpływ na jakość, ilość i żywotność potomstwa.

Liczne doświadczenia uczonych radzieckich dowiodły, że odpowiednie żywienie rozplodników to warunek prawidłowego ich użytkowania i że szczególnie żywienie paszami o dużej zawartości białka, witamin i soli mineralnych jest poważnym czynnikiem masowego polepszania jakości hodowlanej zwierząt gospodarskich, a w szczególności budowy i żywotności młodzięży (M. Aslanin).

Pod wpływem niedostatku w żywieniu rozplodników powstają zmiany w różnych narządach, jak również w gruczołach płciowych, co prowadzi do osłabienia wartości, ilości i żywotności plemników, jak również zmniejszenia energii wzrostowej u potomstwa.

Najodpowiedniejszymi dawkami pokarmowymi dla knurów będą takie, które składają się z najbardziej różnorodnych pasz lekko strawnych, nie sprzyjających zapasaniu się. Dlatego też w okresie zimowym należy dawać knurom okopowe korzeniste i dobre kiszonki, mieszanki pasz treściwych, pasze pochodzenia zwierzęcego, okruszki siana motylkowych i sole mineralne. Latem zaś knur powinien otrzymywać zielone mieszanki motylkowe oraz mieszanki pasz treściwych z dodatkami soli mineralnych.

Główną zasadą żywienia musi być indywidualne traktowanie każdego rozplodnika. Uwzględnianie indywidualnych cech knura pozwala na pełne zaspokojenie jego potrzeb, jak również długotrwałe użytkowanie.

W żywieniu knurów należy jednak rozróżnić okres wzrostu i rozwoju młodego osobnika (znajdującego się już na punkcie kopulacyjnym) od żywienia knurów dojrzałych.

W pierwszym przypadku zadawane pasze powinny zawierać wszystkie składniki pokarmowe, potrzebne rozwijającemu się jeszcze organizmowi, jak również na produkcję spermy — w drugim przypadku składniki paszy powinny zapewnić utrzymanie knurów w kondycji hodowlanej i zachowanie pełnej aktywności płciowej.

Knury stadne powinny posiadać oddzielne pomieszczenie z dowolnym wybiegiem — najlepiej samodzielne domki na okólnikach. Praktykowane dotąd w wielu chlewniach trzymanie knurów w małych kojcach, w ciemnych, ciasnych pomieszczeniach, bez wybiegu — prowadzi często do tego, że mocne i pozornie zdrowe osobniki są złymi rozplodnikami, o złej jakości nasienia i są szybko usuwane z hodowli.

Knurom należy również formować racice, zmywać skórę wodą w wypadku zawszenia, zwalczać insekty, obcinać kły, o ile źle wyrastają, obchodzić się z nimi łagodnie, nie krzyczyć i nie bić zwierząt.

Na zdolność rozplodową knura ma także wpływ sposób jego użytkowania, a przede wszystkim częstotliwość skoków.

Zbyt intensywne użytkowanie knurów prowadzi do zmniejszenia ilości i pogorszenia jakości nasienia wskutek zwiększonej ilości niedojrzałych plemników. Dotyczy to specjalnie młodych knurów, które często wskutek nadmiernego używania stają się wkrótce niezdolne do rozplodu. Znamy jednak wiele przypadków długotrwałego użytkowania knurów zarodowych, których wpływ na potomstwo, a tym samym na kształtowanie się rozwoju pewnych chlewni, był znakomity.

Dla przykładu omówimy kilka rozplodników z chlewni PGR woj. poznańskiego.

Knur „Phylax“ (BO) ur. 29.3.42 w Rogaczewie, pow. Kościan, nr 3 163 Pz — stacjonował w chlewniach Brylewo, dłuższy okres w Kopaszewie, w Jeżewie i w Sielcu i od r. 1945 dał 71 miotów o przeciętnej ilości 9,2 prosiąt urodzonych i 8 odchowanych. Padł 18.12.1948 w wieku prawie 7 lat, pozostawiając dużo wartościowego potomstwa o wartości zarodowej, tworzącego obecnie specjalne linie w niektórych chlewniach.

Także knur (BO) „Karnet“ nr 3 288 Pz — ur. 12.7.1946 w chlewni Kądzewo, pow. Śrem, a będący rozplodnikiem w chlewni zarodowej Oporowo, pow. Leszno, dał 80 miotów o przeciętnej ilości 9,4 prosiąt urodzonych i 8 odchowanych. Knur ten został wykastrowany jako 5-letni z powodu nadmiernej wagi. Podniósł on znacznie płodność u córek i poprawił szynkę u całego potomstwa.

Najwięcej przyczynił się do wyrównania pogłowia w chlewni w Drobnie knur (BO) „Demon“ nr 3339 Pz, ur. 6.3.1947 w chlewni Kopaszewo. Po knurze tym pozostało wiele bardzo dobrych knurów „Demonów“, które w wielu chlewniach przyczyniły się do podniesienia płodności i polepszenia wartości użytkowej.

Niestety zbyt intensywne użytkowanie przyczyniło się do tego, że knur „Demon“ po 3 latach użytkowania został wycofany z hodowli z powodu braku popędu płciowego.

Jednym z najbardziej znanych knurów na terenie woj. poznańskiego jest knur „Parasol“ nr 3 209 Pz, ur. 23.1.1944 w chlewni Polska Wieś, pow. Poznań; stacjonował on w chlewni Kopaszewo, pow. Kościan. Knur ten dał 109 miotów i 956 prosiąt, z czego 98 sztuk zostało odchowanych na bardzo wartościowe rozplodniki. Wiele chlewni w kraju posiadało lub posiada synów „Parasola“ jako rozplodniki lub potomstwo po synach i wnukach „Parasola“.

Knur ten, chociaż nie odznaczał się wzorową ogólną budową, polepszał jednak szynkę i bok u potomstwa, był bardzo płodny i wyjątkowo żywotny. Wobec jego spokrewnienia z szeregiem chlewni w woj. poznańskim i wykazywaną jeszcze dużą aktywnością płciową, w końcu 1950 r. jako prawie 7-letni został przerzucony do woj. bydgoskiego do chlewni Brudzyń. pow. Żnin.

W związku z krótkim okresem użytkowania knurów w chlewniach PGR i w spółdzielniach produkcyjnych nasuwa się pytanie, co przyczyniło się do opisanego długoletniego użytkowania niektórych knurów.

Złożyło się na to kilka przyczyn.

Wymienione knury były pieczołowicie odchowane w swoich chlewniach macierzystych, były zdrowe, racjonalnie odkarmiane, o dobrze rozwiniętym koście i mięśniach, o sprawnie działających narządach wewnętrznych, między innymi narządach rozrodczych.

Knury stadne były racjonalnie używane do rozplodu. Zakupywane były w wadze około 130 kg i jako jeszcze rosnące były używane do pokrywania najwyżej 2 razy tygodniowo. W wieku około 1½ roku, tj. gdy już wyrosły, rozpoczęto normalnie ich użytkowanie, nie dopuszczając do macior częściej jak 1 raz dziennie.

Dowolność wybiegu, korzystanie ze świeżego powietrza, z kąpieliska, z pastwiska, spaceru — oto czynniki, które wpływały na lekkość skoku knurów, mimo ich dużego ciężaru ciała pod koniec życia.

Knury były starannie pielęgnowane i przebywały w przestronnych i widnych pomieszczeniach.

Żywienie knurów było indywidualne, dostosowane do ciężaru, apetytu i stopnia ich użytkowania. Pasze były urozmaicone i starannie przyrządzane.

Zrewidowanie sposobu utrzymania i żywienia knurów w wielu chlewniach może doprowadzić do przywrócenia zdolności rozplodowej niektórym sztukom wyłączanym już z użytkowania.

Do właściwej oceny knura potrzebna jest także dokumentacja, dotycząca ilości skoków z wyszczególnieniem dni a także macior, które uległy pokryciu. Rejestr chlewni powinien być dokładnie prowadzony, gdyż zapisy w nim zawarte są uzupełnieniem obserwacji hodowcy co do użytkowania knura.

Osiągnięcia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych

WACŁAW SIEDZIENIEWSKI

Przodująca chlewnistrzyni Karolina Perduta w Sławniowicach

Chlewnistrzyni Karolina Perduta pracuje w gospodarstwie PGR Sławniowice, zespół Siestrzechowice, woj. opolskie. Ogólna powierzchnia tego gospodarstwa wynosi 155 ha, w tym 129 ha ziemi ornej różnej jakości.

Karolina — jak to wszyscy mówią — „pracuje od początku“, czyli od tego czasu, kiedy nie było tam nawet jednego charłaczego prosiaka. Dopiero w r. 1949 gospodarstwo Sławniowice zakupiło 3 maciory, w tym 2 rasy wielkiej białej i jedną rasy puławskiej oraz 40 warchlaków różnego typu. W styczniu 1950 r. gospodarstwo postarało się o knura rasy białej ostrouchowej. Od tego czasu dostarczone sztuki stały się materiałem wyjściowym do szybkiego rozwoju chowu świń w Sławniowicach.

W maju 1950 r. spośród warchlaków wybrano 15 sztuk na maciory, które pokryto. Dzięki szczególnie troskliwej opiece oraz racjonalnemu wychowowi macior i prosiąt stan pogłowia szybko się powiększał. W roku 1951 stan liczebny przedstawiał się następująco: 1 knur, 33 maciory i 427 warchlaków. Przeciętna ilość prosiąt w miocie wynosiła wtedy 12,5 sztuk.

Stan fermy w r. 1952 wynosił: 2 knury, 31 macior, prosiąt urodzonych 482 (przeciętnie 15,5 od maciory), z czego odchowano 434, tj. po 14 sztuk od maciory. Plan roczny oproszeń w r. 1952 przewidywał 11 sztuk od maciory. Odchowanie po 3 sztuki od maciory ponad plan, pomimo nieodpowiednich pomieszczeń i trudnych warunków paszowych, jest w dużej mierze zasługą obsługi.

W roku bieżącym z powodu ograniczonej ilości miejsca w chlewni ilość macior nie uległa zmianie i wynosi 31 sztuk. Przeprowadzono w tym okresie selekcje i wybrakowane lochy zastąpiono młodymi z własnego przychowka. Od 1 stycznia do dnia 31 lipca br. od 20 macior urodziło się 187 sztuk prosiąt, co średnio daje 9,4 prosiąt w miocie. Poza tym w tym samym czasie wyprodukowano i odesłano do zespołu 188 sztuk warchlaków pozostawiając w Sławniowicach 57 sztuk.

Złe warunki atmosferyczne, jakie panowały jesienią ubiegłego roku, spowodowały znaczną obniżkę plonu ziemniaków. Wskutek tego ferma odczuła brak ziemniaków w okresie wiosennym. Brak okopowizny oraz częściowy brak pasz treściwych trzeba było uzupełnić paszami objętościowymi jak plewy, resztki siana i odpadki z magazynu.

W tym krytycznym dla fermy okresie przyszedł z pomocą Okręgowy Zarząd PGR w Opolu przysyłając dla chlewni paszę treściwą wysokobiał-

kową, przeważnie w postaci śruty sojowej. Od maja maciory otrzymują 30% dawki w postaci śruty zbożowej, a 70% — zielonek. Przetrzymanie chlewni w trudnych warunkach oraz uniknięcie ewentualnych chorób można przede wszystkim zawdzięczać dużej staranności i pieczołowitości obsługi.

Pomijając niekorzystne warunki atmosferyczne, które spowodowały obniżkę plonów w ub. r., pewien niedobór pasz w gospodarstwie Sławniowice pochodził również i z innych przyczyn. Mianowicie gospodarstwo to w płodozmianie miało przewagę roślin kłosowych w stosunku do innych upraw, przy czym zaplanowane ilości plonów nie zawsze pokrywały się z ich ilością po omłóceniu. Poza tym wytypowanie gospodarstwa Sławniowice, które posiada dużą fermę trzody chlewnej oraz 18 sztuk koni, 25 sztuk bydła plus 20 sztuk krów pracowniczych — w stosunku do niewielkiego areалу — na gospodarstwo nasienne również można uważać za niezbyt szczęśliwe.



Maciory wraz z prosiętami rasy w. b., odchowane w PGR Sławniowice przez zasłużoną chlewniczkę, przodownicę pracy Karolinę Perdute.

Do dalszych trudności fermy należy brak odpowiedniego magazynu paszowego i śrutownika, a brak dostatecznej ilości kopców utrudnia dokarmianie prosiąt przy maciarach. Należałoby również jak najszybciej wyremontować wagę, ponieważ wadliwe jej działanie uniemożliwia wypłacanie premii, która przysługuje zależnie od ilości urodzonych prosiąt i od ich wagi przy odsadzaniu.

W celu uniknięcia błędów popełnianych na odcinku żywienia inwentarza żywego w br. gospodarstwo Sławniowice zabezpiecza się w paszę. Z roślin okopowych przewidziano na paszę: 500 q ziemniaków, 400 q buraków pastewnych i 210 q marchwi pastewnej. Oprócz tego z cukrowni gospodarstwo otrzyma w ramach zawartej umowy 700 q wytlóków świeżych ewentualnie 70 q suszonych.

Zapas pasz uzupełnia plon z 7,5 ha koniczyny czerwonej, 1 ha lucerny, siano z powierzchni 8 ha łąk, słoma jara z wsiewką koniczyny z 14 ha oraz

plon z 14 ha jęczmienia na paszę treściwą. Wreszcie w celu zabezpieczenia zielonek w okresie jesiennym zasiano 23 ha poplonów na paszę. Bazę paszową przy dodatkowych przydziałach wysokobiałkowych pasz treściwych oraz mineralnych należy uważać za wystarczającą.

W związku z zorganizowaniem wystarczającej bazy paszowej oraz planem dalszego rozwoju chlewni został opracowany i zatwierdzony plan rozbudowy chlewni. Mianowicie w r. 1954 zostanie wybudowana nowa chlewnia na 100 warchlaków i 35 macior luźnych. Stan pogłowia macior będzie powiększony do 50 sztuk. Będą one umieszczone w starym budynku. Poza tym na obszarze 2,5 ha będzie założone pastwisko i wybiegi.

Obecnie ferma w Sławniowicach ma duże możliwości dalszego rozwoju. Należy podkreślić, że rozwój fermy trzody chlewnej pomimo trudnych warunków jest przede wszystkim zasługą ofiarnej pracy chlewnistrzyni Karoliny Perduty.

Tow. Karolina Perduta zapytana o „tajemnicę” powodzenia obsługiwanej przez nią chlewni powiedziała: „Na całość chowu trzody chlewnej składa się bardzo wiele spraw. Ale najważniejsze to zamiłowanie do wychowu, staranność, no i znajomość podstawowych zasad hodowli świń.

Następnie bardzo ważną sprawą jest umiejętne zorganizowanie sobie pracy przez regulację oproszeń. Natomiast za „tajemnicę” — jak powiada — cie moich osiągnięć przede wszystkim uważam — szczególnie troskliwy wychów macior. Specjalną wagę przywiązuję do wychowu macior, ponieważ chcąc mieć dobre prosięta trzeba już przyszlą maciorę starannie pielęgnować i odpowiednio żywić tak dobierając paszę, aby maciora prędko rozwijała się, a nie była zapasiona. Stale pamiętam o dodatku pasz mineralnych, a szczególnie o zadawaniu kredy szlamowanej i soli. Przekonałam się, że zadawanie zielonek z motylkowych latem, a zimą prósz siana wpływa na ilość i regularny rozwój prosiąt. Źle rozwinięte prosięta jest bardzo trudno utuczyć.

Trudna sprawa jest u nas z pomieszczeniem, niemniej jednak jak mogę tak się staram, aby chlewnia była czysto utrzymana, pobielona i stale przewietrzana, a przed chlewnią umieszczona mata codziennie polewana mlekiem wapiennym.

Szczególnie lubię chować małe prosięta i na tym odcinku mam już pewne osiągnięcia. Dlatego w ubiegłym roku, biorąc udział we współzawodnictwie z chlewnią w Siestrzechowicach jednocześnie zobowiązałam się wychować o 3 prosięta więcej, niż to było zaplanowane. Mianowicie dyrekcja zespołu planowała w Sławniowicach po 11 sztuk, a ja od każdej maciory odchowałam po 14 sztuk, wykonując tym samym zobowiązanie w 100%. Zachęcona tym powodzeniem w bieżącym roku zobowiązałam się odchować jeszcze o jedno prosię więcej niż w ubiegłym roku, czyli po 15 sztuk od maciory.

We wszystkich pracach dotyczących chlewni, a szczególnie w przestrzeganiu regularnego szczepienia oraz w układaniu dawek żywienia wydatnie pomaga mi oraz udziela rad i wskazówek starszy zootechnik zespołu inż. Maria Rydel-Hetnał.

W oparciu o wzrastające doświadczenie dołożymy wszelkich starań, aby nową projektowaną chlewnię zapełnić własnym przychowkiem, a zaplanowaną ilość żywca odstawić, jak dotychczas, zawsze z nadwyżką“.

Tuczarnia PGRw Henrykowie

Pomimo trudnych warunków chowu spowodowanych brakiem odpowiednich pomieszczeń i niezbędnego pastwiska (którego nigdy nie zastąpi prymitywnie urządzony wybieg) produkcja świń bekonowych w PGR Henryków, pow. Ząbkowice Śląskie, woj. wrocławskie pomyślnie się rozwija.

Do tuczu bekonowego służą świny przeważnie rasy wielkiej białej. Sztuki nie odpowiadające wymaganiom stawianym tucznikom bekonowym przeznaczają się na tucz mięsno-śloninowy.

Pod względem ilościowym przebieg tuczu w warchlakarni w okresie kilku lat przedstawia się następująco:

Rok	Plan odstawy tuczników	Odstawiono
1950	116	117
1951	100	102
1952	174	182

Plan roczny w roku 1953 przewiduje dla tuczarni odstawę 189 tuczników niebekonowych i 131 bekonowych. Wykonanie planu do dnia 31 lipca bieżącego roku jest następujące: 81 tuczników o przeciętnej wadze 120 kg i 108 świń bekonowych o średniej wadze 85 kg. Plan roczny będzie wykonany z nadwyżką.

Najtrudniejszym okresem dla rozwoju tuczarni była tegoroczna wiosna. Nieustanne, trwające aż do mrozów deszcze w ubiegłej jesieni spowodowały częściowy brak paszy dla inwentarza żywego. Brak paszy uzupełniono plewami, suszem z siana i chudym mlekiem. Wskutek braku pasz przeciętne przyrosty dzienne wynosiły wówczas zaledwie 320 g na sztukę. Z chwilą ukazania się zielonek świniom zadawano młode zielonki i pełne mleko. Dzięki umiejętnemu postępowaniu i troskliwej opiece chlewniczy Antoniego Kozła krytyczny okres paszowy przetrwały warchlaki dobrze.

Obecnie tuczarnia otrzymuje z mleczarni dziennie 240 litrów mleka chudego. Gospodarstwo Henryków posiada 26 krów, od których miesięcznie otrzymuje 5 800 do 6 000 litrów mleka. Plan wycieleń krów jest tak ustalony, że większość krów wyciela się w miesiącach zimowych, tym samym trzoda chlewna w tym okresie będzie obficie zaopatrywana w cenną paszę, jaką jest chude mleko.

Każde gospodarstwo w zespole posiada śrutowniki. Poza tym chlewnia w Henrykowie ma 2 parniki do parowania ziemniaków, jeden o pojemności 2 q, a drugi na 3 q ziemniaków. Natomiast sama chlewnia nie jest zmechanizowana, co powoduje pewne trudności przy pielęgnacji i żywieniu trzody chlewnej.

W ogrodzie, tuż przy chlewni, znajduje się okólnik, gdzie świny bekonowe w ciągu całego tuczu mają możliwość swobodnego korzystania z ruchu i przebywania na świeżym powietrzu. Jak wiemy, ruch jest niezbędny dla rozwoju dobrego umięśnienia.

Z tego wynika, że świnię bekonową powinny mieć warunki podobne, jakie stwarzamy dla materiału hodowlanego-zarodowego. Niemniej jednak odczuwa się brak pastwiska trwałego, które zasadniczo daje mocne podstawy do właściwego wychowu trzody chlewnej. Brak pastwiska zastępują zielonki z roślin motylkowych.



St. zootechnik zespołu PGR Henryków Celina Zawadzka uклада dla warchlakarni grupowe, dzienne dawki paszy.
Ustalone dawki są ściśle przestrzegane przez zamiłowanego w pracy chlewnistrza Antoniego Kozła.

Zielonki, nawet bardzo młode, pomimo że zawierają wiele cennych składników, nie mogą stanowić jedynej paszy dla tuczników, gdyż jest to pasza objętościowa i zbyt wodnista. Dlatego zielonki w Henrykowie są uzupełniane paszami treściwymi, a przede wszystkim śrutami roślin zbożowych oraz dodatkiem mleka. Dodatek mleka w gospodarstwie Henrykowskim jest zawsze stosowany, zwłaszcza w grupach do 60 kg wagi żywej.

Wielkość dawek normowana jest w zależności od wagi żywej sztuki. Aby ułatwić zadawanie pasz, młodzież w warchlakarni podzielona jest na grupy wagowe.

Dawki paszy stosowanej przy tuczu dla poszczególnych grup zadawane są według obowiązujących wytycznych zamieszczonych w biulety-
nie Ministerstwa PGR Nr 3a, z dnia 15. IX. 51 r.

Dla przykładu podaje się najprostsze dawki norm stosowane w Hen-
rykowie z dobrymi rezultatami.

Grupa świń bekonowych o wadze 30—60 kg przy dziennym przyroście 400 gramów

Rodzaj paszy	Kg	Jedn. po- karmowych	Białka straw. g	Kreda szlam. kg
śruta zbożowa	1	1,19	76	0,015
śruta motylkowych	0,50	0,55	97	
ziemniaki	2,0	0,68	14	
mleko chude	1,5	0,21	53	
		2,63	240	0,015

Grupa świń bekonowych o wadze około 80 kg przy dziennym przyroście 600 gramów:

śruta zbożowa	1,5	1,55	98	0,015
śruta motylkowych	0,7	0,77	156	
ziemniaki	4	1,36	28	
mleko chude	1	0,14	53	
		5,82	297	0,015

Natomiast tucznik niebekonowy o wadze 80 do 100 kg przeciętnie otrzymuje: 2,5 kg śruty, w tym 0,5 kg mieszanki „T“, 0,3 kg suszu, 7 kg ziemniaków i dodatek kredy szlamowanej.

Grupowe dzienne dawki paszy dla młodzieży w warchlakarni układa st. zootechnik zespołu Celina Zawadzka. Dawki te są zamieszczone na wi-
docznym miejscu w warchlakarni. Z kolei magazynier w myśl opracowa-
nych norm zaopatruje chlewnię w odpowiednie ilości paszy.

W celu sprawdzenia, czy wyniki żywienia są zadowalające przepro-
wadza się przy końcu miesiąca, tj. każdego 29 ważenie warchlaków. Tuc-
niki, które nie wykazują przyrostu usuwa się z tuczu i przeznaczają się na
ubój. Braków w bieżącym roku było zaledwie 3. Stan zdrowotny warchla-
karni jest dobry, ponieważ żadnych strat spowodowanych chorobami i pad-
nięciami dotychczas nie było. Szczepienie przeciw pomorowi i różycy od-
bywa się 2 razy do roku.

Dobra zdrowotność chlewni jest w dużej mierze zasługą chlewnistrza
Antoniego Kozła, który do swoich „wychowanków“ odnosi się troskliwie
i z zamięłowaniem.

Doskonale on zdaje sobie sprawę z tego, że zadawanie pasz we wła-
ściwym czasie, żywienie ściśle według ustalonych norm i przestrzeganie
podstawowej higieny, tj. utrzymanie czystości zwierząt i stanowisk, do-
kładne obserwowanie i dogład młodzieży — zapewniają dobry stan całego
pogłowia fermy trzody chlewnej.

Osiągnięcia fermy drobiarskiej w RZS Konstantynów

Co roku na terenie całego kraju powstają fermy drobiarskie w spółdzielniach produkcyjnych. O dobrych wynikach hodowli decyduje w tych fermach przede wszystkim dobranie odpowiedniego człowieka prowadzącego fermę, odpowiedzialnego i zamiłowanego w hodowli drobiu, dobre żywienie stada i odchów młodzieży oraz zabezpieczenie odpowiednich pomieszczeń i wybiegów.

Dwa pierwsze warunki spełniała ferma drobiarska w spółdzielni produkcyjnej Konstantynów, która została założona w roku 1952 i uzyskała ciekawe wyniki. Doświadczenie tej fermy powinno być wykorzystane przez inne spółdzielnie przystępujące do organizacji swoich ferm.

Kurczęta rasy saseks zakupiono w Technikum Hodowli Drobiu w Chyliczkach. W kwietniu 500 kurcząt przywieziono do Konstantynowa i pomieszczono je w jednej z izb mieszkalnych, a pieczę nad nimi objęła ob. Andrzejczak. Wybór człowieka był trafny. Ob. Andrzejczak, która od tego czasu pełni obowiązki brygadzystki fermy drobiarskiej, zadanie swoje wykonuje rzetelnie. Pomieszczenie zajęte na wychowalnię było ogrzewane jedynie piecem, mimo to potrafiła ono utrzymać tam stałą temperaturę. Kurczęta żywione były mieszanką kasz, śrut i mielonką DK z dodatkiem zielonki i w późniejszym wieku z dodatkiem ziemniaków; do picia dostawały mleko. Pasza była zawsze dobrze przygotowana, świeża i zadana na czas, a pomieszczenie i sprzęt utrzymane w czystości.

W czerwcu wybudowano sposobem gospodarskim niewielki kurnik, do którego przeniesiono młodzież.

Kurnik posiadał niezbędne urządzenia wewnętrzne, paszarkę, a od strony południowej ogrodzony, zadarniony wybieg.

Kurczęta rozwijały się i rosły prawidłowo. W połowie sierpnia wyselekcjonowano kurki i oddzielono kogutki w ogólnej ilości 185 sztuk. przeznaczając je na sprzedaż, jako materiał rzeźny. O dobrej kondycji kurcząt świadczyć może cena, która średnio wynosiła 30 zł za sztukę. Do hodowli pozostało 226 sztuk, tak że wybrakowano od początku wychowu do chwili zestawienia stada 89 sztuk. Wychów młodzieży został więc przeprowadzony do wieku około 4 miesięcy w 82,2%.

Było to duże osiągnięcie, które w pierwszym rzędzie należy przypisać brygadziście. Odchowowała bowiem ona kurczęta w mało przydatnym do tego celu pomieszczeniu, bez wybiegu. Zielonkę dla piskląt brygadzistka zbierała sama. Ponadto nie miała ona wprawy w wielkostadnym wychowie piskląt i borykała się z trudnościami początkującego hodowcy. Za sprzedane kogutki spółdzielnia otrzymała około 5 tysięcy złotych.

W październiku całe pogłowie poddano szczepieniu przeciw pomorowi kur, a następnie przebadano na pullorożę. Cztery sztuki reagujące dodatkowo usunięto natychmiast. Powtórne badanie nie wykazało zakażenia, wo-

bec tego została zawarta umowa z zakładem wylęgowym o dostawę jaj w sezonie 1953 r.

Kury w ilości 210 sztuk zaczęły swą nieśność w lutym i do dnia 30. VI. zniosły 11 141 szt. jaj, z tego 3 552 szt. zostało dostarczone do zakładu wylęgowego, 3 831 szt. do gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska“. Ponadto spółdzielnia sprzedawała duże ilości jaj wylęgowych okolicznym chłopom, którzy zachęceni dobrą nieśnością drobiu w fermie spółdzielczej chcieli polepszyć pogłowie swoich stadek.

Za sprzedane jaja w sezonie 1953 r. spółdzielnia otrzymała 11 941,40 zł; nie licząc jaj, które przeznaczono dla potrzeb gospodarstwa. Dodając do tej sumy wpływy uzyskane za sprzedane kogutki otrzymamy kwotę 16 941,40 zł. Jest to przychód, jaki przyniosła początkująca hodowla w ciągu około 1 roku. Natomiast wychów młodzięży i żywienie niosek przy uwzględnieniu zbóż, mieszanki D i DK, ziemniaków, mleka i zielonki kosztował w przeliczeniu na ceny wolnorynkowe około 5 tys. zł, zaś zakup kurcząt jednodniowych 2 tys. zł. Tak więc — nie licząc obsługi i amortyzacji budynku — dochód wynosił 9 tys. zł.

Nie było to jednak pełnym osiągnięciem spółdzielni, która miałaby jeszcze lepsze wyniki, gdyby знаła lepiej potrzeby oraz organizowanie fermy i nie popełniła szeregu błędów, które odbiły się na produkcji stada.

Przed wszystkim na sezon 1953 roku nie została przygotowana wychowalnia dla nowozakupionych piskląt. W połowie kwietnia kury zostały przeniesione z ciepłego kurnika do szopy, której część przeznaczono na pomieszczenie dla niosek, a kurnik zamieniono na wychowalnię.

Wybieg nie dość duży dla kur starych został jeszcze przedzielony i częściowo przeznaczony dla piskląt. W krótkim czasie zadarniona murawa została zamieniona na klepisko bez żdźbła trawy.

Kury w ciasnej, zimnej i nie dość oświetlonej szopie zaczęły padać. Wezwany lekarz stwierdził chorobę, zaszczepił stado; mimo to padnięcia objęły 60 sztuk kur w pełni sezonu.

Jeżeli w tych warunkach uzyskały one stosunkowo dużą wydajność, to tylko dzięki staraniu brygadzystki, której zresztą praca nie była nawet należycie oceniona przez spółdzielnię, gdyż w bieżącym sezonie do jej obowiązków dodano odchów 800 piskląt. Przeciążona pracą, nie mając odpowiednich warunków do przeprowadzenia odchowu (ciasne pomieszczenie, dymiąca kwoła koksowa, brak w ostatnich miesiącach pasz) brygadzystka odchowalała do 1. VIII. 53 r. zaledwie 440 kurcząt, przy czym stado piskląt późniejszych jest słabe, nie wyrosnięte i nie rokuje nadziei na uzyskanie dobrych niosek.

W chwili obecnej jest w budowie nowy kurnik na 500 niosek obsady zimowej, wykonywany zresztą z innych materiałów budowlanych (cegła, papa) niż to przewiduje przyjęty do realizacji plan techniczny (budynek glinobity, pod strzechą). Budowa jego jest jednak spóźniona prawie o cały rok. Gdyby kurnik był postawiony na wiosnę, można by już wtedy przenieść tam kury, których wydajność w dobrych warunkach pomieszczenia znacznie by wzrosła, a kurczęta korzystałyby z większego wybiegu.

Również należałoby spodziewać się innego odchowu tegorocznej młodzięży, gdyby do pomocy brygadzystce była dodana na czas wychowu pracownica sezonowa. Lepszy wychów zapewniłby pełną obsadę kurnika i dostarczył lepiej wyrosniętych niosek.

Brak przystosowanych pomieszczeń oddanych do użytku na czas i zła organizacja pracy wyrządzają wiele szkód nowopowstającym fermom drobiarskim, a niekiedy zniechęcają całkowicie do dalszej hodowli.

Dlatego przy zakładaniu fermy należy rozpatrzyć wszechstronnie możliwości spółdzielni w zakresie zabezpieczenia dobrych warunków hodowli i do nich dostosować rozmiary fermy, tak by uniknąć tych błędów, jakie popełniła spółdzielnia produkcyjna Konstantynów i uzyskać dzięki temu jeszcze wyższe dochody.

FELIKS BILON

Brygadzysta Wojciech Kowalski z RZS Szczuczyn współpracuje z Technikum Hodowlanym w Szamotułach

Do podniesienia produkcji mleka należy dążyć przede wszystkim przez stworzenie dostatecznej i odpowiedniej bazy paszowej, co umożliwi właściwe żywienie krów. Na produkcję mleka wpływa również sposób pielęgnowania i utrzymania bydła oraz zapewnienie jak najlepszych warunków zdrowotnych.

Jak należy rozumieć dobre pielęgnowanie bydła, dał nam przykład oborowy RZS Szczuczyn Wojciech Kowalski na naradzie produkcyjnej pracowników spółdzielni, w której wzięli udział również młodzi zootechnicy z Państwowego Technikum Hodowlanego w Szamotułach. Brygadzysta Kowalski, pilny czytelnik czasopism fachowych, utrzymuje stały kontakt z Kółem Młodych Mieczurinowców i Zootechników przy PTH w Szamotułach. Kontakt ten daje duże obustronne korzyści.

Na wspomnianej naradzie przy omawianiu sposobu wzrostu produkcji mleka, w czasie dyskusji o bazie paszowej omówiono również sprawę pielęgnacji bydła i higieny pomieszczeń, jako czynników wywierających silny wpływ na mleczność krów. Warunki zdrowotne, w jakich znajduje się bydło, można od razu poznać już przy wejściu do obory. Bardzo często wchodząc do obory spotykamy się z gryzącym zapachem. Źródło tego nie trudno jest wykryć, a jest nim zwykle w oborach płytkich obornik pozostający dłuższy czas pod bydlętem. W takiej oborze, zwłaszcza w okresie żywienia krów kiszonką i wywarem, powietrze jest przesycone amoniakiem oraz parą wodną, co szkodzi nie tylko bydłu, ale i mleku.

W środowisku sztucznie stworzonym przez człowieka, w którym przebywają zwierzęta, należy stworzyć takie warunki, aby nie wpływały ujemnie na ich zdrowie i produkcję. Obora powinna być odpowiednio obszer-na. sucha, jasna, czysta, umiarkowanie ciepła, o dobrej wentylacji i wygodna do obsługiwaniania bydła. Ogólną kubaturę obory uzależnia się od ilości znajdującego się w niej bydła. Często w spółdzielniach kubatura obory jest za duża w stosunku do ilości inwentarza. W okresie letnim jest to korzystne ze względu na dużą ilość przestrzeni pozostającej do dyspozycji zwierzę-

cia. Natomiast w okresie zimy obory takie są zimne i zwierzęta mogą często ulegać przeziębieniu. W takim przypadku postępujemy w sposób bardzo prosty, wszędzie łatwy do zastosowania. Mianowicie wolną część obory nie zajętą przez krowy wypełniamy słomą. W ten sposób zmniejsza się kubaturę obory, przez co staje się ona cieplejszą. Na wiosnę, w okresie większego nasilenia prac w gospodarstwie słomę tę zużyje się na ściółkę.

W ten sposób ocieplamy oborę w okresie zimowym, a w okresie wiosennym oszczędzamy na pracy przy znoszeniu słomy na ściółkę.

Brygadzysta Kowalski zwraca szczególną uwagę na stanowisko dla każdej krowy. Wszystkie stanowiska w jego oborze są suche, czyste i obficie zaślane. Należyty zapas dobrej ściółki dla krów mlecznych posiada nie tylko znaczenie higieniczne, lecz wpływa także na zapach i smak mleka. Na ściółkę nadaje się najlepiej słoma żytnia, gdyż wchłania lepiej wilgoć i nie zbija się tak jak inna słoma. Słoma powinna być dobrej jakości, gdyż krowy chętnie wybierają z niej delikatniejsze i smaczniejsze części. Słomy mokrej, spleśniałej, zepsutej nie należy przeznaczać na ściółkę do obory mlecznej. Inne materiały, jak liście, trzcina, trociny, torf są trochę gorszą ściółką w oborze mlecznej, gdyż krowy poruszając się wytwarzają dużo pyłu i kurzu, który brudzi przede wszystkim wymiona. Pył torfowy przedostaje się do mleka, zanieczyszcza je, a oczyszczenie mleka jest dość trudne.

Gospodarstwa, które używają na ściółkę torf powinny w miarę możliwości przykrywać go cienką warstwą słomy. W połączeniu ze słomą jest on dobrą ściółką, wchłania bowiem duże ilości gnojówki.

Brygadzysta Kowalski bieli oborę co najmniej dwa razy w roku. Przewietrzanie obory należy do ważnych czynności oborowego. Przewietrzanie obory należy codziennie niezależnie od pory roku. Również utrzymywanie ciepłoty w oborze zależy w głównej mierze od wietrzenia. Temperatura otoczenia dla krów mlecznych powinna wynosić w zimie 12 do 15°, dla bydła opasowego 10 do 12°. Cielęta czują się najlepiej w temperaturze od 8 do 10°. Regulowanie ciepłoty zimą w oborach, gdzie nie ma odpowiednich okien lub powybijane szyby zastąpiono wiechciami słomy, jest bardzo utrudnione. Obowiązkiem każdego oborowego jest dopilnować, aby wszystkie szyby w oknach były całe, często czyszczone tak, by dostęp światła był dostateczny. Brygadzysta Kowalski troszczy się o utrzymywanie czystości w oborze, zwłaszcza dużą wagę przywiązuje do czyszczenia koryt i naczyń, służących do karmienia i doju. Koryta przed każdorazowym zadawaniem pasz są czyszczone z resztek karmy, a naczynia do mleka myte przed każdym udojem. Przez czyszczenie koryt zapobiega się powstawaniu szkodliwych kwasów oraz usuwa się inne zanieczyszczenia, które mogą dostać się do koryt między okresami karmienia. Należyte mycie naczyń do mleka zapewnia dobrą jakość i opóźnia kwaśnienie. Brygadzysta Kowalski wie, że zasadniczym warunkiem zdrowia bydła jest jego czystość. Zwierzę nie czyszczone lub czyszczone niedokładnie ma złą wymianę ciepłą i gorszą przemianę materii. Staranne czyszczenie szcztoką jest dobrym masażem, który pobudza krążenie krwi i przez to wpływa na lepsze działanie gruczołów mlecznego, a tym samym na zwiększenie wydajności.

Do bardzo ważnych czynności w każdej oborze należy pielęgnowanie racic. Racice u bydła przebywającego dużo na pastwiskach ulegają prawidłowemu ścieraniu. Natomiast u bydła pozostającego przez cały rok w oborze róg się nie ściera, lecz stale narasta. Racice deformują się i utrudniają

zwierzętom nie tylko poruszanie się, ale nawet stanie w oborze. Zapobiec temu możemy przez suche i czyste utrzymanie stanowisk i regularne wycinanie wszystkich nadmiernie wyrosniętych, części rogu racicowego przynajmniej 2 razy w roku (wiosna — jesień).

Brygadzysta Kowalski przeprowadza szczegółowy przegląd racic co najmniej dwa razy do roku. Ponieważ brak mu dostatecznej wprawy w formowaniu racic, zwrócił się o pomoc do Koła Młodych Zootechników przy Państwowym Technikum w Szamotułach. Uczniowie chętnie podjęli się wykonania tego zabiegu. Po dokładnym teoretycznym zaznajomieniu się z techniką wycinania rogu grupa młodych zootechników wybrała się do RZS Szczuczyn i pod kierunkiem swego opiekuna przeprowadziła rozcyszczanie racic wszystkim krowom. Rozcyszczanie racic przeprowadzać powinni ludzie, którzy umiejętnie i cierpliwie potrafią obchodzić się ze zwierzętami. Narzędzia do rozcyszczania racic powinny znajdować się w każdym gospodarstwie. O ile ich nie ma, można je wykonać sposobem gospodarskim. Do rozcyszczania potrzebne jest dłuto, młotek drewniany, strug podeszwowy, który można wykuć w kuźni, nóż do racic, a nawet wystarczy mocny nóż kieszonkowy (ewentualnie nożyce do racic).

Rozcyszczanie racic powinno odbywać się na równej powierzchni, w lecie najlepiej na dworze. W miejscach nierównych należy ułożyć deskę tak, aby ściśle przylegała do ziemi. Do zabiegu ustawia się zwierzę na przygotowanym miejscu i oczyszcza się racice, myjąc je przy pomocy szczotki ryżowej 2% roztworem kreoliny w wodzie. Właściwy zabieg rozpoczyna się obrysowaniem kredą części przeznaczonych do obcięcia, które następnie przy pomocy dłuta i młotka się obcina. Następnie należy usunąć nadmiar rogu podeszwy. W tym celu ustawiamy nogę zwierzęcia na klocek tak, aby podeszwa była zwrócona ku tyłowi. Bydło nie przyzwyczajone do tego rodzaju zabiegu, często się niecierpliwi. Należy więc dla jego uspokojenia używać klucza nosowego. W naszym przypadku młodzi zootechnicy użyli zwykłego sznura i kija zakładając tzw. dudkę udową. Teraz podtrzymując lewą ręką racicę, przycinamy prawą ręką róg podeszwy używając do tego celu struga podeszwowego. Przy bardzo twardym rogu pomagamy sobie drewnianym młotkiem, uderzając w strug, oparty o róg. Do tego samego celu służą też specjalne nożyce. Samo obcinanie racic należy przeprowadzać bardzo ostrożnie ze względu na możliwość skaleczenia tworzywa racicowego i spowodowania krwotoku; łatwo w takim przypadku o zakażenie lub inne przewlekłe schorzenia i kulawizny zwierzęcia. W wypadku skaleczenia, aby zapobiec zakażeniu, należy miejsce skaleczone zdezynfekować i posmarować dziegiem sosnowym.

Na zakończenie bytności młodych zootechników w Szczuczynie omówiono też sprawę okólników dla bydła. RZS Szczuczyn ma bardzo dogodne warunki na urządzenie okólników dla bydła i dla trzody chlewnej. Jednak dotąd ich nie wykorzystano. Dopiero po przeprowadzeniu dyskusji przez młodych zootechników z brygadzystą oborowym i przewodniczącym spółdzielni Niżnikiem, w której naświetlono cele, zadania i korzyści płynące z budowy okólników przewodniczący i brygadzysta przekonali się, jak duże jest ich znaczenie i w najbliższym czasie przyrzekli je budować.

Tak więc współpraca brygadzysty Kowalskiego i młodych zootechników dała dobre rezultaty w dążeniu do podwyższenia wydajności mleka RZS w Szczuczynie.

Organizacja i ekonomika produkcji zwierzęcej

JERZY KWASIEBORSKI

Organizacja zimowego wychowu cieląt w PGR i spółdzielniach produkcyjnych

Pojęcie o zimnym wychowie cieląt zmieniło się dość radykalnie. Dziś już prawie nikogo nie trzeba przekonywać, że zimny sposób wychowu jest najlepszy. Mamy za sobą wiele prób przeprowadzonych z dobrymi wynikami w PGR na licznych materiałach cieląt ras nizinnych oraz rasy czerwonej polskiej. Mamy również może mało wnikliwe, ale własne badania przeprowadzone w tym zakresie przez Instytut Zootechniki. Wreszcie posiadamy przeszło 50 tysięcy cieląt, które tą metodą przeszły i wykazały dobre przyrosty, dużą żywotność i prawidłowy rozwój. Wobec tego obecnie nic nie stoi na przeszkodzie do powszechnego wprowadzenia zimnego wychowu cieląt w gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych. A jednak tak nie jest. Rozwojowi zimnego wychowu przeszkadza między innymi konserwatyzm niektórych ludzi z budownictwa wiejskiego odnośnie wprowadzenia niezbędnego nowatorstwa w budowie pomieszczeń dla inwentarza żywego.

Dotychczas jedynym, powszechnie uznanym pomieszczeniem do zimnego wychowu cieląt była karawajewska budka, modyfikowana w zależności od posiadanego budulca oraz miejscowych upodobań. Początkowo spełniała ona swoje zadanie, ale obecnie wydaje się przestarzała jak konny tramwaj.

Zimny wychów cieląt powinien być tak zorganizowany, żeby przy niewielkiej ilości personelu obsługującego można było wychować cielęta zgodnie z nowymi zasadami pielęgnacji i żywienia. Prowadzenie budkowego systemu w zimnym wychowie cieląt jest w PGR i spółdzielniach produkcyjnych mało uzasadnione. Zajęłoby to dużo czasu na żywienie cieląt, wypuszczanie ich na okólniki, czyszczenie budek, przenoszenie do każdego odpasu karmy, ściółki itp. Poza tym zajęta przy obsłudze budek grupa hodowlana pracuje na dworze bez ochrony od zimna i opadów atmosferycznych, bez możliwości ułatwienia sobie pracy przez zastosowanie nowoczesnych urządzeń technicznych, czyli tzw. „małej mechanizacji“.

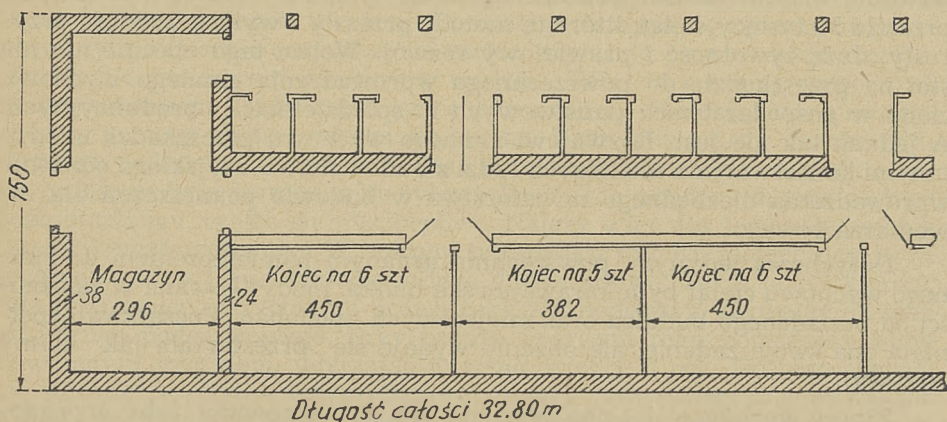
Ponadto jest powszechnie znane, że cielęta wychowane zimnym sposobem, po okresie odpojenia mlekiem, w praktyce powracają najczęściej do stałego dusznego pomieszczenia. W gospodarstwach kierowanych przez dobrych hodowców buduje się dla cieląt odkarmionych mlekiem odpowiednio przewiewne szopy lub jałowniki. Tam młodzińskie bydlęta jest nadal chowane zimnym sposobem. Tego rodzaju rozwiązanie jest jednak nieekonomiczne.

ne, ponieważ na każdą cielę potrzebną jest budka z okólnikiem oraz miejsce w jałowniku zaopatrzonym w okólnik. Wobec tego pozostaje konieczność urządzenia innego pomieszczenia dla cieląt chowanych zimnym sposobem, które umożliwiłoby zastosowanie „małej mechanizacji“, ułatwiło pracę obłudze, osłoniło ją przed zmianami atmosferycznymi, było bardziej ekonomiczne, a jednocześnie w niczym nie umniejszało ogólnie znanych zalet zimnego wychovu.

Praktyka wykazała, że zadanie takie może całkowicie spełnić specjalnie wybudowany dla zimnego wychovu cielętnik (jałownik). Wybudowanie takiego pomieszczenia stwarza jeszcze dodatkowe korzyści, ponieważ przy odpowiedniej kubaturze znajdują w nim pomieszczenie nie tylko cielęta, lecz całą młodzież.

Rozmiary dla tego pomieszczenia należy zaplanować w zależności od liczebności stada podstawowego krów oraz planu ilościowego wychovu młodzieży. Budynek powinien pomieścić wszystkie cielęta, młodzież od pół roku do roku oraz jałowice starsze aż do momentu stanowienia. W budynku może pozostać grupa buhajków o ile nie prowadzi się ich wychovu w specjalnej wychowalni.

Budynek przedstawiony w przekroju poziomym jest parterowy.



Schemat połowy typowego cielećtnika na 50 cieląt.

W szczytach budynku znajdują się 2 magazyny na pasze oraz pokój dla obsługi.

Wzdłuż budynku biegnie korytarz paszowy, który rozdziela pomieszczenie na dwie strony. Z jednej strony korytarza, od strony ściany południowej nie obudowanej, urządza się pojedyncze kojce dla cieląt. Z drugiej strony korytarza (w głębi budynku) znajdują się kojce dla starszej jałowizny. Ilość kójców jest uzależniona od stanu liczebnego młodzieży, przy czym kojce urządza się oddzielne dla buhajków i jałowic oraz oddzielne dla każdej grupy młodzieży według wieku.

Fundamenty budynku powinno się wykonać z miejscowego materiału (najtańszy jest kamień polny). Konstrukcja ścian słupowa, obita deskami. W środku daje się zasypkę z plew lub trocin. Dach powinien być jednospadowy, kryty papą. Od spodu dachu umieszcza się 5 cm płytę trzciniową lub matę słomianą dla izolacji od nagrzewania promieniami słońca. Podłogę gli-

nobitą urządzić się ze spadkiem w kierunku korytarza paszowego. Kojce wykonuje się z desek przybitych do słupów. Wentylacja jest bezpośrednia, to znaczy powietrze przedostaje się do wewnątrz przez nie obudowaną ścianę południową. W razie braku desek do budowy ścian można użyć prasowaną słomę. Od strony południowej budynku umieszcza się okólniki, oddzielnie dla każdego z cieląt w wieku do 2 miesięcy, a za nimi — grupowe dla cieląt starszych.

Karmienie cieląt oraz starszej młodzieży powinno się odbywać od strony korytarza paszowego. Na okres zimy należy przygotować drażki oraz maty ze słomy, którymi przykrywa się, w razie silnych mrozów, kojce z cielętami. Dla ułatwienia obsługi zwierząt należy doprowadzić do cielętnika światło elektryczne i wodę. Wskazane jest zmechanizowanie rozwożenia paszy oraz wywózki obornika. Stanowiska dla cieląt i młodzieży należy tak urządzić w kojcach, aby uchronić je od wilgoci. Podłoga powinna być ułożona z nie przylegających do siebie balików. Pod balikami umieszcza się płytę z ułożonej pochyło cegły (lub glinobitą) odprowadzającą mocznym rynnami. Na baliki podłogi należy ułożyć nieco końskiego nawozu, następnie ściółkę ze słomy.

Tam, gdzie brak jest opisanego pomieszczenia do prowadzenia zimnego wychowu cieląt należy nadal użytkować w tym celu budki.

Brygada oborowa powinna zawczasu przejrzeć rejestr oborowy, ażeby stwierdzić ilość i terminy przypuszczalnych ocieleni krów. W zależności od ilości ocieleni brygada hodowlana musi przygotować odpowiednią ilość buddek. Teren, na którym stoją budki, należy starannie wyrównać i o ile jest zabagniony osuszyć. Budki należy ustawiać na płozach lub drewnianych podkładach. Teren pod każdą budką trzeba nieco podebrać by umożliwić ściekanie moczu do zbiornika. Budki trzeba starannie obejrzeć, czy nie posiadają braków. Należy stwierdzić, czy daszek łatwo się zdejmuje, czy jest cały i czy nie będzie zaciekać. Następnie trzeba obejrzeć drzwiczki, czy dają się łatwo odmykać. Oględzinom powinny podlegać także żłobki, drabinki na siano, ogrodzenie okólnika itp. Specjalną uwagę należy zwrócić czy w budce, lub urządzeniach pomocniczych nie odstają gwoździe lub ostre zadziory z drzewa, o które cielęta mogą się kaleczyć. Podłogę zrobioną z balików przykrywa się cienką warstwą słomy, na którą wskazane jest położyć cienką 5 cm warstwę nawozu końskiego i znowu przykryć warstwą słomy. Resztę słomy układa się w budce przed samym wprowadzeniem cielęcia.

Cała uwaga służby zootechnicznej PGR oraz rad narodowych a także służby agronomicznej POM powinna być obecnie zwrócona na sprawne zorganizowanie zimnego wychowu.

Należy pamiętać, że odpowiednie środowisko zdoła dużo szybciej podnieść produktywność zwierząt gospodarskich, niż jakiekolwiek (zwłaszcza błędne) metody uciekania się do poprawy ich rasy. Również ze strony zarządów spółdzielni produkcyjnych i brygad hodowlanych, a także ze strony kierownictwa PGR — musi być podjęta szeroka akcja gospodarcza i propagandowa za zimnym wychowem cieląt.

Zimny wychów cieląt, jego właściwa organizacja i sprawne zastosowanie w praktyce jest obecnie zasadniczym zadaniem dla brygad hodowlanych spółdzielni produkcyjnych oraz PGR.

Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej

STANISŁAW ŻÓŁKOWSKI

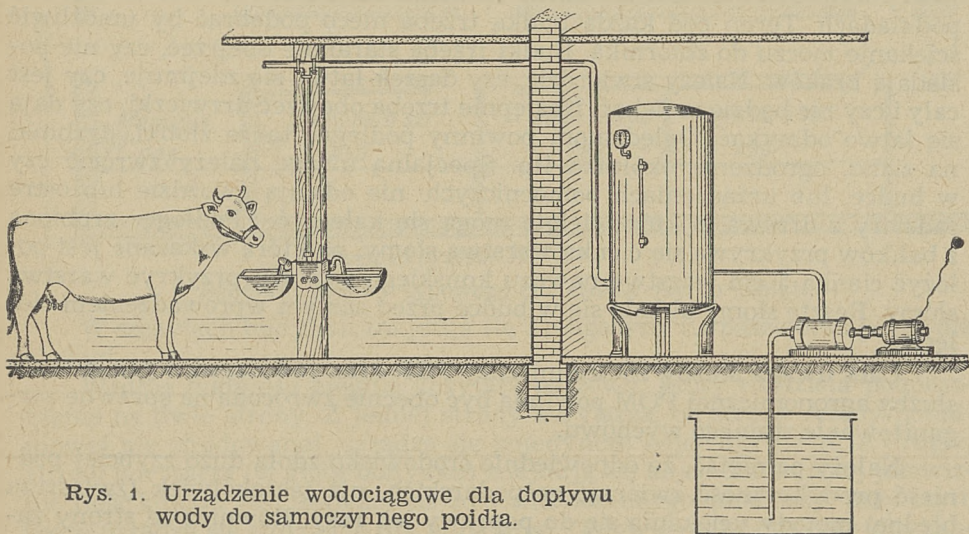
Mechanizacja prac w produkcji zwierzęcej

Utrzymanie i obsługa inwentarza żywego należą do czynności pracochłonnych, które powtarzają się kilka razy w ciągu dnia i trwają przez większą część doby.

Niektóre z tych czynności, jak zaopatrzenie zwierząt w wodę, przyrządzanie pasz, transport pasz i obornika oraz dojenie krów, mogą być zmechanizowane.

Mechanizacja tych czynności ma duży wpływ nie tylko na wydajność pracy, ale przyczynia się w znacznym stopniu także do zwiększenia produktywności zwierząt, a ponadto przyczynia się i do obniżenia kosztów produkcji.

Zaopatrzenie zwierząt w wodę wymaga urządzeń do napełniania zbiorników wodą ze studni, a następnie rozprowadzenia jej do poszczególnych stanowisk.

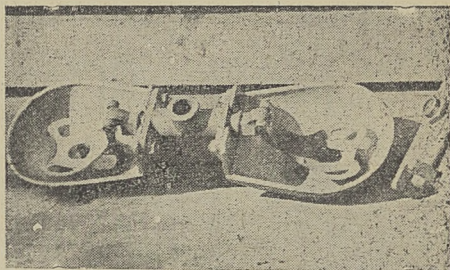


Rys. 1. Urządzenie wodociągowe dla dopływu wody do samoczynnego poidła.

Urządzenie wodociągowe przedstawione schematycznie na rys. 1 składa się z hydrofora, tj. silnika i pompy, zbiornika ciśnieniowego i rurociągu. Dostarczenie wody poszczególnym zwierzętom odbywa się przy pomocy poidel. Rozróżniamy kilka typów poidel o jednakowej zasadzie działania, a różniących się tylko budową zaworów, umocowaniem misek (stałe i zdejmowane), posiadających pokrywy lub bez pokryw. Obecnie najczęściej są

używane poidła automatyczne systemu zaworowego (rys. 2). Działają one tylko w czasie pobierania wody przez zwierzę, tj. w momencie przyciśnięcia pyskiem klapki znajdującej się w misce, która za pomocą dźwigu powoduje natychmiastowy napływ wody z rurociągu do miski.

Poidła automatyczne umożliwiają zwierzętom wypijanie wody świeżej i czystej w dowolnych ilościach i w dowolnym czasie, co pośrednio wpływa na zwiększenie produkcji. Według badań radzieckich wynika, że po zastosowaniu poidel automatycznych udoje mleka zwiększyły się do 10%. Automatyczne poidła zapobiegają ponadto przenoszeniu chorób z jednego zwierzęcia na drugie, co nieuniknione jest przy wspólnych wodopojach. Zastosowanie poidel zwalnia obsługę od szeregu czynności jak czerpanie wody, wypędzanie bydła z obór do wodopojów lub przywożenie, roznoszenie i rozlewanie wody w oborach.



Rys. 2. Samoczynne poidło dla krów.

W naszym kraju przystąpiono do produkcji poidel automatycznych i w niedługim czasie będą mogły zaopatrzyć się w nie spółdzielnie produkcyjne i PGR.

Wiele gospodarstw zwłaszcza na ziemiach zachodnich posiada poidła, lecz nie wszędzie są one czynne. Często drobne uszkodzenia są powodem unieruchomienia całej instalacji, co świadczy o niedocenianiu korzyści wynikających z automatycznego pojenia zwierząt.

Przyrządzanie pasz ułatwia trawienie i lepsze wykorzystanie składników pokarmowych. Przez odpowiednie przyrządzenie pasze zadawane są w zmienionej postaci (rozdrobnione, gniecione, zmiękczone itd.). Przy większej ilości zwierząt pochłaniania to bardzo dużo pracy i czasu. Mechanizacja tych prac staje się koniecznością. Jedne czynności są proste i nie wymagające specjalnych urządzeń i mechanizacji, inne zaś będą wymagać powiązania prac, nawet kilku maszyn czy urządzeń dla przerobu produktów do skarmiania.

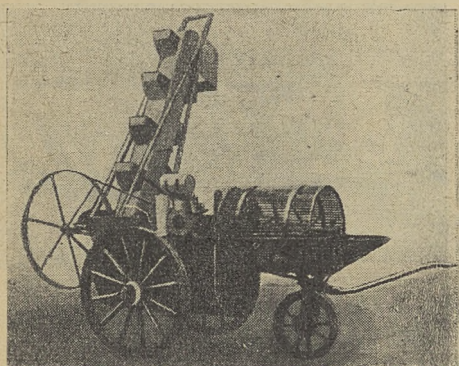
Odmiennych sposobów przeróbki wymagają różne pasze i dlatego kolejno omówimy przyrządzenie pasz okopowych, objętościowych i treściwych.

Przygotowanie okopowych na paszę będzie polegać przede wszystkim na ich oczyszczaniu.

Dalszy przerób, zależnie od rodzaju paszy i jej przeznaczenia, sprowadza się do siekania lub parowania, gniecenia i mieszania. Oczyszczanie okopowych dokonuje się za pomocą płuczek o napędzie ręcznym lub mechanicznym.

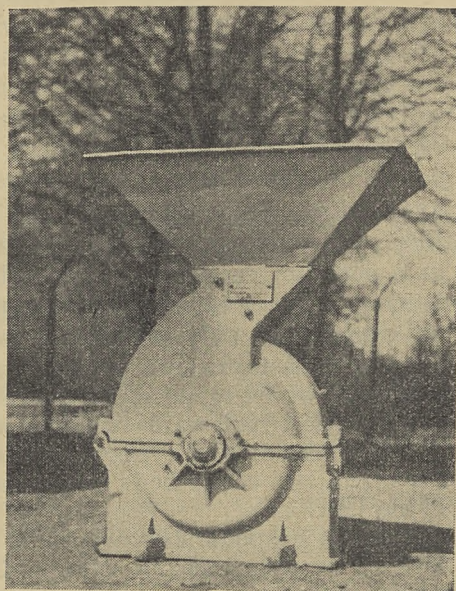
W kraju są produkowane płuczki do napędu ręcznego o wydajności około 5 q/godz. W gospodarstwach, gdzie są skarmiane większe ilości okopowych stosuje się płuczki do napędu mechanicznego o znacznie większej wydajności, tj. około 30 q/godz. i w miarę możliwości z równoczesnym zastosowaniem podnośnika (rys. 3) do przenoszenia wypłukanych kłębów na wózki paszowe, do parników, czy też do siekaczy.

Siekanie okopowych szczególnie ważne jest przy żywieniu młodzieży oraz trzody chlewnej i można je wykonywać (w zależności od skarmianych ilości) za pomocą siekaczy o napędzie ręcznym lub mechanicznym. W kraju są produkowane siekacze D-70 do napędu ręcznego o wydajności około



Rys. 3. Płuczka do okopowych poruszana napędem mechanicznym

Rys. 4. po prawej — Młynek młoteczkowy DMK 0,1 do mielenia pasz objętościowych na mączkę (np. siano).



12 q/godz. Przy bardzo dużych zapotrzebowaniach (codziennych) na siekane okopowe, celowe będzie zastosować siekacz do napędu mechanicznego w typie siekacza produkcji radzieckiej RKR-2 z wydajnością około 50 q/godz., wymagającego do napędu mocy 1—2 kW.

Parowanie okopowych dokonuje się w parnikach zwykłych (z paleniskiem pod kotłem) lub w kolumnach parnikowych. Najekonomiczniejsze są tak ze względu na zużycie opału, zapotrzebowanie robocizny jak i organizację pracy — kolumny parnikowe. Urządzenia te składają się z kotła do wytwarzania pary (niskociśnieniowego do 0,5 atm.) i kilku, przeważnie dwóch, parników. W kraju były produkowane kolumny parnikowe o powierzchni ogrzewalnej kotła 3,8 m² i pojemności parników na 300 kg ziemniaków. Kolumna ZK-0,2 produkcji radzieckiej posiada powierzchnię ogrzewalną 1,4 m², a pojemność parnika na 120 kg ziemniaków, zaś kolumna ZK-0,5 posiada powierzchnię ogrzewalną kotła 2,9 m² i pojemność parnika na 200 kg ziemniaków. Czas parowania jednego ładunku parnika jest we wszystkich typach kolumn bardzo zbliżony i wynosi ok. 25—30 minut.

Dalsza przeróbka uparowanych ziemniaków będzie polegać na ich rozgnieceniu. Dotychczas w kraju są produkowane gniotowniki tylko do napędu ręcznego, typ GZM-1 jednowałkowy o wydajności bardzo małej około 3 q/godz. i GZM-2 dwuwwałkowy o wydajności około 30 q/godz.

Pasze objętościowe są zadawane zwierzętom w całości lub są cięte, a następnie mieszane z innymi paszami. Mogą one również być zaparzone,

wapnowane, drożdżowane, suszone, mielone itp. Mechanizacja czynności w odniesieniu do pasz objętościowych będzie polegać przede wszystkim na cięciu słomy na sieczkę lub cięciu zielonek do sporządzania kiszonek. Spośród różnych typów i rodzaju sieczkarni, jakie w kraju są rozpowszechnione, pierwszeństwo będą miały sieczkarnie o napędzie mechanicznym z samopodawcem i wydmuchem. Przykładem może być sieczkarnia RSS-6 o średniej wydajności sieczki 1 500 kg/godz., których produkcja jest niedawno rozpoczęta w kraju.

Z innych sposobów przerobu pasz na uwagę zasługuje — mielenie pasz objętościowych (siana, lucerny, koniczyny) na mączkę. Z dotychczasowych badań wynika, że do tego celu nadaje się młynek uniwersalny produkcji radzieckiej MDY-4 i młynek młoteczkowy DMK 0,1 (rys. 4). Dalsze badania i doświadczenia w tym kierunku niewątpliwie dadzą możliwość ustalenia odpowiedniejszego młynka do przeróbki pełnowartościowych pasz objętościowych na mączkę do karmienia drobiu, trzody chlewnej i cieląt.

Przygotowanie pasz treściwych do skarmiania polega na mechanicznym czyszczeniu i śrutowaniu ziarna, rozdrabnianiu makuchów oraz mieszanki kilku rodzajów tych pasz.

Czyszczenie ziarn przeznaczonych na pasze z piasku i nasion chwastów dokonuje się przy pomocy wialni i młynków, powszechnie znajdujących się w gospodarstwie. Do śrutowania zboża lub gniecenia służą śrutowniki produkcji krajowej S-260 o wydajności około 500 kg/godz. i zapotrzebowaniu mocy 4—5 KM.

Do rozdrabniania makuchów przemysł krajowy produkuje rozdrabniacz RK-2 do napędu ręcznego o wydajności około 80 kg/godz. Rozdrabniacz ten nie posiada regulacji i magnesów do wyławiania części metalowych. Mechaniczne mieszanie pasz treściwych na małą skalę w gospodarstwie należy uważać raczej za sprawę jeszcze nie rozwiązaną. Jeżeli chodzi o mieszanie pasz w większych ilościach, to ta czynność jest wykonywana w fabrykach, które produkują gotowe zestawy mieszanek powszechnie rozprowadzanych pod nazwą mieszanki „B”, „T” itp.

Transport pasz i obornika w obrębie zabudowań. Według badań radzieckich transport wewnętrzny zajmuje około 35—40% ogólnego czasu wszystkich robót przy obsłudze inwentarza. Racjonalna zatem mechanizacja transportu wydatnie zmniejszy zapotrzebowanie sił roboczych i wpłynie na oszczędność czasu przy wykonywaniu poszczególnych czynności.

Natomiast w gospodarstwach dużych wydaje się konieczne zastosowanie kolejek wiszących lub ziemnych.

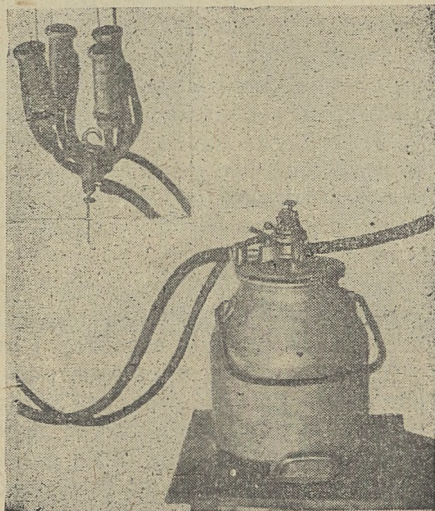
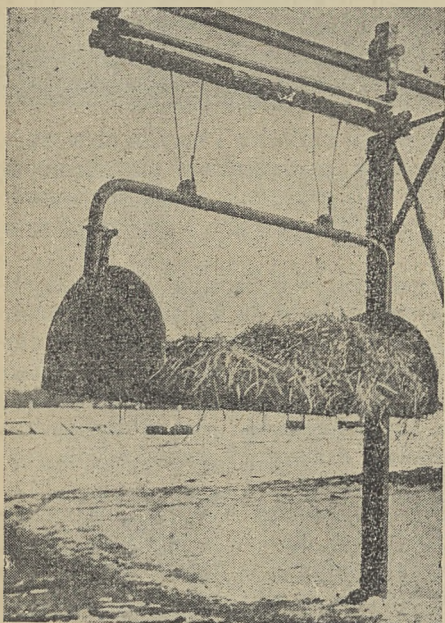
Kolejki wiszące jednoszynowe dają nam tę korzyść, że nie zajmują powierzchni użytkowej w budynku, są bardzo dogodne i łatwe w użyciu. Ich stroną ujemną jest stosunkowo wysoki koszt budowy, który jednak w ciągu 8—10 lat amortyzuje się. Kolejka ziemna ma prostsze i tańsze urządzenie i przy większych odległościach można do przetaczania stosować siłę pociagową końską. Umożliwia ona przewóz większych ładunków. Przy zastosowaniu kolejki ziemnej konieczne jest częste oczyszczanie torów i nadzór nad ich stanem.

Nasz przemysł przystąpił już do produkcji wózków do kolejek wiszących (rys. 5). Są one skonstruowane w ten sposób, że dają możliwość podnoszenia i opuszczania skrzyni, co ogromnie ułatwia pracę przy ładowaniu i rozładowywaniu pasz i obornika.

Ostatnią z wymienionych na wstępie prac, które przez mechanizację znacznie zmniejszają wysiłek człowieka — jest *dojenie krów*. Mechaniczne dojenie całkowicie zastępuje dój ręczny i daje te korzyści, że zaoszczędza pracę rąk ludzkich, a przez to zwiększa jej wydajność.

Dój mechaniczny dojkami może wykonywać personel pomocniczy po uprzednim wyszkoleniu i nie wymaga wykwalifikowanych dojarzy. Zmechanizowanie doju daje oszczędność w ludziach i w czasie, a ponadto otrzymuje się czystsze mleko. Dojarki mechaniczne będą miały zastosowanie przede wszystkim w gospodarstwach o większych stadach, przynajmniej 30 — 40 krów dojnych o większej wydajności mleka od sztuki (powyżej 2 500 litrów rocznie).

W kraju najwięcej są rozpowszechnione dojarki mechaniczne trzytaktowe produkcji radzieckiej (rys. 6).



Na lewo rys. 5 — Wózek kolejki wiszącej do przewozu pasz lub obornika. Na prawo rys. 6 — Części składowe dojarki mechanicznej: bańka udojowa i kolektor.

Obsługa ich jest łatwa, wymagają jednak należytej konserwacji, a przede wszystkim utrzymanie w czystości, do czego niezbędnym warunkiem jest bieżąca woda zimna i gorąca.

Pokrótce omówiona mechanizacja prac nie wyczerpuje zagadnienia całkowicie, a raczej stanowi krótki przegląd najważniejszych z czynności w zakresie hodowli, których mechanizacja jest możliwa do przeprowadzenia. Wiele innych prac jak np. czyszczenie zwierząt, strzyżenie owiec, chłodzenie mleka itd., mających swoje rozwiązanie w mechanizacji, z uwagi na ograniczone ramy artykułu zostało pominiętych.

Mechanizacja prac związanych z obsługą inwentarza ma duże szanse rozwoju przede wszystkim w gospodarstwach zelektryfikowanych.

Gospodarstwa zamierzające zakupić opisane urządzenia, służące do mechanizacji prac, powinny dokonać zamówienia przez Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Ł. K. GORIUNOW

Zootechnik

2

Osiągnięcia przodującego owczarza w kołchozie im. Malenkowa

Kołchoz im. Malenkowa w rejonie czerkaskim, obwodu kijowskiego, zajmuje przestrzeń 811 ha, w czym pastwiska wynoszą 675 ha.

Zaplanowaną ilość pogłowia zwierząt na koniec 1953 r. kołchoz osiągnął już w 1951 r.

Szczególna uwaga zwrócona jest ze strony kierownictwa kołchozu na zarodową fermę owiec rasy prekos. W 1952 r. ilościowy plan rozwoju tej hodowli wykonany został w 151%; w stosunku do 100 maciorek i pokrytych jarlic odchowano 142 jagniąt, wówczas gdy plan przewidywał 110 jagniąt, a zobowiązanie 120 jagniąt.

Strzyża wełny wyniosła średnio od owcy 5,3 kg przy planie 4,1 i zobowiązaniu socjalistycznym 4,5 kg. Osiągnięcia te są najwyższe dla tego rejonu. Plan dostaw wełny dla państwa wykonał kołchoz w 137%. Dochód pieniężny z hodowli owiec w przeliczeniu na jedną owcę wynosił na początku bieżącego roku 186 rubli.

Starszym owczarzem w fermie hodowli owiec jest S. D. Moroz, pracujący od 1951 r. Jest on zamiłowanym w swojej pracy i pełnym inicjatywy członkiem kołchozu.

Na fermie stosowany jest wykot owiec w grudniu — styczniu. Pokrywanie macior z ręki odbywa się w lipcu i sierpniu.

Wczesny wykot zimowy jest korzystniejszy niż wiosenny, gdyż następuje on w tym czasie, kiedy matki są w dobrej kondycji i jagnięta rodzą się w tych warunkach duże oraz bardziej żywotne. Wychów w pomieszczeniach nie zabezpieczonych przed zimnem hartuje je i jagnięta nie chorują.

Odsadzenie jagniąt od matek następuje w wieku 4 miesięcy. W okresie odsadzenia jagnięta osiągają 28—30 kg wagi żywej. W okresie pastwiskowym rozwijają się one bardzo dobrze i osiągają wagę żywą 50—60 kg. Sztuki młode, nie posiadające wartości hodowlanej, małoпродукcyjne pod względem wełny, brakowane są w jesieni na mięso, a młode tryki nie nadające się do rozpołdu kastruje się.

W okresie zimowym owce przetrzymuje się w ciągu dnia na dworze, gdzie zbudowane są paśniki dla pasz objętościowych i korytka dla pasz treściwych, zaś jagnięta trzymane są w suchym, widnym i dobrze przewietrzanym pomieszczeniu. W tego rodzaju warunkach wełna nie zaparza się, szybko przyrasta, a jej długość w okresie rocznym dochodzi do 8 cm i wyżej.

Gdy przybliży się okres wykotu maciorek, tow. Moroz grupuje je oddzielnie. Jagnięta po mniej mlecznych matkach są już po 6 — 7 dniach dokarmiane mlekiem od krów.

Żywnienie owiec latem i zimą jest obfite, na skutek czego wełna na owcach rośnie dostatecznie gęsta, mocna i nie posiada włosa martwego. Wełna I klasy odstawiana jest dla państwa. Procent padnięć dla całego stada wynosił tylko 0,5.

Dzienna dawka paszy w okresie zimowym składa się z 1 kg siana, 1,5 kg słomy jarej, 1 kg buraków pastewnych, 2 kg kiszonki z kukurydzy, 0,3 kg mieszanek pasz treściwych. Sól do lizania i kredę daje się do woli.

W porze letniej owce trzymane są stale na pastwisku i tylko w czasie niepogody zapędzane są do owczarni. Poza paszą pastwiskową (trawy), tryki i matki dokarmiane są paszami treściwymi w ilości 100 — 150 kg na sztukę.

Owce poi się 3 razy dziennie wodą ze studzien. W porze letniej stosowany jest następujący porządek dnia na fermie:

- godz. 4 — 12 — pastwisko;
- 12 — 14 — przygotowanie pasz;
- 14 — 16 — dokarmianie owiec paszami treściwymi i zielonkami;
- 16 — 21 — pastwisko;
- 21 — 4 — spoczynek w pomieszczeniach na terenie wypasu letniego.

Owczarz S. D. Moroz co pewien czas rozczysszcza racice oraz prowadzi walkę z chwastami przez skaszanie ich na pastwiskach, czym przyczynia się do utrzymania wełny w czystości.

Strzyżę wełny przeprowadza się mechanicznie. Po strzyży tow. Moroz klasyfikuje runa, wiąże je szpagatem i wiesza oddzielnie od każdej owcy. Prócz dobrze uregulowanego żywienia i pielęgnacji dużą uwagę zwraca się na pracę hodowlaną w fermie. Rokrocznie przed strzyżą przeprowadza się ocenę jakości wełny każdej owcy oddzielnie (bonitacja).

W celu poprawy jakości stada przeprowadza się selekcję młodzieży i do dalszego chowu pozostawia się jagnięta po wysokoprodukcyjnych rodzicach I klasy lub zaliczonych do elity. Aby uniknąć chowu w pokrewieństwie, używa się również tryki pochodzące z innych ferm hodowlanych. Do pokryć używa się tylko tryki wysokoprodukcyjne, dobrze rozwinięte, których wełna odznacza się wysoką jakością.

Pośród bardziej wartościowych zwierząt na fermie wyróżniają się następujące: tryk nr 1, pochodzący z kołchozu im. Chruszczowa, o wydajności wełny 9,2 kg, wadze żywej 98 kg (wiek 4 lata); tryk nr 5 z kołchozu im. Lenina, o wydajności wełny 8,1 kg, wadze żywej 105 kg (wiek 4 lata); jarlica nr 463 o wydajności wełny 7 kg, wadze żywej 75 kg (wiek 1½ roku); jarlica nr 48, o wydajności wełny 7,8 kg, wadze żywej 75 kg (wiek 1½ roku); jarlica nr 462, o wydajności wełny 9,5 kg, wadze żywej 77 kg (wiek 1½ roku).

Starszy owczarz S. D. Moroz podjął zobowiązanie osiągnięcia w 1954 r. średnio 5,5 kg wełny od każdej owcy (przy zaplanowaniu 4,2 kg) i odchowania ponad plan po 10 jagniąt na każde 100 maciorek.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczoskoje Żywotnowodstwo“, nr 5, 1953. Tłumaczył M. Malicki.

Moje doświadczenia z wychowem cieląt w kołchozie

W ciągu 15 lat pracy jako cielećniarka wychowałam w kołchozie „Pia-tiletka“ (obwód kostromski) ponad 500 cieląt o przeciętnym przyroście dobowym wynoszącym 850 do 1 000 g w okresie do 6 miesięcy. Zdobyty w tym czasie doświadczeniem z wychowu cieląt pragnę podzielić się z cielećniarkami mego kraju.

Praktyka przekonała nas, że dobrą krowę wychować można jedynie z dobrego, zdrowego cielęcia, dlatego też poświęcamy tak wiele uwagi wychowaniu młodzieży.

W r. 1940 zapoznaliśmy się praktycznie w gospodarstwie zarodowym „Karawajewo“ z metodą wychowu cieląt w budynkach nie zabezpieczonych przed zimnem. Instruktorem naszym był bohater prasy socjalistycznej, laureat Stalinowskiej nagrody Stanisław Iwanowicz Szejman. Przekonani o wyższości tej metody zaczęliśmy ją stosować i na naszej fermie.

Przebudowaliśmy cielećniarnię: usunęliśmy piec, utkaliśmy szczelnie i wybieliliśmy ściany, daliśmy podwójne okna, uszczelniliśmy podłogi. U wejścia urządziliśmy przedsionek, by zapobiec przeciągom. Sufit zbudowano z tarcic, nie pokrywając go, jak to jest powszechnie stosowane warstwą izolującą (z siana, plew, sieczki itp.), a to w celu ułatwienia dostępu powietrza. Zastosowane też zostały kominy wentylacyjne. W cielećniarni ustawiono klatki, wysłane grubą warstwą słomy. Przy silnym spadku temperatury klatki nakrywane są z wierzchu warstwą słomy. Ciepłota tylko w wyjątkowe dni spadała poniżej minus 12°. W tak urządzonej cielećniarni w zimie jest sucho, powietrze jest świeże, wilgoci ani przeciągów nie odczuwa się. Cielęta wykorzystują doskonale karmę, dając bardzo dobre przyrosty, co widać z przytoczonej tablicy.

Zwiększanie się przeciętnych dobowych przyrostów cieląt w okresie do 3 miesięcy w latach:

Rok	Przyrost dobowy cieląt (w g)	Rok	Przyrost dobowy cieląt (w g)
1943	620	1948	960
1944	750	1949	1 020
1945	740	1950	910
1946	830	1951	940
1947	850		

Nieustanne przebywanie cieląt na świeżym powietrzu hartuje je, sprawia, że wyrastają one zdrowo, stają się wytrzymałe i odporne na choroby, ponadto wychów jest tańszy.

Po wprowadzeniu tego systemu wychowu ustały choroby cieląt, w ciągu ostatnich 6 lat nie mieliśmy padnięć.

Do wychowu zdrowych cieląt przygotowujemy się z góry, jeszcze przed ich urodzeniem. Krowy cielne żywione są obficie, pielęgnujemy je przy tym wzorowo. Cielęta rasy kostromskiej rodzą się duże i zdrowe, o wadze 35 — 40 kg, niektóre zaś dochodzą do 50 — 60 kg. Przekonałam się, że najlepiej wyrastają cielęta o dużej wadze przy urodzeniu.

Dla nowonarodzonego cielęcia przygotowuję naprzód klatkę, myję ją ługiem, dezynfekuję kreoliną, ścielę obficie słomą. Świeżo urodzone cielę wycieram wiechciem ze słomy, nozdrza i uszy obsuszam czystą szmatką. Owinięte w płachtę ważę, po czym umieszczam je w klatce.

Pierwszy raz poję cielę siarą w 1½—2 godziny po jego urodzeniu. Normy żywienia ustala zootechnik wraz ze mną w zależności od zdrowia i stopnia rozwoju każdego cielęcia. W ciągu kilku pierwszych dni życia cielęcia poję je po 5—6 razy na dobę. Przeciętnie wypija ono jednorazowo 800 — 1 000 g siary, niektóre zaś cielęta do 1,5 kg. Najłabsze poję częściej do syta. Poczynając od 15 dnia życia cielęta dostają po 6—7 kg mleka pełnego na dobę. Pierwsze pojenie ma miejsce o godz. 4, drugie — o 10, trzecie — o 16 i czwarte — o 22. W wieku 1 miesiąca dawki dzienne mleka doprowadzam do 8,5—9,0 kg. W okresie do pierwszych 2 tygodni życia cielę dostaje wyłącznie mleko pochodzące od jego matki, potem przechodzę na mleko od krów najbardziej mlecznych o najwyższej zawartości tłuszczu.

Zgodnie z zaleceniami akademika T. D. Łysenki cenne cielęta wychowujemy na mleku krów wysokoprodukcyjnych.

Dużo uwagi poświęca się, by cielę piło przeznaczone dlań mleko z apetytem, lecz nie nazbyt pośpiesznie. Niektóre cielęta piją zbyt szybko, krztusząc się przy tym, mleko przekształca się wówczas w żołądku w twaróg, cielę dostaje rozwolnienia. Takie cielęta poimy z poidełek zaopatrzonych w smoczkę, mleko przedostaje się wówczas do żołądka równomiernie.

Poczynając od 41 dnia życia cielęcia do mleka pełnego zaczynam dodawać mleko odciągane. Przechodzę na nie stopniowo, dając po 2 l mleka chudego za każdy ujęty 1 litr mleka pełnego, dążąc do tego, by łączna ilość wynosiła 11—12 l na dobę. Wodę przegotowaną zaczynam dawać cielętom poczynając od 10 dnia ich życia. Bardzo chętnie piją cielęta napar z siana. Jest to doskonałe, zasobne w witaminy pójło, przygotowuję je sama z wysokowartościowego siana, sprzątniętego w początkowym okresie kwitnienia traw, dosuszonego na kozłach. Przygotowanie takiego wyciągu nie przedstawia najmniejszych trudności: kładę siano do czystego worka (by wyciąg nie był niczym zanieczyszczony), umieszczam worek w kadzi i zalewam go gorącą wodą o temperaturze nie przekraczającej 60° (by zachować witaminy). Kadź przykrywam szczelnie denkiem, po czym po upływie 8—10 godzin przecedzam wyciąg. Uzyskuje się wówczas rodzaj herbaty brązowego koloru o przyjemnym zapachu. Cielęta piją to chętnie w ilości po 100 g dziennie jako już dwutygodniowe, po 200 g trzytygodniowe, dochodząc do 1 kg w wieku 1 miesiąca. Ilość tę podnoszę dla cieląt półrocznych do 10 — 12 kg na dobę. Poczynając od skończonego 3 miesiąca wyciąg z siana daję na przemian z mlekiem odtłuszczonym, w ten sposób pobierany jest on chętniej.

Wyciąg z siana wpływa dodatnio na rozwój cieląt i zapobiega występowaniu biegunki.

Latem gotuję cielętom zupę z pokrzyw, naci z roślin okopowych z dodatkiem gniecionej owsa i odtłuszczonego mleka. Cielęta jedzą to bardzo

chętnie. Wraz z zadawaniem wyciągu z siana przyzwyczajam cielęta do kielu z owsa. Makuch daję cielętom dwumiesięcznym, zaczynam od dawek dziennych wynoszących 200 g. Oprócz wyciągu z siana i wyborowego siana daję marchew czerwoną, miesięcznym — tartą, starszym — siekaną. Sztuki półroczne dostają po 4 kg marchwi dziennie.

W ciągu lata dajemy dodatkowo mieszanke wyki z owsem lub inne rodzaje mieszanek traw z motylkowymi. Świeżą zieleninę zajądają cielęta z wielkim apetytem. Z pasz soczystych prócz marchwi daję buraki i surowe ziemniaki. Do zjadania ziemniaków przyuczam cielęta stopniowo i zaczynam od gotowanych w zupie, potem przechodzę na przecier (piure), wreszcie daję je w stanie surowym.

Siano otrzymują cielęta już w wieku 2 tygodni, musi ono być drobne, pierwszorzędnej jakości.

Przeciętnie cielę do 6 miesięcy spożywa u nas łącznie: mleka pełnego — 500 kg, mleka odtłuszczonego — 900 kg, pasz treściwych 150 — 170 kg, marchwi i innych ziemiopłodów — 100 kg, siana 250 — 300 kg, wyciągu z siana 300 — 350 l.

Pasz mineralnych (soli, mączki kostnej, kredy szlamowanej i inne) skarmiam po 15—20 g na 1 sztukę.

Każda cielętniarka, dozorcując swe cielęta, poznaje je dokładnie, obserwuje ich rozwój, orientuje się, jakie rodzaje karmy są najchętniej zjadane. Czasami, młode zwłaszcza, cielę pije mleko bez apetytu — wówczas daję mu w ciągu dłuższego okresu, częściej, małymi dawkami. Zdarza się, że cielę nie chce jeść. Obserwowane dłużej — robi wrażenie chorego. Wymaga ono innego traktowania, karmić je trzeba niewielkimi ilościami, lecz często. W takich wypadkach odstąpić należy od przyjętych ogólnie norm i dawać to, co cielęciu służy. Na tym polega wszakże indywidualne podejście do każdego zwierzęcia.

Samo właściwe żywienie nie daje gwarancji należytego wychowu zarodowej młodzieży. Niezbędne jest ponadto należyte traktowanie wychowanków. Nie wystarcza trzymanie ich w chłodnej cielęciarni, ogromny wpływ na ich kondycję wywierają codzienne spaceru bez względu na porę roku. Uodporniają one organizm cieląt, zwiększają apetyt i wpływają dodatnio na ich wzrost i rozwój. Nie bez znaczenia jest również ściśle przestrzeganie rozkładu dnia. Karmienie i czyszczenie cieląt, spaceru, porządkowanie cielęciarni — wszystko to odbywać się powinno w ustalonych godzinach. Cielęta szybko przywykają do pewnego porządku w ich pielęgnacji, wystarczy, bym się z zadawaniem karmy spóźniła o jakieś trzydzieści — czterdzieści minut, a już się zaczynają niepokoić.

Duże znaczenie przypisuję czystości. Wiaderka, z jakich karmię cielęta, myję dokładnie po każdorazowym użyciu gorącą wodą i suszę latem na słońcu, w zimie — na blasze pieca. Co tydzień myję wszystkie wiaderka gorącą wodą z dodatkiem sody. Dbam nader troskliwie o czystość samych cieląt. Czyszczę je codziennie dwukrotnie, dzięki czemu skóra ich zawsze jest miękka, szerść — lśniąca. Cielęta tak dalece przywykają do czystości, że staje się ona ich potrzebą. Niewyczyszczone zaczynają się czochoać i liżą się wzajemnie.

Wraz z nastaniem cieplejszych wiosennych dni cielęta pozostają nieprzerwanie na świeżym powietrzu (klatki wynosimy z cielęciarni na dwór). Pastewniki dla cieląt położone są w niewielkiej odległości od zabudowań.

Obsiane są one mieszankami traw i roślin motylkowych. Spasamy je stopniowo systemem kwaterowym. Poza pastwiskiem dwukrotnie w ciągu dnia dokarmiamy cielęta zielonką (mieszanką wyki z owsem).

Przestrzegając wszelkich zaleceń zootechnicznych osiągam wychów całej młodzieży bez strat i uzyskuję wysokie przyrosty. Duży przyrost dobowy cieląt we wczesnym okresie ich życia sprawia, że waga półrocznych sztuk jest wysoka. Przeciętna żywa waga 6-miesięcznych byczków wzrosła ze 138 kg w 1942 r. do 229 kg w r. 1951, jałówek — ze 144 kg do 226 kg. Byczek Dozik w wieku 6 miesięcy osiągnął wagę 285 kg, jałoszka Antienka, półroczna, ważyła 259 kg. Kołchoz nasz z wychowu cieląt osiąga corocznie około 200 tys. rubli dochodu.

Wielką pomocą w osiągnięciu dobrych wyników w hodowli są dla nas trzyletnie kursy zootechniczne. Uczestniczenie w nich pozwala nam, pracującym w hodowli, stosować na fermie wszelkie nowe zdobycze przodującej radzieckiej zootechnicznej nauki i praktyki.

Rząd ocenił wysoko naszą pracę, przyznając w r. 1950 mnie i innym robotnikom fermy zaszczytny tytuł bohatera pracy socjalistycznej.

Praca nasza jest dobrze wynagradzana, ja osobiście wyrabiam corocznie po 700 — 800 dniówek obrachunkowych.

(Tłumaczenie z czasopisma „Dostizhenja Nauki i Pieriedowowo Opyta w Sjelskom Chozajstwie”, nr 8, 1952 r. Tłum. T. Belina).

K r o n i k a

Szkolenie zootechników

Ministerstwo Rolnictwa w trosce o podnoszenie kwalifikacji fachowych zootechników zorganizowało specjalne kurso-odprawy dla zootechników Prezydiów Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych.

Kursy te zostały przeprowadzone w czasie od 6.VII do 7.VIII br. w technikach hodowlanych w Bojanowie i Szamotułach woj. poznańskie oraz w Nowojowej woj. krakowskie. Na kursach tych przeszkolono z dziedziny hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec w dwóch turnusach trwających po 15 dni każdy, łącznie około 180 uczestników.

Celem kursu było zapoznanie zootechników z najnowszymi osiągnięciami i wynikami nauki radzieckiej i wykorzystanie tych zdobyczy w naszych fermach hodowlanych, a więc dużych oborach, chlewniach i owczarniach.

Przygotowanie fachowe zootechników do organizowania, udzielania porad, nadawania kierunku produkcji w dużych fermach spółdzielczych było głównym tematem szkolenia. Program zajęć na kursach obejmował: wykłady i zajęcia praktyczne oraz wycieczki do wzorowych ferm zarodowych.

Uczestnicy kursów poza zajęciami prowadzili szkolenie ideologiczne i uzupełniali swą wiedzę drogą samokształcenia, a poza tym w celu uczczenia święta 22 lipca czynem brali udział w zbiorach zbóż na polach szkolnych.

Wykłady fachowe ilustrowano przykładami z praktyki. Liczne pytania i ożywione dyskusje były dowodem trafności ujęcia wykładów, a równocześnie sprawdzianem zainteresowania słuchaczy. Charakterystyczne jest, że dotychczasowe przygotowanie zootechników miało duże braki odnośnie owczarstwa.

Największe przygotowanie wykazywali kursисти z hodowli bydła. Przykład nadzwyczajnych wyników produkcyjnych zarodowej owczarni rasy merynos-polski w Technikum Rolniczym w Bojanowie, osiągniętych drogą zalecanego przez Akademika M. Iwanowa żywienia lucerną, wzbudzał duże zainteresowanie.

W ziemi żywi się owce sianem lucernianym, słomą z roślin motylkowych i zbożowych oraz kiszonką z lucerny, a w lecie zielonką z lucerny. Jedynie jagniątka dostają dodatek siana łąkowego.

W owczarni Bojanowo-Gołaszyn osiągnięto przeciętnie od 1 sztuki 5,2 kg wełny potnej, a od 158 macior — 230 jagniąt, tj. 146%. Naturalnie, że nie tylko żywienie lucerną dało te wyniki, przyczyniło się do tego w dużej mierze wzorowa praca owczarza ob. Edmunda Wachowiaka.

Kursисти z Nowojowej oglądając wzorową zarodową oborę w Zawadzie k/Nowego Sącza (gospodarstwo Ministerstwa Opieki Społecznej) — podziwiali jej osiągnięcia. Mała obora bydła czerwonego polskiego złożona z 18 krów dojnych produkuje corocznie 6—7 buhajków na stacje kopulacyjne oraz kilka jałówek do spółdzielni produkcyjnych. Sprzedawane buhajki zapisane są do księgi głównej bydła czerwonego polskiego. Średnia wydajność mleczna wynosi 2 970 litrów przy 4,11% tłuszczu, a rekordzistka obory daje 4 160 litrów przy 4,02% tłuszczu. Wyniki te osiągnięto, głównie przez obfite żywienie sianem wysokiej ja-

kości oraz przez żywienie na pielęgnowanych górskich pastwiskach. Jak zawsze tak i tutaj praca człowieka, oborowego i zootechnika ob. inż. Jana Drożdża oraz ob. Kuczyńskiego Witolda, kierownika gospodarstwa, dała te doskonałe wyniki. Na podkreślenie zasługuje wzorowa obora z doskonałym oświetleniem oraz górną i boczną wentylacją. Zaznajomienie się zootechników z wzorowo wybudowaną oborą da niewątpliwie w terenie pozytywne wyniki.

Poza tym kursисти zwiedzili Zakład Zootechniczny w Pawłowicach koło Leszna, gdzie zapoznali się z metodą unasieniania krów. Zwiedzili tam również fermę trzody chlewnej rasy wielkiej białej, prowadzoną przez ob. inż. Grycza i stację kontroli użytkowości rzeźnej trzody chlewnej.

Kursy te mogłyby dać jeszcze lepsze wyniki, gdyby wszystkie powiatowe i gminne przydia rad narodowych wykonały polecenie PWRN i wysłały swoich zootechników na kursy.

Największa ilość kursistów przybyła z Prez. Woj. Rad Narodowych Wrocław, Kraków, Poznań, Warszawa.

Najmniejsza ilość kursistów przybyła z PWRN — Zielona Góra, Opole, Stalino-gród. Nie przysłały w ogóle kursistów województwa Lublin i Białystok.

Pozytywne wyniki przeprowadzonych kursów pozwalają przypuszczać, że na następnych kursach, które są przewidziane, będą obecni liczni przedstawiciele wszystkich województw.

S. G.

Poradnik brygadzysty

Rozpoznawanie płci u drobiu

Do brakowania drobiu na jesieni i do zestawiania stadek konieczna jest umiejętność rozpoznawania płci u ptaków.

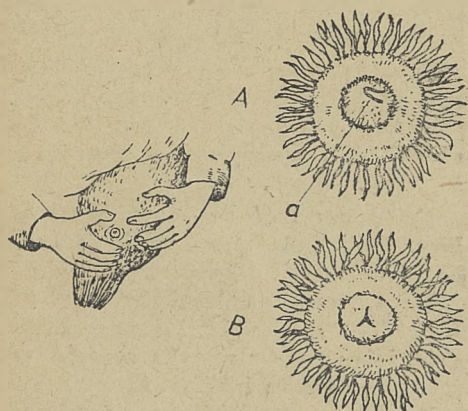
U kur i indyków nie jest to trudne, gdyż samce wyróżniają się wagą i innymi oznakami płci: bogatsze upierzenie w ogonie, bardziej jaskrawe i połyskliwe pióra, grze-

bień i dzwonki większe u kogutów, u indorów większe i jaskrawsze korale. Samce odznaczają się także głosem: koguty pieją, indory głośno gulgoczą.

Kaczora od kaczki też łatwo jest odróżnić. Dorosłe samce mają w ogonie cztery pierścionkowato zakręcone pióra, u ras

barwnych głowa kaczora jest jaskrawiej upierzona. Młode kaczki, nawet jednodniowe, można odróżnić po głosie. Kaczka ma głos piskliwy, a kaczor bardzo cichy, gardłowy, jakby ochrypły.

Gęsi nie mają żadnych oznak zewnętrznych, po których można by było odróżnić gąsiora od gęsi i dlatego wynikają częste błędy po wyborze młodych do chowu. Płeć u gęsi należy ustalać na podstawie organu płciowego samców, który mieści się w steku. Tym samym sposobem rozróżniamy płęć gęsi młodych i dorosłych. Technika rozpoznawania płci polega na rozwarciu i obejrzeniu steku.



Technika określania płci u gęsi (A — samiec, B — samica, a — narząd płciowy samca).

Najwygodniej przegląd gęsi robić z pomocnikiem, który obezwładnia gęś, trzymając za skrzydła i nogi, przewraca ją brzuchem do góry, układa na stoliku tak, żeby część ogonowa zwisała, a oglądający lekkiemi ruchami obu rąk, palcami dużymi i wskazującymi rozchyła stek. Przy dużej wprawie można sobie poradzić samemu. W tym celu należy gęś obezwładnić, przytrzymując rękami skrzydła i nogi, przewrócić i położyć sobie na kolanie lewej nogi, którą należy oprzeć na stołeczku lub przewróconym korytku; głowę i skrzydła przytrzymać łokciami, ogon gęsi powinien zwisać. W tej pozycji gęś jest spokojna i poddaje się oględzinom, a obie ręce pracownika są swobodne.

Podczas oglądania steku — u samca ukazuje się organ płciowy w formie spiralnego zwoju wielkości około 0,3 — 0,5 centymetra. Organ ten jest koloru błony śluzowej wysięlającej stek — różowo-cielisty z ledwo znaczącymi się segmentami (podziałkami). U gęsi barwnych spotyka się zabarwienie organu szarawe. W miejscu gdzie znajduje się organ płciowy gąsiora, stek jest gładki bez składek. U samic takiego spiralnego zwoju w steku nie ma, a składki są równomiernie ułożone. Jednakże przy braku wprawy często można wziąć małą brodaweczkę w składkach dolnej części steku za organ płciowy samca. Ten wyrostek u gęsi jest jednak znacznie mniejszy, umieszczony bardziej w środku, a nie z boku jak organ płciowy u samca, nie ma podziałek.

Przy rozróżnianiu płci u gęsi konieczna jest wprawa. Żeby jej nabyć i uniknąć błędów, początkującym radzę uważnie i starannie przejrzeć gęsi stare, u których płęć jest już z góry wiadoma i rozchylenie steku jest łatwiejsze. Po nabraniu wprawy można z łatwością poszegregować według płci gęsi młode, nawet trzymiesięczne.

Zdarzają się jednak wypadki, że u niektórych gęsi trudno jest rozchylić stek tak, by przeprowadzić badanie; takie sztuki należy odsadzić, a po skończonym przeglądzie znowu sprawdzić. O ile jeszcze powstanie wątpliwość, gęsi naznaczyć i sprawdzić po paru tygodniach lub przeznaczyć na rzeź. Wypadki takie na ogół rzadko się zdarzają.

Rozchylenie steku należy robić ostrożnie i delikatnie, żeby nie uszkodzić wewnętrznej błony i nie spowodować obrażeń szczególnie u młodzięży.

Przy szeregowaniu najlepiej od razu jedną z wybranych płci, np. gąsiorów, poznać znaczkami skrzydłowymi, gąski zostawić bez znaków. Można gąsiorów znaczyć w prawym skrzydle, a gąski w lewym. Przez takie znaczenie unikamy drugiego przeglądu przy sprzedaży lub zestawianiu stadek.

Wybieramy gęsi do chowu według wagi, o postawie harmonijnej, silnych, dobrze rozstawionych, prostych nogach. Najmniejsze kalectwo nie może być tolerowane.

Na cztery gęsi przeznacza się jednego gąsiora, a na pięć kaczek jednego kaczora.